PRZYIACIÉŁ CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

ROCZNIK I.

ZESZYT IV.

PAZDZIERNIK LISTOPAD GRUDZIEŃ.

1833.

PRZYIACIÉL

CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY,

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian.

Ułożone, przez

X. MICHAŁA KORCZYŃSKIEGO

Doktora s. Teol. Dziekana kat. Przemyskiego.

Kościszewski

ROCZNIK I.

ZESZYT IV.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Kat.

1833.

I.

O przeciwnościach, ciosach i klęskach, iakie z różnych stron Kościół Chrystusów spotykały, a przecież obalić go niezdołały.

(Dokończenie.)

§. 13.

Kościół wschodni oddziela się od głowy kościoła i zachodnich kościołów.

Weźmy razem chrześciany wyznania greckiego różnych kraiów niepołączonych z Rzymem, dodaymy ich do katolików rzymskich, iak poważnym, silnym wyda się pień cały w tych potężnych konarach? Niestety! duma patryarchów carogrodzkich, nienawiść z dawna między grekami a łacinnikami zakorzeniona, z okazyi expedycyi krzyżackich do ziemi świętéy roziątrzona, ciemnota duchowieństwa greckiego, ludów tych zabobonność, polityki panuiących różność, odległość kraiów od siebie, rozmaitość ięzyków, przywiązanie każdéy strony do swych obrzędów stawiaią tamę prawie nieprzebytą zbawiennemu połączeniu, które iedna wiara, iedna nadzieia, miłość sama chrześciańska, tyle zalecaią; ziednoczeniu, które nieraz przychodziło do skutku, lecz powiększéy części mało trwałości miało, przez niechęć i nieszczérość drugiéy strony. Oderwanie

się kraiów, które były kolébką i klassyczną ziemią naszéy religii od iedności z głową, i z przednieyszemi członkami kościoła łacińskiego, sprowadziło naysmutnieyszą szyzmę, rozdwoicnie nayopłakańsze, niechęć obopólną; iedność zmieniło w nienawiść nayzaciętszą; otworzyło wrota postępom muhamedanizmu obrzydłego, kacerstwom i niedowiarstwu. Naywiększe atoli klęski zlały się ztąd na sam kościół grecki. Niedosyć bowiem, iż grecy wielu kraiów pozbawieni pomocy państw zachodnich, stali się łupem barbarzyńców, pozostali oni wszędzie w tyle co do ogólnéy oświaty, wszególności co do nauk filozofii, teologii. Jedni miasto duchownéy, świecką dostali osobę za głowę kościoła, drudzy co mieć niechcieli patryarchę swego niższym od papiéża, dostaią go dziś z rąk turków, często po złożonym dopiéro do rąk niewiernych znacznym okupie. Arabowie i muzułmanie uciemiężaią szczątki wielkich niegdyś stolic patryarchów, exarchów: Carogrodu, Alexandryi, Antyochii, Jerozolimy, Cezarei. Światło, dawną miłość oyczyzny, zastępuie w wielu kraiach zabobon, nędza, niewola i błędy. Od czasu szyzmy, rzecz dziwna, nie maią grecy ani znakomitych nauczycieli kościoła, ani pamiętnego soboru. Nim Césarze wschodni zniknęli z widowni potężnych panuiących, szukali przez papiéżów pomocy panów zachodnich, a wtenczas łączyć się chcieli z nami, nieszczérze wszelako zawsze łączyli się z Rzymem, który przy pomocy Naywyższego dochował składu powierzonego sobie od Chrystusa, i tyle się różnemi czasy do tego przyczynił, iż Europa nie stała się łupem dzikich barbarzyńców!

§. 14.

Wolność w pisaniu, rozszérzanie dzieł drukowanych gorszących i zepsutych wielką szkodę kościołowi czynią.

Wynalazek i rozszérzenie drukarń zostaną zawsze wielkiém dobrodzieystwém w względzie cywilizacyi, gdy za pomocą dzieł drukowanych wiadomości użyteczne, pomysły, wynalazki, nauki krążą śpiesznie po nayodległeyszych kraiach. Dobrze kierowane czytanie dla religii, dla nauk, dla ludzkości korzyści niepoliczone przynosi w towarzystwie; źle kierowane wszelkie nieszczęścia sprowadza. Jeżeli bowiem pisarze podburzać poczną ludy do szukania zmian ustawicznych, ieżeli poczną miotać bluźniérstwa na rzeczy nayświętsze, ieżeli obcą sławę, domową spokoyność nadwerężaią, ieżeli nie zasiędą pisać, aż dobrze głowę rozgrzawszy, ieżeli dla zysku, dla dogodzenia zemście, nienawiści piszą, ieżeli wszeteczeństwa wszelkiego rodzaiu rozgłaszaią, co za owoce z tąd wyniknąć mogą? Brzydka swywola, grube niedowiarstwo, rozruchy, zamieszania, upadek religii, upadek tronów, upadek towarzyskiéy pomyślności, pogarda wszystkiego co iest świętém, co się zwiérzchnością zowie! Z tąd młodzież raz napoiona trucizną, śmiałą się stawa na złe wszelkie; starsi nawet obłąkać się daią, łatwiéy bowiem iest zawsze wyśmiać, obalić, niż udowodnić lub zbudować. Drogą druku wolnego usiłowali francuzscy bezbożnicy zniszczyć religii i panuiących powagę. Z razu żarciki sobie stroili, to z biblii, to z niektórych taiemnic, podawali no-

we teorye o powstaniu ziemi, o wylęgnieniu się ludzi to z wody to z bagien, o milionach lat, od których świat stoi; daléy powstawali przeciwko cudom, i godności zbawiciela. Wszystko to zrazu po cichu, przed zaufanemi tylko mówili, poźniéy dla ludów całych drukiem rozgłaszali, a stawszy się panami drukarń, żurnałów, uczonych gazet, stawszy się panami opinii powszechnéy, stali się i dla kościoła i dla monarchów samych strasznémi. Bluźniérstwa, fałsze ich odparli w prawdzie uczeni duchowni Angielscy, Frncuzscy, Niemieccy, stawaiąc w gruntownéy obronie prawdy, odkryli oni błędy, niedorzeczności, niedowiarków wolno piszących, przestrzégaiąc monarchów i ludy, do czego dążą te zamachy. Przeciwnicy atoli spokoyności i prawdy, maiąc w ręku drukarnie powolne na swe rozkazy, poczęli powstawać przeciw duchowieństwu, wyliczaiąc owielkie iego dochody, milcząc o wydatkach, o dobrém użyciu intrat przez wielu. Sami zepsutych z gruntu będąc zasad, wytykali błędy, uchybienia, zgorszenia dawane przez poiedyncze osoby, osoblizwie przez dignitarzy, cały stan duchowny za ciemnowidzów, za zgromadzenie nieprzychylne naukom, ponurzone w zbrodnie obwołuiąc. Tą drogą powagę pastérzy, powagę kościoła zachwiali, i zniweczyli w wielu kraiach. Tą drogą podkopali pomyślność nawet doczesną państw całych. Wolność druku rozpasana zgubiła nauki prawdziwe, wprowadzaiąc rodzay łacnéy nauki, rodzay płytkiego rozumowania w rzeczach naytrudnieyszych filozofii i wiary. Przez wolne dzieła starano się uczonych przerobić na niedowiarków, przez rozprawy uczone na pozór, przez dykcyonarze historyczne, przez zbiory encyklopedyczne; płeć

żeńska przez filozoficzne romanse; stany niższe przez śliskie bluźniércze pisemka ulotne psowano. Niedowiarstwo i zepsucie opanowało było francuzką akademią, wkradło się daléy między wyższe nawet francuskie duchowieństwo. A. Bp. Toulouzy, nie tylko wpływem swym szkodził Jezuitom, kierował na Stolice biskupie otwartych niedowiarków, ale między duchowieństwem utworzył partyą filozofów przewrotnych. Już nawet pobożny Ludwik XVI nominował go był w gabinecie głową niejako duchowieństwa francuskiego, A. Biskupem Paryskim; lecz przecież cofnął potém wyrok swóy. Łączyli się z X. Lomenie de Brienne A. Biskupem Toulouzy, A. B. d'Aix i Bordeaux X. Cussè i Champion de Cicé. Gdy Król niedozwolił dzieł Woltera, Russa, Helwecyusza, Raynala, Dyderota, i innych we Francyi drukować, drukowano ie za granicą, a iak Soulavie świadczy T. I. p. 71. w kongregacyi saméy duchowieństwa francuskiego ukryta partya filozofów dała wydawcom, boiącym się straty, taiemnie do zrozumienia, iż się iéy obawiać niemania. Jakoż strona filozofów i protestantów w iedno złączone tyle dokazały, iż wyszło ze dworu pozwolenie przedawania we Francyi dzieł tak szkodliwych. Nieukrócona niczém wolność druku, dozwalanie drukowania dzieł naygorszych, i sprzedawanie ich w kraiu, kosztowało iuż nieiednego króla tron i życie. Żadne panowanie obok druku wolnego długo ostać się niemoże. Napoleon, który pewnie znał dobrze świat i ludzi, porównywał wolność druku z bateryą, która nigdy niespoczywa, która pracuie póty, aż wyłom w murze zdziała. Uważał on iż między ołtarzem a tronem zachodzi rodzay mistycznego

związku, dla tego bluźniérczych pism niedozwalał przeciwko wierze drukować, będąc pewnym, że po upadku wiary, nastąpi upadek tronu panuiącego. (*) Rzecz dziwna, iż źli filozofowie, sekty wszystkie biią ustawicznie w pismach swych drukowanych na ieden kościół katolicki. Sprzysiągłszy się na iego zgubę, na zgubę iego głowy, nadaremnie usiłuią go zagładzić, bo ten przy pomocy Naywyższego wzrasta, krzewi się, kwitnie obok nawet zborów niedowiarków samych,

(*) Warto posłuchać, iak Lud. XVIII, w pamiętn: swoich w T. 4. opisuie wzrost władzy uczonych, i wolnego druku: „Klassa uczonych mniéy céniona u dworu; poczęła przez zemstę w pismach wiérszem i prozą poniżać królewską władzę i religią; bo niemożna na iedno uderzać bez drugiego, tak scisły związek zachodzi między ołtarzem a tronem. Panuiący co siebie oddziela od ołtarza, gotuie dla siebie pewną zgubę. U dworu śmiano się z filozoficznych owych deklamacyi, owszem zamiast lękania się ich, bawiono się dowcipnemi potwarzami iakie na stan duchówny miotano. Ile razy ia także w obłąkaniu moim dopomagałem śmieiącym się wcale sobie ztąd niewróżąc nic złego? Nikt się tém nieniepokoił, iż o równości, o zniesieniu prerogatyw szlachty ustawicznie pisano.— Wyiąwszy króla iednego, my xiążęta krwie, większa część znacznych panów otaczaliśmy morderczy ów wóz prochowy, który nas w krótce w powietrze miał wysadzić. Uczeni śmiali się pod nosem z naszego nierozumu, podwaiali gwałtowność pocisków, daléy poczęli wszystko lekce ważyć, wzruszyli dawną budowę, popsuli serca, zawsze zachęcali do oporu. Choć zmiany obiecywała wiek złoty po rewolucyi, którey następności nikt obliczyć niebył w stanie, każdy owszem rozumiał, iż podczas wstrząśnienia owego strasznego, wszelki wyńdzie cały kto pragnął owego wybuchu.

co dowodzi, iż iest dziełem mocnieyszém od tronów nawet samych, które to upadły, to się chwieią pod pociskami tak silnemi, choć sądy, więzienia, woyska pod władzą swoią miały, gdy kościół bezbronny odpiéra zwycięzko tak niszczące gromy.

§. 15.

Sposób myślenia, sądzenia ludów, duch wieku naszego zagraża także zniszczeniem towarzystwu kościelnemu.

Każdy wiek miéwał i mieć będzie pewny sposób myślenia, sądzenia i postępowania, który albo sprzyia religiiności i dobrym obyczaiom, albo téż iest dla nich nieprzyiaźnym. O naszym ze smutkiem wyznać trzeba wieku: że po złych dziadach gorsze nastąpiły wnuki. Weźmy, iaki iest duch płci męzkiéy, młodszych nadewszystko osób w różnych kraiach? Pogarda przeszłości, nieukontentowanie z teraznieyszości chęć za pomocą gwałtownych zamięszań utworzenia nowéy postaci świata. Duchem wieku naszego iest oziębłość względem obiawienia, względem wieczności, wzgarda doświadczeń starszych ludzi, brak pracowitości, oszczędności, wytrwałości, brak wdzięczności, płytkość w zdaniach niecierpienie wyższéy nad sobą powagi, osobliwie téż nad rozumem. Wszystko to ma swoie wyiątki, ogólne atoli dążenie, pospolite usiłowania, są dziś dla obiawienia i dla katolickiego kościoła naynieprzychylnieysze. Wszystkie wyznania iawnych ateuszów prędzéy dziś nie w iednym domu, kraiu, wziętoby obronę niżeli katolików. Lękać się trzeba, ażeby duch ten przewrotny niszczący wszystko, niesprowadził naysroższych w krótce nieszczęść na towarzystwa same.

§. 16.

Ile szkód przynosiła dla kościoła katolickiego różnemi czasy filozofia.

Filozofia iako umiętność systematem pewnym obięta początek ma od pogan. Z Pawła ś. listów wiemy, iak wysoko o sobie trzymali filozofowie, ile z swéy mądrości ustawicznie się wynosili, gardząc nauką o ukrzyżowanym, iako szczérem głupstwém. Paweł ś. chcąc ich upokorzyć, wytykał im, iak w mniemanéy swéy mądrości iedni Boga nie znali, ani mu czci należytéy nieoddawali; drudzy zamienili maiestat iego w znikome stworzenia, wszyscy zaś popsuli drogi swoie tak barzdzo, iż ich głupiemi raczéy niżeli mądremi nazywać należy. Gdy przeciwnie to, co oni głupstwem bydź mienią, iest mądrością u Boga, bo pokóy i zbawienie przynosi wierzącym." Jak tylpo ziawiła się na świat nauka Chrystusa, powstali przeciwko niéy wszyscy owi filozofowie, co wierze w Boga prawego, obyczayności, nieśmiertelności niesprzyiali, co wątpiąc o wszystkiém wyższém, przechodzącém zmysły, ciała iedynie pożadliwościom służyli. Epikureyczykowie, Akademicy, Atomiści, Sofiści, Sceptycy byli zawsze przeciwnikami głównemi naszéy religi. Ci iedynie co szli za Platonem, Sokratesem, Pitagorą, co byli ze szkoły Stoików, co szczérze szukali oświécenia przez prawdę, iednali się łatwiéy z nauką Jezusa Chrystusa, widząc w niéy rodzay naywznioślejszéy mądrości, patrząc na dziwną świętość obyczaiów chrześcian, i na niezachwiane ich męstwo, gdy przyszło dawać świadectwo prawdzie. Przystępowali oni do téy rodzaiu nowego filozofii, któréy prostota wspaniała rozum pokonywa, ser-

ca porusza i zapala, uymuie słodyczą i łagodnością, a znowu głębokością myśli, surowością przykazań, szczytnością i śmiałością nauk swych, w zadumienia wprawia. Nawróceni od pogan do chrześcian filozofowie, toż chrześcianie obczytani w dziełach filozofów pogańskich, dla pozyskania Chrystusowi pogan, poczęli dowodzić prawdy wiary naszéy o iednem bóstwie, o Tróycy świętéy, o wcieleniu syna bożego, o miészkaniu iego między ludzmi, o sądzie, o karach straszliwych w wieczności, z pism samych mędrców i poetów pogańskich; toż samo czynili, mówiąc o trudnieyszych do zachowania powinnościach chrześciańskich. Poźniéy filozofia z wiarą ściśle łączono, nadaiąc prawdom szyk według pewnego filozoficznego autora, rozumuiąc o prawdach chrześciańskich słowy pogańskich autora, staraiąc się pogodzić wiarę z przyiętym systematem filozoficznym. Podobne postępowanie przyniosło nie małe korzyści dla kościoła; bo nauczyciele iego umieiąc dobrze zażywać broni nowéy, odnosili korzyści nad pogany, iednali serca tych z wiarą chrześciańską, pomnażali liczbę wiernych. Z drugiéy wszelako strony, chcąc pogodzić niebieską religią, z filozofią ludzką, a z siebie saméy pogańską, wystawiali ią nie na iedno niebeśpieczeństwo. Tak Orygenes mięszaiąc za nadto filozofii do chrześcianizmu, zaburzył po swéy śmierci przez pisma swoie pokóy kościoła. Owszem gdy w wiekach poźnieyszych wszystko katolicyzm wskróś przeniknął, nauki, sztuki, szkoły, akademie, utworzyły się nowe systemata filozoficzne, osobliwie w zgromadzeniach zakonnych, z których iedne za Szkotem, drugie za Anzelmem, Bernardem, ś. Tomaszem z Akwinu poszedłszy, nowe budowy filozoficzno-teologiczne utworzyły.—

Toż rozum z wiarą iednaiąc, taiemnice z filozofii wyiaśniaiąc, prym nieraz rozumowi nad obiawieniem daiąc, były powodem do poróżnień, do walk zaciętych, między szkołą iedną a drugą; przybywały z czasem nowe systemata teologów i szkół różnych, które lubo niemiały za cél szkodzenia wierze katolickiéy, zawsze kościołowi w następności przyniosły wiele uszczérbku, bo ledwie niekażda szkoła zagrażała z swych zasad któremuś artykułowi wiary. — Jeżeli zaś filozofia duchownych szkół, zgromadzeń zakonnych, szkodliwy wpływ nieraz miała na religią, szkoły osób świeckich Wolfa, Kartezyusza, Leibnica, i innych chociaż ci chrześcianizmu trzymali się nauki, zadawały kosciołówi niemało przykrości. Z systematów filozoficznych tworzyły się ustawicznie systemata nowe, maiące coraz gorsze zamiary, obalaiące obiawienie wszelkie lub wszystko podaiące w wątpliwość, a ieszcze inne śmiele ogłaszaiące zgubny i smutny materyalizm. W Niemczech, Lessing, Bart, Kant, Fichte, i tylu innych; u Anglików: Hobbes Schaftesbury, Bolinbrogk, Hume— w innych kraiach Spinoza, Bayle, Raynal, Lametrie, osobliwie téż Wolter, Dalembert, Rousseau przy protekcyi Katarzyny II. i Fryderyka W. utworzyli nayzgubnieyszą szkołę filozoficzną, lub raczéy wszelką filozofią i religią obalili. Rousseau wpoił w młodzież i w naród cały nieukontentowanie z obecnego położenia; zaiął płeć żeńską uczuciami heroicznemi, woiował wymową ognistą, czaruiącą, mamił rozumowaniami na pozór głębokiemi. Raz wielbiciel Chrystusa i ewanielii, drugi raz dziwak, sceptyk, rozsiéwał tysiączne uprzedzenia przeciw wierze i obyczaiom. Domagaiąc się po żo-

nach, po matkach uczuć cnotliwych, przykładności surowéy, psuł ie romansami nayniebeśpiecznieyszemi, był z oyców naygorszym, każąc swe dzieci chować w szpitalu. Wolter, iak się iuż powiedziało wyżéy, dziwnym obdarzony dowcipem, łatwą i szczęśliwą wymową ieninszém szczytnym w poezyi, raz uwielbiał monarchów i panów wielkich, gdy się mu opłacali, gotów dla nich swe przekonanie i prawdę poświęcić, dworak biiący czołem przed metressami; drugi raz nieprzyiaciél wielkich, pracował z d'Alémbertem nad zniszczeniem chrystusowéy religii. Woltera i innych wszystkich przeszedł w zuchwalstwie Condorcet ateistów głowa, u którego nikt nieuchodził za filozofa prawdziwego, co się z wiary w bóstwo nie wyzuł. Ten młodzież do ateizmu zachęcał, dobrze myślących mienił klechami, głupimi i ciemnowidzami.— Z przewrotnemi filozofami łączyli się wiedno protestanci, nie owi starzy lutrzy i kalwini, co boską godność Jezusa Chrystusa, biblii świętość za podstawę wiary swoiéy mieli, ale protestanci, których wolność nie ograniczona do obozu Socyanistów, racyonalistów doprowadziła. Źli filozofowie i odstępni od chrześcianizmu protestanci nie tylko katolickiéy religii, ale samey obyczayności, wszystkiemu co narody w wiekach wszelkich szanowały, zadali cios naysroższy. Zostanie to rzeczą do poięcia trudną, iż rządy mogły dozwolić, by dzieła Spinozy, Bayla, Raynala, Woltera, Russa, Helwecyusza, i tylu innych nietylko wolno sprzedawane były, lecz by drogę subskrypcyi ogłoszono dla wydawania w iak naytańszych formatach bezbożności wszelkich. Raynal i Marmontel gorzko potém płakali, patrząc na owoce smutne, iakie filozofia ich wy-

dała. Nie ieden panuiący odpokutował za pobłażanie swoie. Duchowieństwo francuskie, iak mówi Soulavie, przepowiadało królowi duchem wieszczym okropną następność. Ale lękał on się, by duchowni wpływu wyższego nie nabyli od panuiącego władzy, by Rzym nieuiarzmił tronów; niechiano dzielnie zapobiédz złemu; tymczasem nieprzyiaciele obaliwszy religią, zniszczyli łatwo tron i strasznemi wszędzie stoią.

§. 17.

Cokolwiek o obrońcach kościoła i wiary Chrystusowey, przeciw napadom zepsutych filozofów, ateuszów, materyalistów.

Niezbywało nigdy kościołowi naszemu, niezbywało nigdy prawdzie chrześciańskiéy na wielkich i górliwych obrońcach między uczonemi nawet świeckiemi. Takimi byli Bakon, Euler, Leibnic, Grocyusz, Newton, Locke, Haller, Pfaff, Reinhard, Crusaz, toż między Anglikami, Niemcami i Francuzami długi szereg mężów gruntownych, i z charakteru znanych. Między katolikami zgromadzenia całe, nadewszystko S. Jgnacego i Benedykta, poiedynczy kapłani i biskupi występowali w szranki przeciw obłędliwościom filozofów, przeciw niestateczności ich zasad, przeciw usiłowaniom zgubnym głów sprzysięgłych na zgubę kościoła. Nie ieden niedowiarek odskoczył po rewolucyi francuzkiéy od związku dawnego, zobaczywszy, iaki obrot wzięły rzeczy.

Słusznie uważa Chateaubriand „iż wszelkie rodzaie obrony czyli apologii

chrześcianizmu zwycięzko były przedsięwzięte.— Słusznie przestrzéga, by się nie tyle trudnić nawracaniem zepsutych z gruntu niedowiarków, iak utwiérdzeniem wiernych w dobrém. Bóy bowiem z niedowiarkami staczać, iest tożsamo; co chcieć się oprzeć wezbranéy rzéce, zagłuszyć hałasy wściekłéy burzy... Nie idzie tym ludziom o prawdę, ani o cnotę, ani o zbawienie; doczesny interes, zyski, ambicyą maią oni iedynie na célu. Co dziś utrzymuią gotowi są iutro zarzucić. Idą wbrew historyi, utrzymuiąc, iż chrześcianizm iest barbarzyństwém pełném śmieszności, niesprzyiaiącém naukom wstrzymuiącém postęp uobyczaienia kraiów, obwiniaią go o zgubę państw, o wylew krwie. Przeciwko takim sofistom należy naszéy bronić religii, okazuiąc iéy przedniość iéy wpływ dobroczynny w każdym względzie, okazuiąc, ile przy niéy nauki, kunszta nadobne, rozsądna wolność ludów, prawodawstwo, budownictwo, malarstwo, rzeźbiarstwo zyskały, tak że to co dziś Europa w względzie cywilizacyi posiada, począwszy od poprawy rolnictwa, od zaprowadzenia szpitalów dla kaléki, starców niedołężnych, dziatek nieszczęśliwych, aż do świątyń niebotycznych, do uroczych tworów pędzla Rafaela, wszystko to religii katolickiéy winniśmy. Ona rozwiia władze umysłu, oczyszcza smak, rozszérza oświatę, narody łączy w iedność, łagodzi obyczaie, tworzy uczucia szlachetne, podaie przedmioty godne pióra autora i pędzla artysty. Wiary Newtona, Bossueta, Fenelona, Paskala, Rasyna wstydzić się niemożna. Maiąc do czynienia z niedowiarkami, tego w obronie religii chrystusowéy spuszczać z uwagi nienależy, iż ona nayściśleyszą próbę rozumu wytrzymać

iest w stanie, iż iéy przepisy są nayświętsze, nayzbawiennieysze; iż w każdey życia kolei, znaydzie w niéy człowiek to wszystko, czego rozum szuka, co serce zaspokoić iest wstanie. Od kolébki, owszem przed poczęciem człowieka opiekuie się nim religia, i prowadzi go do niezbadanéy wieczności, wiernie mu towarzysząc przez cały życia przeciąg. Artykuły i taiemnice wiary, wszystkie są dobroczynne, obrzędy pełne wyższego znaczenia, przepisy obyczaiów nayszanownieysze i nayrostropnieysze, sakramenta zbawienne, wielkiego poszanowania godne, dzieie iey nader zaymuiące uwagę, zgoła, wiara nasza obfita iest w to wszystko co iest wielkiém, okazałém, pięknéın. Z tąd u nas Tass, Kornel, Rasyn, z tąd czérpał Klopstock i Milton, z tąd filozofowie wielcy, głęboccy dzieiów pisarze, wzniośli krasomówcy utworzyli się. U nas modły obrzędy, świątynie zagrzewaią serca. U nas ięzyki Rzymian i Greków dochowane. U nas utworzyli się mężowie miłości nadzwyczayney i nieznanéy od świata, Missyonarze owi co Chyny, Japonią, Amerykę nawrócili. U nas krzyżownicy, rycérze, obrońcy wiary, siostry miłosierdzia, bracia pielęgnuiący chorych, co wśród niespania, trudów, przy łożu chorych, z poświęceniem zupełném siebie samych czuwaią. U nas pustelnicy, pokutnicy i pokutnice przykładne.— U nas wszystko wiedzie do Boga: pomniki, groby, świątynie, gruzy, zwaliska, wszystko to do serca przemawia.,,

§ 18

Rzut oka na całą materyą:

Otóż to są główniejsze przeciwności, napady, klęski, iakie rożnemi czasy uciskały wielce kościół

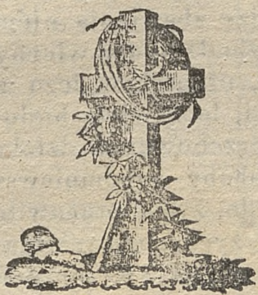
chrystusów na ziemi. Złość żydów, miecze pogan, herezyi zaciętość, upor szyzmatyków, okrucieństwa i fanatyzm Izlamizmu, napady dzikich barbarzyńskich narodów, rozwolnienie obyczaiów wśród woien i dostatków, ciemnota wieków średnich zaciętość niektórych panuiących przeciw kość'oła głowie. Filozofowie, niedowiarkowie z sobą sprzymierzeni, usiłowania sekt wszystkich, duch nayuieprzyiaźnieyszy kościołowi Chrystusa, wszystko to ochwiało;zepsuło w części znaczney wspaniałą budowę kościoła, ale iéy ani obalić, ani zniszczyć nie było nigdy w stanie. Owszem gdy ciérpiał w iednym kraiu kościół, pomnażał się i kwitnął tém piękniéy w drugim. Filozofowie potrafili obalić wielkie potężne państwo francuzkie. Ludwik XVIII. który młodszym będąc sprzyiał możnym duchom sam to zeznaie w pamiątnikach T. 1. w r. XX. „Ludwik 16. miał Woltera za bezbożnika, za węża niebeśp ecznego, którego słówka piesczone przypominały mu zwodziciela Ewy. Królowa nie ciérpiała podobnie tego apostoła filozoficznéy bezbożności. Co się mnie tyczy, uwielbiałem go pod owe czasy nad miarę, lecz wiek i doświadczenie, ostudziły we mnie ten zapał. Mógłem ia lepiéy iak kto inny osądzić, iak ogromne klęski sprowadził ten uczony na państwo wielkie, podkopuiąc fundamenta całéy budowy towarzyskiéy. Przekonałem ia się owszem, że podobne ieniusze aczkolwiek do rozszérzenia światła przykładać się mogą, są przecie nader niebeśpiecznemi dla tych, co władzę piastuią.

Woltera należy mieć za iednę z nayglownieyszych sprężyn naszey rewolucyi. On to w umysły klass wszystkich zaszczépił sceptyzm zgu-

bny, owo pragnienie zlepszenia bytu swego, bez względu na wszelkie dalsze następności.— Jego dzieła utworzyły w kondycyach niższych nowy wcale sposób myślenia, zachęciły ie do stargania wędzideł, do zrzucenia hamulca wszelkiego. Wolter królów z powagi i wielkości maiestatu wyzuł, religią okrył wzgardą, kapłanów deptał nogami. Prawdziwą przysługę uczyniłby był dla Francyi; ktoby był tego ducha niepokoiu i zniszczenia utłumił na samym wylocie.„

Lubo atoli filozofowie zepsuci, połączeni z protestantami tyle dokazać potrafili nad państwem potężném, kościoła przecież katolickiego nie są w stanie obalić. Owszém iak dawniéy utraciwszy kościół przez napad Muchametanów Afryki i Azyi kościoły naywspanialsze, pozyskał Europę północną, Amerykę, Chiny, Japonią, tak i po klęskach zadanych sobie przez protestantów, przez ateuszów, dziwnie on kwitnie w saméy Anglii, w Ameryce oboiéy, w Irlandyi, w Belgium. W samych nawet stanach ziednoczonych Ameryki zakwitło iedynaście nowych biskupstw katolickich, z których w r. 1783. żadnego ieszcze niebyło.— Monarchowie niekatoliccy wchodzą w układy z Stolicą Rzymską względem uposażenia nowych biskupstw, i czczą głowę katolickiego kościoła, broniąc szczupłych posiadłości iego.— Owa Anglia gdzie pod karą smierci nie wolno było pisać ministrowi do papieża, ani pisma żadnego od rzymskiego odbiérać dworu, emancypowała długo uciśnionych katolików, których liczba większą dziś iest w Londynie iednym, niżeli w Rzymie samym. Obok pism nayobraźliwszych dla kościoła, dla iego nauki, dla powagi iego głowy, odzywaią się wszędzie głosy uczonych, katolików, Francyi, Nie-

miec, przemawiaiące dzielnie w sprawie katolickiéy wiary. Śmiele więc twiérdzimy oparci na słowach pańskich: Choćby same władze piekieł powstały przeciw kościołowi, nie zwalczą go, iak go zwalczyć niezdołało tylu nieprzyiaciół, którzy go uciskali od samego początku i nigdy go uciskać nie nie przestaią.



II.

Z kąd początki Mistycyzmu wywodzić należy. Pobożność katolików wcale iest od tego różną.— Napróżno obwiniaią z zlewierców kościół nasz, iakoby Mistycyzmowi sprzyiał.

Ci co się od katolickiego odstrychnęli kościoła, w zdaniach równie iak w zarzutach często niestateczni, raz następowali na kościół nasz, iakoby ten w drodze zbawienia niémiał uwagi należytéy około wzbudzenia w wiernych żywéy wiary w Chrystusa, ufności w iego zasługach, gorącéy pobożności, lecz wiele budował na mechanicznych, powiérzchownych dziełach, toż znowu mu zarzucali, iakoby zapomniawszy o zachęcaniu chrześcian do życia pracowitego, czynnego, przestawał na czczych rozmyślaniach, na przegórowanéy bogoboyności, na obrzydłym mistycyzmie. Nieraz i katolicy posądzaią niewinnie o mistycyzm szkodliwy mężów prawdziwie pobożnych. Dla tego nie od rzeczy będzie powiedzieć nieco o tém, z kąd się wziął, czém iest gruby mistycyzm, dla czego szkodliwym iest tyle w względzie obyczayności? Dla zasłonienia kościoła od niesprawiedliwych zarzutów, dla okazania, ile iest różną prawdziwa bogoboyność od mistycyzmu, rozwiążę ia przeto dwa pytania?

1.) Z kąd się wziął, czém iest właściwie Mistycyzm?

2.) Iż katolicka pobożność wcale iest różną od niego.

Mistycyzm iest rodzaiem obłąkania się w drodze pobożności.

Z światła przyrodzonego poznaiemy, wielkość, mądrość, potęgę i łaskawość Stwórcy. Z światła przyrodzonego uciekamy się do niego o pomoc w różnych życia potrzebach. Jak dawnym iest rodzay ludzki, tak dawne iest przekonanie, iż Bóg który świat stworzył, i rządzi nim, zbliżał się do ludzi, wysłuchiwał proźb ich, iż między Bogiem i ludźmi, cnotliwemi zachodzi związek ścisły. U wszystkich narodów było przekonanie, iż Bóg proszących siebie ratuie, opatruie, pomaga uciekaiącym się do siebie. Z tąd wszędzie proźby zanoszono do bóstwa, dziękowano za dobrodzieystwa, błagano Boga o odwrócenie klęsk, o przebaczenie grzechów. Z tąd ofiar rozliczne rodzaie wszędzie zaprowadzone znaydziemy.

Lecz rozum ludzki obłąkał się nieraz w drodze tak łatwéy iak iest modlitwa, iak iest pobożność, iak zwykł błądzić we wszystkiem co się rzeczy boskich tyczy, gdy odstąpiwszy nauk, podań zostawionych przez mężów, którzy się wywiedli dostatecznie z posłannictwa swego od Boga, sam chce bydź sędzią i wyrocznią naywyższą. Nic nie zdaie się bydź łatwieyszego, iak wyobrażenie modlitwy, ofiary, pobożności, należyte tychże powinności dopełnianie, a przecież w rzeczach tych popełniali ludzie naygrubsze błędy. Jednym z takich błędów, co do pobożności iest także mistycyzm. Wylągł się on nader dawno, w nayzapadleyszéy owszem starożytności.— Księgi bowiem od Indyan za święte miane, a według zeznania uczonych nader starożytne, iuż go bardzo dokładnie wykréślaią. Molinos nie potrzebował

sobie łamać głowy nad wynalezieniem w téy mierze czego nowego w wieku 17m, wziął on żywcem z ksiąg Indyan swóy systemat Mistycyzmu.

Systemat Mistycyzmu.

Indyanie równie iak Spinozyści mniemali, iż Bóg a Świat, Stwórca a Stworzenie są iedno; są częściami iednéy duszy Świata; a lubo rozliczne oczom przedstawiaią się przedmioty, wszystko to są, mówili, cząstkami tego samego bóstwa, wszystko co istnieie, mieli Indyanie za bóstwo, za rzeczy wypłynione z bóstwa, i na powrót doń wpływaiące. Ludzi, niebiosa, ziemię, wszelkie rzeczy stworzone mieli za bóstwo czyli za części duszy świata.

To raz za podstawę wziąwszy, uczyli: Ponieważ sam iesteś cząstką bóstwa, porzuć troski, starania wszelkie, bądź spokoynym, twe myśli, żądze, pragnienia niech spoczywaią w Bogu. Co myślisz, czego pragniesz, co czynisz, wszystko to oraz czynem iest naywyższéy istoty, owéy powszechnéy świata tego duszy. Usiłuy tylko połączyć się tutay iak nayściślėy z bóstwém, zamienić w bóstwo twą istotę. Jeżeli za czém innėm prócz bóstwa ubiégać się będziesz, zostaniesz nieczystym; gdy myślą i sercem połączysz się ściśle z Bogiem, na tenczas staniesz się prawdziwie czystym. Tylko dusza, co się zupełnie pogrążyła w istocie naydoskonalszéy, w duszy powszechnéy świata, iest prawdziwie szczęśliwą; tylko w niéy znayduie się bóstwo. W tenczas powiedzieć ona o sobie może: Niczego niepragnę. Dopóki kto prócz Boga innego czego szuka, umarłym iest, kto niczego prócz Boga nie pragnie ten żyie prawdziwie, ten iest światłością, tego żadne złe niedosięgnie; iest on nieśmier-

telnym, iest Bogiem. Ani go boiaźń udręczy, ani on popełni co złego, ani w sobie uczuie ochoty wykonywania rzeczy dobrych, wie bowiem, iż wszystko co złém lub dobrém zowiemy, czystém lub nieczystém, działa bóstwo.

Widać ztąd, iaka mieszanina prawdy i fałszu, złego i dobrego panuie u mistyków, albo raczéy iak bardzo oni przeistaczaią, prawdy nayświętsze o Bogu, o potrzebie stósowania się do woli iego Ś. na błędy naygrubsze.

Wiarę naypięknieyszą, iż Bóg przez Ducha swego wszystko ożywia, utrzymuie; iż bez woli iego nic się stać niemoże; że go z serca całego kochać, do iego woli się stósować mamy; że chcąc się doń dostać w wieczności, tutay doskonałości iego naśladować powinniśmy; że kto iest z Bogiem ten chodzi w światłości, i ma w sobie żywot, kto się od Boga oddala ten iest umarłym dla żywota wiecznego. Te i podobne prawdy przerobiono na szkaradne, wszelką cnotę zabiiaiące błędy. Pod pozorem zupełnego zdania się na wolę Pana Boga, dozwalano ciału wszelkiego zepsucia. Rzeczy widome uczyniono bóstwem, bóstwo przerobiono na stworzenie; z czynów nayohydnieyszych zdięto szkaradę i winę, cnotę ogołocono z wartości, wszystko zlano wiedno, wszystkie czyny za równe ogłoszono, byle tylko serce i dusza były złączone z bóstwem. Tą drogą puściwszy się w wieku 17m nowsi mistycy, układnéy na pozór hołduiąc pobożności i bogoboyności, wszystkiego sobie złego skrycie pozwalali, mieniąc stworzenia i czyny czczemi mamiącemi pozorami, śmierć, zmartwych-

wstanie, odkupienie, zbawienie, złe i dobre uczynki za wyrazy bez znaczenia biorąc.

Tak uczépiwszy się raz owéy ogólnéy duszy świata, owego ściesłego złączenia się z Bogiem, zapuściwszy się w bezdroża i manowce rozpust, mieli się mistycy za bespiecznych, nietroszcząc się nic względem affektów, czynów, względem kar i wieczności, kalaiąc się w zbrodniach nayszpetniéyszych, byli bez zgryzoty. Taki mistycyzm zabiia wszelkie szlachetne czyny, otwiéra wrota nayohydnieyszym zbrodniom.— Słusznie więc kościół brzydził się nim zawsze, wytępiał go, gdzie się tylko poiawił: To o początkach o istocie mistycyzmu, który także kwietyzmem czyli odpoczynkiem duszy zupełnym w Bogu, albo raczéy zimnem duszy odrętwieniem, uśpieniem, nazywaćby należało. Zobaczmyż ieszcze, iak różną iest wcale od téy szkarady, katolicka pobożność, która duszę ożywia, pokrzepia, pociesza, do wszelkiego dobrego zachęca, umarza w niéy złe pożądliwości.

Tomasz à Kempis w Ks. III. r. 5. n. 3. według zwykłéy sobie prostoty, dokładnie bardzo opisuie katolicką pobożność, czyli miłość Boga.— Miłość Jezusa iest szlachetną, pociąga duszę do rzeczy wielkich, wiodąc ią do pragnienia coraz wyższéy doskonałości. Pragnie ona stanąć coraz wyżéy, nie bydź zatrzymaną przez rzeczy poziome. Pragnie dostać się na wolność, bydź daleką od przywiązania do rzeczy ziemskich, które wikląc duszę, szukać iéy każą zysków, przyprawiaiąc ią o uszczérbek. Nad tę miłość nic niemasz dzielnieyszego, ani wznioślejszego, nie masz nad nią nic milszego, doskonalszego ani lepsze-

go, ani na niebiesiech, ani na ziemi; bo ta miłość z Boga się poczęła, ani téż spocząć może w iakiém bądź stworzeniu, prócz iednego Boga.

Główną podstawą chrześciańskiéy pobożności iest miłość P. Boga, połączona z serca czystością z poskromnieniém złych pożądliwości, z ciérpliwością w przeciwnościach życia, z poddaniem się pod iego wolę, złączoną iest z zachowaniem przykazań pańskich.— Dla tego tenże Tomasz ś. w ks. III. r. 5. n. 2. tak się do Boga odzywa: „Jesczem, o Panie, za słaby w twéy miłości, ieszczem w cnocie niepostąpił, potrzebuię pomocy i pociechy twoiéy. Dla tego racz mię często nawiédzać, a dróg twych ś. naucz mię. Uwolnii mię od złych pożądliwości, od nieporządnych affektów ulécz me serce, bym na duszy uzdrowiony, należycie oczyszczony na sercu, stał się zdolnym uczuć miłość ku tobie, znosić mężnie utrapienia, i wytrwać statecznie do końca.„ Nic przeto nie zaléca Kościół więcéy przy pobożności, przy gorącéy miłości Pana Boga, iak pełnienie uczynków miłosierdzia, powinności swego stanu, darowanie uraz nieprzyiaciołom, i dobrze czynienie tymże, wytrwanie w dobrém aż do śmierci.

Wcale więc różna iest pobożność katolicka od mistycyzmu. Brzydzi się bowiem samolubstwem, oboiętnością, otrętwiałoscią ćwiczeniami przy których puszczaią się wolno cugle namiętnościom. Przy naszéy pobożności znayduie się uszanowanie naygłębsze dla bóstwa i dla przykazań iego, skromność, pokora, poddanie się pod wyroki boskie, miłość bliźniego, uczynki szlachetne, ofiary ze swéy spokoyności, z maiątku, ze zdrowia, z życia nawet, gdy idzie o chwałę boską i bliźniego zbawienie.

Lecz zkądże przy tak czystych zasadach posądzano nieraz katolików o mistycyzm gruby?

O to! katolicy zwykli się w niektórych modlitwach wyrażać podobnie iak mistycy, iż pragną bydź z Bogiem złączeni, iedno się stać z nim. Wielu przepędzało życie na bogomyślném romyślaniu, oddalonych od świata, gardząc rzeczami doczesnemi, stroniąc od ludzi. — Lecz utrzymywałże kiedy przy tém kościół nasz, iż po połączeniu się człowieka z Chrystusem, stworzenie od Stwórcy stawa się nieoddzielném, w iedne zléwaiąc się w nim istotę? Jakoby Bóg Chrześcian był duszą powszechną świata, do którey wszystko co widzimy wpływa? Jakoby uczynki złe i dobre były oboiętne w człowieku, który iest z Bogiem złączony? Katolicy rozumieią przez połączenie się człowieka z Bogiem, woli naszéy połączenie z wolą iego, poddanie się wraz z affektami pod rozkazy Naywyższego. Z takiego połączenia wypływa: miłość bliźniego, gorliwość w pełnieniu swych powinności, dobre użycie dóbr ziemskich, męstwo w przeciwnościach, nadzieia szczęśliwéy wieczności. Przy tém uważać daléy należy, że katolicy którzy się ściśle trzymaią wiary o boskiéy godności Jezusa Chrystusa, w imieniu iego zbliżaią się do Oyca, z daleko większą radością, pociechą, poufałością, zanosząc doń modły, niżeli innego wyznania chrześcianie. Wierząc bowiem, że Syn, który miał chwałę u Oyca wprzód niżeli świat był stworzon, który równie iak Oyciec, ożywia, sądzi, żywot dawa — stał się z miłości ku nam człowiekiem, mężem boleści, znaiącym niemoc wszelką, śmierć nayo-

chydnieyszą dla nas podiął, wierzą oraz, że Syn Boży stał się naszym bratem (Żyd. II. 11.) naszym przyiacielem (Joan. XIV, 14.) ba sługą nawet naszym (Mat: 20 18.) tak, że nie iesteśmy iuż ani obcemi, ani przychodniami ale spółmiészkańcami i domownikami bożymi. (Ef. II, 19.) A lubo katolicy wiedzą dobrze o tém, iż nieograniczonym, niepoiętym w maiestacie straszliwym iest Bóg, że człowiek względem niego iest garstką tylko prochu i ziemi, przecież po otrzymanych tylu dowodach miłości, iakie nam Oyciec, Syn i Duch ś. zostawił, nie maią się za niewolników więcéy, przystępuią do Boga z ufnością, wołaią nań: Oycze nasz. Że przeto w modłach katolików wierzących w godność boską Syna i wcielenie iego, więcéy miłości, ufności, serdeczności, rodzay pewnéy poufałości znayduie się, to niedziw. Smiałość ta i poufałość tych tylko razić może, co religii naszéy taiemnic dobrze nie zgłębili.

Niech mi tu wolno będzie iednę ieszcze uczynić uwagę, iż przyiście Jezusa Chrystusa na świat w postaci człowieka, podana przezeń nauka o podwyższeniu naszém, dane nam dowody rozliczne wielkiéy miłości bóstwa ku nam, zmieniły na lepsze i sposób czczenia Boga, i obyczaie ludzi, i postać narodów. Dawniéy drżał tylko człowiek na Boga wspomnienie, przeléwał kréw ofiar dla przebłagania iego sprawiedliwości, miał się za niewolnika. Ztąd owe pogan zdanie: Primos in orbe Deos fecit timor. Boiaźń pierwsze utworzyła Bogi. Przed Chrystusa przyiściem nie dziw, iż wielcy, iż królowie byli wyniosłemi, okrutnemi, że prawa ich były krwią pisane, iż kary były nayokrutnieysze, woyny mor-

dercze, nieludzkie; obyczaie dzikie. Jezus Chrystus zaprowadził religią tchnącą wielką łagodnością i ludzkością. — On nas zapewnił, że bostwo samą tchnie ku nam miłością; tak, iż Bóg nas ukochał wprzód, niżeliśmy go ukochali; owszem gdy byliśmy złemi, ukochał nas przecie; iż Emmanuel miészkał między nami, by ciało miészkało w niebiesiech. Z tąd poszło, iż chrześcianie dla Boga mieli uszanowanie nayględbsze i naygorętszą miłość, i pokładali w nim ufność synowską, a z miłości ku Bogu poczęli miłować innych ludzi iako spółbraci w Chrystusie, spółdziedziców niebios. Ta miłość chrześciańska złagodziła obyczaie, zmieniła okrutny sposób myślenia i postępowania ludów, wywiodła ludzi na wolność szlachetną, świat cały oświéciła i złagodziła iego postać dziką. Chrystus obiawił wiekom następnym skarby dobroci i łaskawości Oyca, ztąd niedziw, iż chrześcianie katolicy modląc się do Oyca są poufałemi, pełni nadziei iż się modlą otwarcie, gorąco, z weselem serca, iak przystoi na prawych uczniów Chrystusa.

Po téy uwadze nader ważnéy dla czytelników umieiących myśleć, znaiących dawne i teraźniéysze obyczaie — po uwadze, która mocniéy nad wszystko dowodzi, iż religia Jezusa Chrystusa, tyle dobroczynna, dziełem ludzkiém bydź nie może, pomówmy ieszcze nieco o rodzaiu ściśleyszego połączenia człowieka z Bogiem, którego kościół nasz naucza, iakie zachodzi przy sakramencie Ołtarza.

Już wyżéy powiedziałem, że katolicy przez połączenie się człowieka z Bogiem, rozumieią nayczęściéy moralne połącznie się woli i serc naszych z wolą i miłością boską, oddanie siebie

samego, losu swego pod rozporządzenie boskie, ofiarę z swych uczuć i t. p. Z takiéy miłości oddawanéy za miłość rodzi się pobożność prawa, bogoboyność, z niéy rodzi się radość i pokóy duszy, gorliwość w szukaniu wyższéy doskonałości, pełnienie swych powinności, chęć podobania się coraz więcéy Bogu.

Lecz wyznaią katolicy ściśleysze także połączenie dusz naszych z bóstwem i człowieczeństwem Jezusa Chrystusa, połączenie cudowne, zmysłom niepoięte, ale dla cnóty i duszy pokoiu nader dobroczynne. Już Oycowie SS. mówiąc o niém, używali wyrazów nadzwyczaynych i składni słów nieznanéy n. p. Chryzostom ś. w hom. 46 na Ew. ś. Mat. mówi Substancya Chrystusa miesza się z naszą substancyą, by z niego i z nas iedno tylko uczynić.

Hilary ś. w dziele o Tróycy w ks. VIII. n. 13. mówi: iż w tym Sakramencie nietylko połączenie woli ale i połączenie natury zachodzi, bo Paweł ś. powiada: Nie tak ia żyię, iak Chrystus we mnie żyie. Z wiary o rzeczywistéy Chrystusa obecności na ołtarzu, o iego udzielaniu się nam, o połączeniu się istotném naszéy substancyi z substancyą Jezusa Chrystusa wypływa, iż katolik modląc się do Jezusa Chrystusa, zdaie się być poufałym nad miarę, w wyrazach swoich zbyt śmiałym. Lecz lubo dobrze znamy potęgę, i maiestat zbawiciela, wiedząc wszelako o poniżeniu się iego dobrowolném z miłości ku nam, aż do śmierci, a do śmierci krzyżowéy, wiedząc o iego zostawieniu samego siebie na ołtarzu, maiąc niepoiętą bóstwa ku nam miłość na pamięci, nie dziw, iż się i

naczéy modlimy iak starzy, iż się modlimy inaczéy iak ci, co nie dzielą naszéy wiary, o boskiéy godności Chrystusa, o iego rzetelnéy obecności na ołtarzach. Katolik modli się goręcéy, poufaléy, z większą pociechą, z większą unkcyą, z większém ducha weselem, iak niekatolik, będąc pewnym, iż do dziatek bożych należy, i z Chrystusa istotą łączy się na ziemi iak nayściśléy. Z tąd wytłumaczyć da się, dla czego piérwsi Chrześcianie często nader przystępowali do stołu pańskiego, w niebeśpieczeństwach zostaiąc, przed zgonem, posilali się chlebem niebieskim, dziatkom maleńkim nawet go dawali. Nie można zaś myśléć, by katolicy wierzący w scisłe łączenie się z bóstwem Chrystusa na ziemi, byli **Panteistami czyli Mistykami**, bo oni kommunikuiącym, i przed przystąpieniem, i po przystąpieniu do komunii, zalécaią „**czystość duszy i ciała, darowanie uraz**, poprzestanie grzechów, porzucenie nałogów, wstrzemięzliwość od rzeczy nawet dozwolonych, miłosierdzie, post, uczynki pokutne.

Rozumiem iż z tego co dotąd mówiłem, wyiaśniło się, **z kąd się wziął, czém iest mistycyzm**, i **że ten błąd kościołowi naszemu nigdy bydź zarzucanym nie powinien**, kościołowi, który uczy pobożności prawéy, czystéy, duszę napełniaiącéy pokoiem, weselem; pobożności, która na powierzchowném ćwiczeniu nie poprzestaiąc, domaga się po modlących żywota cnotliwego, pracowitego, miłosiernego. Zkąd między katolikami tylko, przy prawdziwéy pobożności, cnoty wysokie, przykłady nay wyższego poświęcenia siebie, ofiary męczeństwa za prawdę, wiarę, narażenie się na śmierć dla dopełnienia powinności stanu i dla bliźniego

zbawienia widzieć się dawały i dawaią, zkąd w katolickich kapłanach, w zgromadzeniach zakonnych, w ich missyonarzach, w stanach świeckich, w płci słabszéy tyle zawsze prawdziwie pobożnych, i prawdziwie cnotliwych widywano.

III.

Myśli rzucone w przedmiotach niektórych, tyczących się zachowania się kapłanów świeckich na świecie, w kościele, w domu, o których teologia pastoralna nie zawsze czyni wzmiankę.

1.) Co się ma znaydywać w miészkaniu kapłana?

Kapłan katolicki ma w głowach łoża krucyfix; pod ręką biblią, brewiarz, rubrycellę, komżę, stólę; w pokoiku sypialnym, wodę święconą. Dawniéy, gdy wszędzie więcéy pobożności było, i u kapłanów i u świeckich, znaydywało się przy łóżku podnoże czyli ławeczka do klęczenia przy modlitwie. Żaden kapłan obeyść się niemoże bez biblioteczki, zawieraiącéy w sobie nayżpotrzebnieysze do powołania iego dzieła. W téy mierze daie Rząd u nas pomoc, za 25 fr. daiąc każdemu nowo wyświęconemu kapłanowi książek, które przy kościele zostawić ma. Pokoiki zdobić maią obrazy, ryciny: Zbawiciela, N. M. Panny, Świętych niektórych, Papieża, lub Monarchy, Biskupa, albo familiynych osób. Mappy, widoki okolic, miast, wsi znaydować się mogą na ścianach. Wywołane zaś są ryciny i obrazy złego smaku, przedstawiaiące karykatury, błażeństwa. Przedmioty nareszcie nieobyczayne, gorszące oczy, choćby ie nawet malarz lub miedziorzeźbiarz wziął z historyi świętéy n. p. Magdalenę, córki Lota, etc. ale ie nieprzystoynie wyraził, znadować się wcale nie mogą w domu w którym obok prosto-

ty, ochędostwa, panować ma cisza, skromność, przystoyność.

2. O sukniach długich i krótkich kapłanów.

Z powiérzchowności sądzą ludzie pospolicie o rozumie, sercu, zasadach i obyczaiach bliźniego, osobliwie téż kapłana, i nayczęściéy się niemylą; gdy chód, poyrzenie, sposób zachowania się przy ołtarzu są nayczęściéy tłumaczami wewnętrznego człowieka. Ubieranie się wytworne, światowe złączone bywa pospolicie z płochością obyczaiów; zaniedbanie ochędóstwa, czystości w ubiorze, chodzi nie raz w parze z zaniedbaniem nayistotnieyszych powinności względem Boga, bliźniego, a nawet względem domu swego.

W sukni czarnéy, długiéy idzie u nas zawsze kapłan do kościoła, maiąc sprawować ofiarę ołtarza, udzielać sakramentów, opowiadać słowo boże, lub odbywać inne powinności. — Wielka część kapłanów zostaie w długiéy sukni do południa, mogąc bydź wezwanemi co chwila do chrztu, wywodu, do chorego, skrupulatnieysi niezdeymuią iéy przez dzień cały. We święta i w niedziele niedozwalaią iéy zdiąć zatrudnienia ranne i popołudniowe w kościele. Przy licznych parafiach, po miastach, przy katedrach, ten co tydzień trzyma, ciągle iest w domu w sukni długiéy. Życzyćby należało, by JXX. katecheci, kapelani przy kryminałach dawali naukę religii w sukni duchownéy; by nauczyciele religii idąc z młodzieżą do kościoła, szli w długiéy sukni, iako słudzy religii.

Długą suknią bierze na się kapłan, idąc do duchowney lub świeckiéy zwierzchności, do kollatora, do osób uczciwszych, idąc do każdego domu lepszego na obiad, z powinszowaniem, na kompanią liczniey szą. Wiele domów wzięłoby to sobie za urazę, gdyby się u nich kapłan w surducie pokazał. Nie ieden duchowny naraził sobie przez uchybienie w téy mierze obywatela słusznego, lub czcigodnego starszego kapłana. A przecież młodsi bracia są w téy mierze nayczęściéy bardzo nieuważnemi. Surdut iest zawsze rodzaiem ubioru domowego, codziennego, poufałego, rodzaiem negliżu. Niemożna go przeto brać tylko do osób niższych, lub do domu, gdzie się bywa często, z którym się żyie poufale.

Należy także mieć wzgląd na rodzay i króy sukni długiéy. Dawniéy noszono w Polszcze iednostaynie paledron z suknią spodnią. Paledron nie miał w tyle u stanu guzików, był przestrony, w plecach széroki, w stanie podłuższy, kołniérz miał krótki bardzo. Suknia spodnia zapiętą zawsze była i bydź powinna, od oboyczyka aż do dołu. Dziś paledrony są zwykle opiętsze i w tyle nie są tak bardzo szérokie iak dawne. Kleryk, wikary, kapłan początkowy obchodzą się o spodniéy sukni. Idąc do kościoła, należy mieć na téy pas po wiérzchu. Idąc do wyższych domów, płaszczyk do tego wziąść trzeba.

Czamary czyli Sutanny noszą zwykle w dyecezyach kapłani zasłużeńsi, proboszczowie, kanonicy.

Bez oboyczyka niepokazuie się nigdy kapłan. W wielu dyecezyach tak ściśle tego przestrzégaią, iż niechcący się stósować do tego przepisu, podaiąc się na beneficyum doznaią z tąd znaczny . nieprzyiemności.

Do sukien długich niepowinno się brać kamizelek pod spód. Rozpinanie sukni spodniéy, lub noszenie przy surducie kamizelek podobnych do świeckich, co od środka dopiéro się zapinaią, lub będąc u góry ściągnione sznurkami, widzieć daią koszule, gors iey, są nieprzystoynością.

Wyższe domy domagaią się po kapłanach lepiéy wychowanych, by przy większych okazyach byli w trzewikach, które nie stążeczkami związane, ale sprzączkami ściągnione bydź maią.

Fraki duchowne z płaszczykiem do wyższych tylko domów biorą się i są nader rzadkie u nas. Fraków zaś świeckiego kroiu kolorowych, nie nosi nikt u nas, i źleby w nich był widzianym.

Kapelusze białe, czapki modne na bakier noszone nieprzystoią wcale. Ostatnich zakazuią Synody dyecezalne rozmaite polskie.

Swieccy nawet to ganią, gdy początkowi księża surduty, płaszcze kitayką sobie podszywać każą, gdy w saietach, iedwabiach się pokazuią. Na podobną suknią połowę nieraz szczupłego swego dochodu wydać przychodzi. Na zastąpienie przeto braku potrzeba potém długi robić lub stać się przykrym dla parafian.

Faworyty duże zapuszczone nisko, noszą woyskowi i to nie wszyscy. Włosy fryzowane, zebrane modnie, ułożone w czuby, tupety, chustki na szyi z kołniérzem od koszuli w górę wydanym, perfumy, szpilki w koszulach, obrączki na palcach ganią świeccy sami w księżach, gdy ich gdzie dostrzegą.

5. O tutuniu.

Naylepiéy byłoby, by kapłani fayki całkiem nie palili, lub używali tu-

tuniu iak lékarstwa tylko. Dla czego? Używany zbytnie, szkodzi zdrowiu, zęby psuie, żołądek i piersi osłabia, a ieżeli przytem gatunku iest podleyszego, zrządza w drugich odrazę niezmierną ku nam, przeraźliwym swym smrodem, którego trudno się z ust pozbyć. Dobry gatunek tutuniu iest znowu drogi. Częste używanie takiego wiele do roku wyniesie.

Palić przedemszą tutoń byłoby nieuszanowaniem dla taiemnicy ołtarza. Palić go iadąc drogą publiczną, przez wieś lub miasteczko, byłoby przeciw przystoyności kapłańskiéy. Równie razi oczy, gdy kto w kieszeni nosi faykę z cybuchem.

Na nieszczęście, tak dziś iest przez pobłażanie oyców, dyrektorów używanie tutuniu zagęszczone nawet między dzieciuchami, iż przełożeni seminaryów nie są w stanie wykorzenić nałogu tego w młodzieży duchownéy, gdyż synaczek, który w niższych szkołach palił iuż z oycem lulkę na wyścigi, odstąpić z trudnością tylko nayw iększą téy towarzyszki w dalszych latach potrafi.

4. O targach i iarmarkach.

Na targi, iarmarki ile bydź może naymniéy ieździć wypada, tém mniéy bawić się samemu kupnem, sprzedażą. Zawsze się taki znaydzie, co sprzeda lub kupi to czego dom potrzebuie. Przy iarmarkach naywięcéy awantur się wydarza. — Nieraz biada podróżnemu, gdy się mu miiać przyidzie z podochoconem chłopstwém, z opiłemi woźnicami wracaiącemi z targów, iarmarków.

5. O ieżdżéniu razem z białogłowami.

Niemaiąc kapłan obr. łac. żony, nie iedzie z białogłowami razem, choćby były bliskiemi iego krewnemi, tém mniéy pokazuie on się w mieście, na odpuście, na iarmarku z krewną lub gospodynią. Nie maiąc u siebie matki, ciotki, siostry rodzonéy, nie miészka z inną białogłową pod iednym dachem, nie siada razem do stołu z gospodynią, niedozwala by ta wikarym, parafianom rozkazy dawała; by poddani, czeladź zwali ią: Panią, Jéymością, Dobrodziéyką.

Nic bardziéy kapłana sędziwego nawet w podeyrzenie niepodaie, a tém więcéy młodszego, iak gdy u niego proszący nic nie wskóra, ieżeli się wprzód Jeymości nie pokłonił; lub gdy gość, kapłan nawet sąsiedzki filiażanki kawy w domu plebana niedostanie, ieżeli niebył z attencyą u gospodyni iego.

6. O zachowaniu się kapłana na weselnych godach.

Gdy kapłan proszonym iest w dom uczciwy na gody weselne, dla czegóżby na nich bydź nie mógł — w księżéy sukni przez się rozumié się? To ostatnie zupełnie go wymówi od tańca. Powinność atoli stanu, przystoyność wymagaią po nim, by się tu w późną noc nie bawił, by się do domu wcześniéy i nieznacznie, przed cukrową osobliwie kollacyą z tamtąd wybrał. Nie w każdym atoli domu szanowane są dobre obyczaie. W niektórych przy podobnéy okazyi panuie obrażaiąca wolność w mówieniu. Ogólnie więc woli kapłan katolicki unikać raczéy niżeli szukać zapro-

sin na wesela. Znayduiąc się zaś na godach małżeńskich, pamiętać powinien, iż iest zastępcą umiarkowania, przystoyności, rozsądku, dobrych obyczaiów. Broń Boże, by miał przez zachmurzone czoło, przez sposób obchodzenia się wyniosły psuć radość i uciechę dnia tego; ale smutną nader grałby rolę, gdyby zechciał bydź trefnisiem, dowódzcą do kieliszka lub do tańców, gdyby chciał dopomagać drugim w żartach nieprzystoynych, obrażaiących skromność. Naylepiéy w takim razie trzymać się kapłanowi osób wieku starszego, poważanych w towarzystwie, lub należeć do gry kommercyonalnéy nie wysokiéy.

Jeżeli Pleban na godach iakich bydź niechce, lub do domu oddali się, kooperatowi wypada nie iść także na nie, lub do domu się także wybrać, by go niesądzono, iż dla gry, kieliszka lub dla tańców pozostał się.

7. O grach w karty.

W gry ażardowne w żadnym razie wdawać się kaplan nie może, ani w domach prywatnych, ani na iarmarkach. Prócz tego że są zakazanemi przez zwiérzchność, któréy rozkazy kapłani przykładnie szanować powinni, maią one to do siebie, iż przyprowadzaią do strat bardzo znacznych, a nieraz do utraty tego wszystkiego co się posiada, ba tego nawet, czego się nie ma. Nałóg ten iest naynieszczęśliwszym. Nie u gracza nie masz świętego, ani posag żony, ani los córki, ani powinność stanu, ani obcy maiątek i życie. Kawiarnie, billary w naszych kraiach nie są także dla kapłanow, ani téż gry w tych mieysach. W domach prywatnych można należeć do

gier komercyonalnych, umiarkowanych, z osobami słusznemi, niekłótliwemi. Nie ma zaś kapłan robić ich codziennie, iezdzić za nimi; grać w noc późną; przegrawszy rzucać się, gniéwać, obrażać drugich. Wygrawszy dobrze uczyni, gdy dla służących z tego, co wygrał część zostawi. Nie wypada nareście, by kapłan młodszy osobliwie grał we dwie osoby z osobą młodą płci drugiéy, przez co łatwo na złe ięzyki przyiść by mógł u świata.

8. Świat domaga się wiele bardzo po kapłanach.

Są kapłani, co w kompanii z dobrego serca, lub sami chcąc się napić, podmawiaią drugich do piiatyk, które dzięki Bogu, niegdyś częste, wyniosły się z naszego kraiu. Inni chcąc się pokazać, że świat znaią, że żyć umieią, chcąc się za ludzi bez przesądów udać, dopomagaią w żartach, w tańcach, rozumieiąc, że sobie przez to przyiaciół między ludzmi zrobią. Niechże wiedzą o tém, iż ci sami, co ich w oczy chwalą, niemaią dla takich kapłanów w sercu żadnego szacunku, ani im przed ludzmi dobrego niedadzą słowa. Świat domaga się po kapłanach pobożności, cnoty, przykładności. Dla iednego lub drugiego złego albo lekkomyślnego, gotów, czérnić stan cały. Z drugiéy strony ludzie, co religii chrześciańsko-katolickiéy nie maią, co z taiemnic szydzą, co życie prowadzą tak nieuczciwe, iż niewiedzieć za co ich mieć, za racyonalistów lub materyalistów, ci piérwszemi są do ganienia kapłanów żyiących lub myślących podobnie iak oni sami; a do oddania sprawiedliwości bogoboynym i cnotliwym. Owszem ludzie świeccy są wzglę-

dem osób stanu duchownego nie ubłaganemi w swych sądach i nayniesprawiedliwszemi. Daymy to, iż kapłan który, świeckim ieszcze będąc, lub zostawszy kapłanem, popełnił w młodości błąd iaki, przyszedł do upadku; choćby ten potém przez długi lat przeciąg był naygorliwszym, naywstrzemięźliwszym, nayprzykładnieyszym, ludzie świeccy choć sami daleko są większemi grzésznikami, zawsze mu ten dawny ustérek, upadek przypominać i wytykać będą i niedadzą wiary, iż sposób myślenia i życia odmienił, że się poprawił szczérze, zwać go będą obłudnikiem, występnym i złym w sercu. — Tak surowe to są sądy świata. Lepiéy iest wpaść w ręce Boga, aniżeli ludzi. Tak złe skutki pociągaią za sobą zgorszenia, iakie kapłan daie. — W iego wykroczeniach szuka świat uniewinnienia swoich występków lub zbrodni. Naśladuie błądzącego, za nawróconym póyść niechce; owszem hipokrytą bydź mieni naystatecznieyszego w poprawie, o którym wié, że wprzód grzészył.

9. O stręczeniu sług, officyalistów.

W stręczeniu panom służących, urzędników wielkiéy potrzeba rostropności i ostrożności, osobliwie gdy się nie zna z gruntu osoby, którą się stręczy. Uchybienia lub wykroczenia późnieysze zaléconych przez kapłana osób, iemu potém przyczytuią się pospolicie. Krewnych swoich wcale stręczyć nie wypada, chybaby bardzo godnemi byli ludźmi.

10. Koiarzeń małżeństw nie należy się nam podéymować.

Kapłan nie iedzie w swaty, małżeństw nie koiarzy; uważaią to bowiem, że iak spuscizny księ-

że, tak swactwa podobne rzadko na dobre wychodzą. Małżeństwa, które pospolicie miéwaią także dnie nieszczęśliwe, utrapienia i przygody, kładą swe niepowodzenia na karb tych, co ie skoiarzyli, i miotaią na nich nie raz przekleństwa i złorzeczenia. Oycowie śś. łacińscy i greccy, oddaiąc cnocie panieństwa wyższość nad stan małżeński, iuż z tego względu ganili kapłanów, co panny lub wdowy cnotliwe przemawiali do odmiany stanu doskonalszego na niższy. Zdaie mi się, iż gdy nawet o osoby własnéy idzie familii, naylepiéy uczyni kapłan, ieżeli się nie podeymuie swactwa, ale przy sobie zostawia tylko prawo odradzenia, zabronienia małżeńskiego związku, który według iego zdania oczywiście zdaie się mu bydź nie dobranym dla osoby familii iego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

IV.

Wiadomości niektóre o wierze, obrzędach Kościoła Antyocheńskiego, tudzież o obyczaiach, sposobie życia owoczesnych chrześcian. Rzecz wyięta z dzieł ś. Chryzostoma, służąca ku dopełnieniu wiadomości o życiu tego wielkiego męża.

Dawszy wiadomość dosyć dokładną o żywocie i czynach ś. Chryzostoma, nie od rzeczy będzie dołączyć rys krótki owczarni Antyocheńskiéy. To miasto liczyło pod owe czasy 200,000. miészkańca, z których połowę składali ieszcze żydzi i poganie. Wiadomości te tém więcéy nas zaymować powinny, iż Jerozolimę i Antyochią za kolébkę naszéy wiary uważać należy; że Piotr ś. był piérwszym miasta tego Biskupem, iż w tém mieście naypierwéy słyszéć się dało Chrześcian nazwisko. Nareszcie wiadomość o wierze, obrzędach, karności kościoła antyochyńskiego, o obyczaiach miészkańców należą poniekąd do uzupełnienia żywotopisu ś. Chryzostoma, który był kaznodzieią i nauczycielem w Antyochii od r. 373. do 397. —

§. 1. O niektórych artykułach wiary.

Iż zbawiciel nasz iest téy saméy istoty, godności, co oyciec, iż on się wcielił z ducha ś. i narodził z panny, iż zmartwychwstał, do nieba wstąpił, z czego dla nas korzyści nadzwyczayne, dobrodzieystwa rozliczne wypłynęły, o téy wierze w księgach nawet całych mówi Chryzostom ś.

Ci, co się chrzcić mieli, przez d. 30. gotowali się do tego Sakramentu. Nim ich pogurzono razy trzy w sadzawce poświęconéy, odrzékali się głośno czarta, mówiąc: odrzékam się ciebie szatanie i twéy pompy i twéy czci, a łączę się z tobą, Chrystusie! Poczém dodawali: Wierzę w zmartwychwstanie zmarłych. Maiący bydź pogurzeni bosemi stali negami, szatą tylko osłonieni. (T. II. p. 227.) Gani Chryzostom tych, co przed śmiercią dopiéro, gdy bóle, lęki wyciskaią łzy na łożu, chrzcić się dawali, nie chrzcąc się raczéy w kościele, wśród radosnych obrzędów. Tym czasem zapewnia, iż te same odbieraią łaski co inni chrzczący się zażycia w kościele (T. II. p 226.), stawaiąc się oczyszczonemi od wszelkich grzéchów; z grzészników świętemi i usprawiedliwionemi. (T. II. p. 229.) Zowie zaś Chryzostom chrzest: obmyciem odrodzenia, oświeceniem, pogrzebaniem, krzyżem. (T. II. p. 228.)

Co się tyczy spowiedzi, czyli wyznania grzechów własnych przed kapłanem, wyraźnie powiada (T. I. p. 26. 32.) Potrzeba wyznać grzéchy, by otrzymać usprawiedliwienie, a wyznać ie z żalem (T. I. p. 32.) mnieysze i większe (T. I. p. 152.) wyznać, a niepowtarzać ich, i spodziéwać się odpuszczenia (T. I. p. 792.) Wyznanie to czynić każe oyciec św. ze łzami, z modlitwami, przed przyięciem ciała i krwie pańskiéy. (T. I. p. 61.) A lubo myślećby można, iż wyznanie to tylko przed Bogiem samym, lub św pośród zgromadzenia, w kościele czynić iawnie należało, przecież inne mieysca tegoż oyca ś. rozumieć każą przytoczo-

ne dopiéro słowa o wyznaniu grzechów swych przed kapłanem. Tak (T. I. p. 384) mówiąc o zacności kapłaństwa nowego testamentu, powiada: iż kapłani żydowscy mieli tylko władzę oczyszczenia ciała z trądu, albo raczéy władzę uznania, że trądu kto niéma. Nasi zaś otrzymali władzę oczyszczenia zupełnego nie ciał z trądu ale z brudów duszy.. Z kąd wysokiéy zacności Kapłanów dowodzi. — Tamże dodaie, że kapłani maią wyższą władzę od rodzicielskiéy; mogą bowiem odpuszczać, darować grzéchy popełnione po chrzcie ś. Wyżéy zaś nieco (p. 383.) mówi: Rzecz dziwna, iż ci co są w ciele i we krwie... Kapłani.. odebrali taki zaszczyt od Ducha ś., iż się zbliżać mogą do istoty naywyższéy, błogosławionéy, nieśmiertelnéy (przy taiemnicach ciała i krwie p.) i odbywać inne rzeczy maiące ścisły związek z godnością naszą, i z duszy zbawieniem. — Miészkaiąc na ziemi, maią oni sobie zostawione szafowanie rzeczami niebieskiemi, otrzymali władzę iakiéy Bóg niedał ani aniołom, ani archaniołom. Nie do tych albowiem powiedziano: Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a co zwiążecie na ziemi będzie i w niebiesiech związane. Ci co na ziemi panuią, maią moc wiązania, ale iedynie ciał samych. — Tu zaś węzeł sięga duszy, przebiia obłoki, i cokolwiek kapłani na dole czynią, Bóg w górze potwiérdza etc.

Nauka Katolickiego kościoła o sakramencie ciała i krwié pańskiéy, w żadnego może Oyca Św. dziełach nie iest tyle razy wspomnioną ani wyłożoną tak iasno. Tak (T. X. p. 212. 213.) dwa razy powtarza, iż to co się w kielichu znayduie, iest to samo co z Chrystusa boku na krzyżu wypłynęło. W hom. zaś 2. na list 2. Tym, tak się wyraża: I to więc iest chrystusowém ciałem i owo, kto zaś rozumié, iż to iest mniéy iak tamto, nie wié, iż Chrystus i teraz obecnym iest, i działaiącym się znaydywa.

Lecz przytoczmy ieszcze nieco o nauce, tak ważnéy, tyle rozum w pewnym względzie upokarzaiącéy, ile z drugiéy strony rozszérza wiadomość naszą o miłości bóstwa ku nam, ile nas do czystości serca i cnot rozlicznych zachęca:

„Oburzasz się na Judasza i na tych co ukrzyżowali Chrystusa? strzéżże się, byś się sam nie stał winnym ciała i krwié pańskiéy. Tamci zabili ciało nayświętsze, ty po tylu odebranych dobrodziéystwach masz splugawioną duszę? Wszak niedość było Zbawicielowi stać się dla ciebie człowiekiem, bydź policzkowanym, na ofiarę zabitym, łączy on się ieszcze z nami, nie przez wiarę tylko, lecz w rzeczy saméy ciało nam swoie podaiąc. — O iak przeto czystym bydź powinien pożywaiący tę ofiarę? azaliż od promieni słonecznych niemaią bydź czyścieyszemi: ręce, które tego ciała udzielaią, usta, które boskim tym ogniem napełniaią się, ięzyk dotykaiący się téy straszliwéy ofiary? — Pomnij, iak wielkiéy dostąpiłeś chwały, iakiego

zażywasz pokarmu! Na co aniołowie z przestrachem pogladaią, tém się posilamy, z tém się łaczymy, staiąc się przeto iednem Chrystusa ciałem,, Hom. 82. in Mat. 5. „Na ziemi w prawdzie kapłaństwo odbywa się, ale należy do rzędu niebieskich stanów, i bardzo słusznie; albowiem nie człowiek, nie anioł, nie archanioł nie inna iaka potęga, ale Duch święty sam ustanowił ten urząd, nadawszy ludziom w ciele żyiącym aniołów urzędowanie. Dla tego kapłani mieszkaiąc na ziemi, tak powinni bydź czystemi, iak gdyby w niebiesiech między anioły umieszczonemi byli.— Już przed przyiściem łaski wszystko przerażało przestrachem (co otaczało W. Kapłana) lecz po przyiściu łaski, owe rzeczy dawne przestrachem przerażaiące są maleńkiemi nader. Gdy bowiem widzisz Pana złożonego na ofiarę, i kapłana pokornie nad ofiarą pochylonego, modlącego się, wszystkich, od krwi iego nayświętszéy rumieniących się, czy sądzisz iż iesteś między ludźmi na ziemi? Czyli raczéy że przeniesiony do niebios, wolny od wszelkich ziemskich myśli, w duchu czystym zgoracą pobożnością, wpatruiesz się w rzeczy, które się odbywaią w niebie? O cudzie nad cuda! O niepoięta dobroci Boga! Ten który z Oycem siedzi na wysokości, iest w owéy chwili w ręku nas wszystkich.— Przystępuiącym do siebie pozwala się piastować i przyimować... Chcesz z innego cudu poznać świętość kapłańskiego stanu? Wystawże sobie w duchu Eliasza, otoczonego niezliczonym ludem, wystaw sobie ofiarę złożoną na ołtarzu, przytomnych w głębokiém milczeniu zatopionych, samego proroka modlącego się, i nagle płomień z niebios się snuiący, (3. Reg.

18.) Wszystkie te rzeczy podziwieniem i trwogą przeymuią. Terazże przenieś się do tego, co się dziś odbywa, a nietylko uyrzysz większe cuda, ale raczéy rzeczy przerażaiące wszystkich większą daleko trwogą. Stoi bowiem kapłan, nie ogień piastuiący, ale Ducha ś., modli on się przez czas długi, nie o to, by płomień z nieba ofiarę zapalił, ale by łaska zląpiwszy na ofiarę, dusze wszystkich przez nię zapaliła i czyścieysze ie uczyniła nad śrébro nayczystsze.— (O Kapł: księg. III. 3. T. I. p. 382.)

Nareszcie o zdradziectwie Judasza ho: II. T. II. p. 394. Lecz czas iest przystąpić do straszliwego stołu. Wszyscy dziś czystém zbliżaymy się doń sumnieniem. Precz z tąd wszelki Judasz, podstępy przeciw bliźniemu knuiący, precz bezbożny wszelki, co iad iakiéybądź trucizny w sercu ku bliźniemu kryie. Jest tu obecny Chrystus, który sam stół zastawia. Nie człowiek bowiem to sprawuie, iż złożone rzeczy (chleb i wino) staią się ciałem i krwią.— Kapłan dopełnia tylko figury, zanosi on modły; łaska zaś i moc, która sprawia wszystko, są od Boga.— To iest ciało moie, mówi on, a to, słowo przemienia złożone ofiary.

Z tych kilku mieysc przytoczonych niezaprzecznie wypływa, iż Chryzostom Ś. wyznawał że na ołtarzu iest krew ta sama, co z boku Chrystusa płynęła, ciało to samo, które iest u oyca na wysokości; że na ołtarzu nie mniéy iest na ziemi, iak iest w niebiesiech; że te dary nie w figurze, nie przez wiarę, ale rzeczywiście i istotnie przyimuiemy. Że na ołtarzu

przemienienie się odbywa chleba i wina, w ciało i krew, przyczém kapłan narzędziem tylko iest, cud zaś ten wielki sprawia moc Boża, łaska Ducha ś.

§. 2.

O niektórych óbrzędach Kościoła Antyocheńskiego.

O czci Krzyża tak się wyraża Chryzostom: (T. I. p. 571.) Nic tak nie zdobi césarskiéy korony, iak wyraz krzyża droższego nad świat cały. Jak nim dawniéy wszyscy brzydzili się, tak dziś poszukiwanym on iest od wszystkich, i znayduie się u xiążąt i u poddanych, u niewiast i mężczyzn; u panien i mężatek, u niewolników i u wolnych; wszyscy znak ten na swych czołach wyrażaią. Ten znak iaśnieie przy ś. stole, przy poświęceniu kapłanów. Uyrzysz go w domach, na rynku, w pustyniach, po drogach, górach, lasach, pagórkach, na morzu, na okrętach, po wyspach, na łożach, na szatach, na zbroi, przy łożnicach, przy ucztach... przy chorobach bydląt, przy ciałach opętanych od czarta, w czasie pokoiu i woyny.. Za owém téż drzewem świętém, na którém ciérpiał Chrystus wszyscy się ubiégaią, na wyścigi, a dostawszy iakiéy cząstki w złocie zamknięte, męszczyzni i niewiasty nószą na szyiach.

Przeciwko żydom zaś mówiąc (T. I. p. 569. 687.) odwołuie się, iż krzyża potęga mocy przeciwne oddala.

O czci śś. pańskich, o wzywaniu ich, o czci męczenników, i ich relikwii, o dzielności tychże, cokolwiek przytaczam:

Gdy w czasie chorób panuiących udawali się chrześcianie do zabobonów żydowskich, powiedział Chryzostom: (T. I. p. 683.) Gdy Bóg karze, nieuciekaycie się do żydów nieprzyiaciół iego, ale uciekaycie się do iego przyiaciół, do męczenników, i świętych, którzy się mu podobali, u niego wiele maią wartości. Uciekaymy się do proźb świętych, i módlmy się, by się przyczyniali za nami (T. IV. p. 449.)

Względem czci męczenników tak się wyraża: T. II. p. 355. Bóg łaskawy, który nam rozliczne drogi do zbawienia podał, dał nam między innemi relikwie śś. Po słowie bożem nic nas tak dzielnie nie przywołuie do cnoty, iak groby świętych. — Spoglądaiąc na nie, czuiemy się bydź pociągnionemi do naśladowania cnót nieboszczyków. A gdy kto zbliży się do podobnego ś. składu, uczuie sam na sobie dzielność iego. — Grób bowiem stawia w umyśle żywy obraz nieboszczyka. Dla czego dzieie się, że ci co na grobach osób należących swoich płakać przyszli, biorą naczynie z popiołami za osobę, i nieboszczyka po imieniu wołaią. — Owszem zmarłego szata, słowo dawne iego, ożywia gasnącą iuż nieboszczyka pamięć. Dla tego zostawił nam Bóg relikwie śś. pp. Lecz wysławiam ia ie i z innéy przyczyny. Cuda bowiem które się codziennie przy grobach ś. pańskich dzieią, ożywiaią wiarę.

W homilii nareszcie o rozkoszach żywota przyszłego (de deliciis vitae futurae) tak się wysłowia: Lubo ciała męczenników w proch i popioły się rozsypały, panowanie ich przecież i moc ciągle nie ustaią, odpędzaią czarty, oddalaią choroby, lud pobożny zewsząd około siebie zgromadzaią.

Z tąd wyrozumieć można dla czego kościoły męczenników były w takiém poszanowaniu, iż przed wniiściem do nich obmywwano sobie ręce, iałmużnę ubogim wprzód dawano, całowano przysionki świątyń. (T. III.) p. 289.

Do budowania świątyń, a przynaymniéy kaplic po wioskach, zachęcał owoczesnych chrześcian Chryzostóm ś. (w hom: XVIII. na dzieie apostol.) z tych powodów.,, Zrazu postaw ku chwale bożéy domek tylko.— Znaydzie się taki, co przysionek doda, a tak dzieło całe o tobie na zasługę wyidzie. Niewiele wydasz, a otrzymasz sowitą nadgrodę. Zrób przeto początek, załóż fundament, wzaiemnie owszem zachęcaycie siebie samych i spólnie się do dobrego przykładaycie. Lecz dziś spichrze, składy, z ochotą stawiaią, o budowle z których się duchowne pożytki zbiéraią, mało się dbać zwykło. Wielu przeto iśdź musi w strony dalekie do kościoła. Jak wielkie więc uczynisz dla świata dobrodzieystwo, gdy kapłan łatwo i spokoynie codzień w kościele będzie mógł do Boga przystąpić i modlić się za wioskę, za folwark? Alboż to iest rzeczą nieznaczącą, że przy ofierze imie twe zawsze iest wspominane, że codziennie za wioskę modły są czynione, że gdy nadeydzie choroba, lud ma na mieyscu kapłana, że może częściéy słyszéć słowo boże, prędzéy poniechać występków a chwycić się pobożności?

Liturgia ś. Chryzostoma wszystkim, osobliwie téż wyznawaiącym wschodni obrządek dobrze iest znaiomą. Dla tego nieco tylko w téy mierze przytoczę:

Ofiara ciała i krwie p. odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Oddalano pogany,

katechumeny, słowem tych, co do taiemnic śś. przypuszczeni niebyli. Dyakon tego pilnował.— On tłumy ludu do porządku przyprowadzał, on niedozwalał rozmów, śmiéchów. On wyprowadzał opętanych, pokutuiących, za których czyniono modły. — On im kazał, by głowy ku ziemi skłaniali, gdy wierni modły za nich czynili. — On zgromadzenia do baczności upominał, wołaiąc: Uważaymy! On ogłaszał modlitwy n. p. Módlmy się za Biskupa, za tych, co tu są; za świat cały, za tych co pomarli w Chrystusie!

O kapłanie sprawuiącym ofiarę mówi Chryzostom: (hom. III. ad Colos) Gdy wniidzie do kościoła ten, co iest przełożonym, mówi zaraz: Pokóy Wam wszystkim! Przy kazaniu życzy pokoiu, gdy błogosławi, pozdrawia, mówi: pokóy wszystkim.— Gdy we środku iest nabożeństwa, mówi: łaska i pokóy wam.

W czasie ofiarowania chleba i wina, mówił kapłan: czy rozmyślnie, czy nierozmyślnie zgrzészyliśmy, odpuść. (T.II. p. 366.)

W czasie prefacyi odzywał się: Miéymy umysły podniesione, lud zaś odpowiadał: Mamy ie ku Panu. (obrócone).

W czasie ofiary ś. wspominano męczenników (T. XI. p. 34.) Wspominano imiona patronów, dobrodzieiów, z dodaniem modłów za ich wsie, folwarki (T. II. p. 176.) Nieopuszczano także modłów za zmarłych. Umarłych, mówi Chryzostom (hom. 41, na list. do Kor:) należy ratować, nie płaczem, lecz modłami, proźbami iałmużnami, ofiarami. Nie są to wszystko rzeczy nierozmyślnie, lub bez przyczyny ustanowione, iż wsród taiemnic pańskich wspominamy tychże co pomarli,

i za nich wstawiamy się, błagaiąc baranka przytomnego, który zgładził grzéchy świata; lecz by z tąd pociechę odnieśli. Dzieie się to z Ducha ś. rozporządzenia. Nieśmy im przeto pomoc. Wszak mamy ustanowioną spólną ofiarę, która grzéchy gładzi. Dla tego z ufnością módlmy się za okrąg całéy ziemi, i z męczennikami, wyznawcami, kapłanami pamięć ich czyńmy; albowiem wszyscy iedno składamy ciało, lubo iedne członki zacnieysze są od drugich, i bydź może że im przez modlitwy, dary, zupełne odpuszczenie grzéchow wyiednamy.„

Przy sprawowaniu taiemnic nayś: chrześcianie antyocheńscy wzaiemnie się na znak miłości i zgody całowali. (hom 75. in Joan.) Modlili się zaś za tych, co niebyli ieszcze do taiemnic przypuszczeni, za chorych, za ziemię, morze, prosili o urodzaie ziemskie (ibid:) „Wszystkim podaiemy iedno ciało, ieden kielich. Do modlitw lud wiele przykłada się. Za opętanych, za pokutuiących lud i kapłan razem modły czynią. — Znowu po oddaleniu tych, co się przy taiemnicach znaydować nie mogą, czynimy modlitwę inną, podczas któréy wszyscy padamy na twarze i wraz się podnosimy. Gdy się pokóy daie i odbiéra, wszyscy się całuiemy wzaiemnie. Wczasie straszliwéy ofiary, czyni kapłan modły za lud, a lud za kapłana, co znaczą słowa i z duchem twoim. — Następuie znowu dziękczynienie, które nie sam kapłan, ale i lud z nim czyni, dawszy wprzód głośno poznać, iż słuszną iest rzeczą, i sprawiedliwą, aby uczynić dziękczynienie (Dignum et justum est: T. X. p. 568.)

Był zaś w Antyochii zwyczay piękny, starodawny, iż po nauce, po modlitwach, po przyięciu

ciała i krwie p. do domów się nie rozchodzili, lecz kazawszy z domów przynieść potrawy wraz z ubogiemi ie pożywali, (T. III. p. 244.) który zwyczay za czasów Chryzostoma iuż był ustał.

§. 4.

Inne pobożne obrzędy, zwyczaie.

O Litaniach i obchodach czyni Chryzostom wzmiankę w kazaniu mianém 399. r. (T. VI. p. 273.) Gdy przed dniami trzema, déscze iedno zalałały, drugie zabrały, ba że tak powiem z przed domów rolników uniosły, gdy wody kłosy przymuliły do ziemié, zimném wilgotnem wszystko przeięły, czyniliśmy litanie i supplikacye, miasto całe nakształt rzéki wezbranéy udało się do mieysc śś. Apostołów. Wzywaliśmy obrońców; ś. Piotra, ś. Jędrzeia, ś. Pawła, i Tymoteusza.

Za czasów Chryzostoma ze wszystkich stron świata, pielgrzymowano do Betleemu, dla oglądania mieysca, w którem się narodził Chrystus. (T. I. p. 861.)

Nadaremnie kusili się żydzi odbudować dla siebie Jerozolimski kościół. Opowiada całe to zdarzenie Chryzostom (T. I. p. 580.) w ten sposób: „W naszych czasach ów Césarz, który wszystkich przechodził bezbożnością, (Julian) nietylko dozwolił, ale dopomagał żydom, by odbudowali Jerozolimski kościół. Rozpoczęli oni dzieło, lecz płomienie z ziemié wybuchaiące rozproszyły wszystkich.— Dla czego i dziś fundamenta rozrzucone leżą. Gdyby nie potęga boska dziełu położyła była tamę, któżby mu był przeszkodzić potrafił? Czy nieposiadaią żydzi skarbów wielkich, czy Patryarcha ich niewybiéra zewsząd podatków?

O tym cudzie świadczą nawet pogańscy pisarze. O drugim zdarzeniu podobném temu, nietylko śwadczy Chryzostom sam, ale odwołuie się do świadectwa słuchaczów wszystkich przytomnych zdarzeniu: (T. II. p. 567.) „Było w Antyochii przedmieście zwane Dafne, od dziewicy, która przed Apollina bezbożną napaścią, zamienioną bydź miała w drzewo bobkowe. To mieysce przyiemne słynęło z ogrodu ozdobionego chłodnikami, cyprysami, z obfitych wód, wybornych posągów Apollina i muz 9. Tutay wraz z poganami uczęszczało chrześcian wielu, lubo ich za to nieraz surowo Chryzostom strofował. Otoż przy przenieśieniu relikwii męczennika ś. Babyli, uderzywszy piorun w tę świątynię Apollina, zdruzgotał iego posąg, na który wypadek poganin Libaniusz treny napisał.

Niewiasty i dziatki nosiły ewanielie uwieszone u szyi dla obrony od złego (T. II. p. 107.) Gdy przysięgano, dotykano się ewanielii. (T. II. p. 159.) Nareszcie nim księgi ewanielii brano w ręce, umywano té wprzód. (T. II. p. 59.)

Skazani na więzienie lub na śmierć, uciekali się do kościoła, i dopóki tam zostawali, beśpiecznemi bydź mogli.

W hom. XIII. do Rzymian mówi Chryzostom: „Co pierwéy, zdawało się rzeczą niepodobną: cnota panieństwa, pogarda śmierci, i innych utrapień, to znaydziesz iuż dziś wszędzie, nie u nas tylko, ale u Scytów, Traków, Jndów, Persów i u innych barbarzyńców wielu. Wszędzie zgromadzénia panien, tłumy męczenników, licznieysze są ich małżeństwa.

O powinowatych chrystusowych wedle ciała powiada, iż dopóki żyli na ziemi, by-

li w poszanowaniu. Nazwisk ich niewymienia, ale ich zowie tak, iak Euzebiusz w hist. k. k. l. n. 712. Despotinus, należących do Pana (VIII,124.)

Ofiarowano do kościłów kielichy i inne naczynia złote. Gdy były zrobione i do kościoła oddane, nie miano ich iuż za świeckie, czyli nie poświęcone, lecz za należące do Boga, i niedotykano się ich bez potrzeby; (T. IV. p. 724) Ofiarowano też ubiory kościelne, tkane złotem. Hom. Math. 50. 4.

Niewiasty oddzielone były w kościołach od mężczyzn tarcicami, o czém się dowiaduiemy z hom. 73. na Ewangelią Mateusza n. 3. — Zgromiwszy Chryzostom tych, co w kościołach na niewiasty i na chłopięta urodziwe pożądliwie poglądaią, dodaie: „Czy niedziwisz się, że Bóg piorunów niespuszcza, i z gruntu wszystkiego w perzynę nieobrócił? Warta bowiem wszystko to piorunowego ba piekielnego płomienia. Lecz Bóg cierpliwy i w miłosierdziu wielki wstrzymuie gniéw, by cię do żalu i do poprawy przywiódł. Co czynisz człowiecze, przyglądaiąc się ciekawie niewiastom, iak się niewzdrygasz zadać taką obelżywość świątyni pańskiéy? Czy za dom nierządny bierzesz dom modlitwy i za mieysce podleysze od rynku? Na mieście wahasz się zbyt ciekawie za niewiastą zapuszczać twe oczy; w domu zaś bożym, gdy Bóg sam z tobą rozmawia, i grozi karą za rzeczy podobne, śmiész okiem i sercem cudzołostwa i purubstwa popełniać? Tego was wyuczyły owe teatralne rozpusty... — Potrzebaby was murem przedzielać od niewiast. — Lecz że tego znieść nie możecie, oycowie nasi osądzili za rzecz potrzebną, byśmy was od nich oddzielili przy-

naymniéy deszczkami. Jak zaś starzy mi powiadali, niebyło ścian podobnych zrazu. W Jezusie Chrystusie bowiem niémasz męszczyzny ani niewiasty (Gal III. 28.) Za czasów Apostołów razem się znaydowali na modlitwie męszczyzni i niewiasty. Lecz teraz przeciwnie niewiasty przyswoiły sobie obyczaie nierządnic, męszczyzni zaś nakształt koni rżą z rospusty.,,

W nocy w wilią trzech Króli święcono wodę maiącą służyć do chrzczenia katechumenów. O téy powiada Chryzostom, iż się dawała utrzymywać bez zepsucia w domach przez rok cały, i dłużéy, biorąc z tąd pochóp upominania chrześcian, by z uszanowaniem głębokiém przystępowali do taiemnic świętych (T. II. p. 369.)

O spustoszeniach Sodomy i okolicy całéy tak się wyraża: (T. VI. p. 296.) Nayokropnieyszą pustynią zostaie zawsze okolica Sodomy. Drzewa granatowe wydaią tam w prawdzie iabłka, ale te są prawdziwemi pomnikami gniéwu bożego. Wiszą owoce z wiérzchu obiecuiące wiele, mieszczące wewnątrz sam popiół! Skwar, popiół, spaleniska, dowody surowéy kary boskiéy wprzyszłości, otaczaią okolicę całą.

§. 5.

O utrzymaniu ubogich, chorych, siérót, więzniów.

Wh. VII. na Ewan: Ś. Mat. wymienia Chryzostom ś. liczbę ubogich i dochody ku wsparciu tych będące w ręku kapłanów. Posiadał zaś kościół Antyoch. pod owe czasy role, domy, zaprzęgi, wozy, muły, sługi. Osobno stała skrzynia z groszem ubogich. Utrzymywano i ży-

wiono: wdowy, panny, siéroty, ubogich codziennie 3000. Oprócz tego miano pieczę o chorych w szpitalach, o więzniach, kalékach, podróżnych.

Wcale niebył kontent Chryzostom, iż duchowni zatrudniać się musieli zarządem dochodów ubogich, a chrześcianie owcześni niechcieli się przykładać ku opatrywaniu biédnych. „Dla twardości serc waszych, mówił, stało się to wszystko. Przy was powinienby zostawać skarb ten kościoła, wybyście powinni składać na ubogich fundusze dostateczne, co chęć dobra każe.— Teraz zaś dwie się zawiązało niedorzeczności; wy bez zasługi zostaiecie i kapłani boscy trudnią się przedmiotami wcale do siebie nie należącemi.— Lecz oycowie wasi lękali się, by przy waszém łakomstwie wściekłém, przy waszéy chęci zbiérania, a trudności udzielenia czego, nie pomarły z głodu wdowy, siéroty, panny, dla tego tak rzeczy ułożyć musieli, niechcąc na was ochydę podobną sprowadzić. Pragnęli oni, byście wy składki czynili na ubogich, a kapłani aby modlitw pilnowali. Wy zaś zmusiliście kapłanów, by podobnie iak wy trudnili się rzeczami świeckiemi, i ziemiaństwem, przez co wszystko się z gruntu pomięszało. Bo gdy my zwami iednemi rzeczami się trudnimi, któż Boga błagać będzie? Dla tego nieśmiemy ust otworzyć, bo kościół nie różni się iuż od świeckich ludzi. Slyszeliście, iż Apostołowie zebranych nawet piéniędzy rozdawać sami niechcieli; gdy dziś Biskupi więcey maią trosków, iak urzędnicy, ekonomowie, karczmarze.— Miasto więc tego abyśmy staranie mieć o duszach waszych mieli, musimy się trudnić tém samém, co pisarze, rachmistrze, kassyery.— Nie nadaremnie na to narzékam! Radbym, by iaka zmiana i po-

prawa nastąpiła, by i my, którym brzemie to cieżko dokucza, pozyskaliśmy miłosierdzie, i wy sami staliście się skarbem, i podporą kościoła. — Jeżeli zaś tego nie uczynicie, żywić będziemy wszystkich, których tylko wyżywić będzie można, których zaś niepotrafimy wspierać, wam zostawimy, byście na dniu straszliwym nieusłyszeli owych słów: łaknącegoście mię widzieli etc.„

Mimo tak wielkiéy liczby utrzymywanych ubogich z funduszów kościoła, znaydowało się wielu żebraków, co ku wzbudzeniu w sercach litości, sposobów różnych godziwych równie iak niegodziwych zażywali.

Niekiedy zaklinali żebracy przechodzących na imę pańskie, osobliwie też niewiasty i panny lepiéy ubrane, by im co udzielili. (T. XI. p. 506.) Gdy to niepomagało, starali się wyłudzić na nich iałmużnę to podchlébstwy, to szalbiérstwy, to błaznowaniem, to wróżeniem; inni wszegrali na piszczałkach, śpiéwali miłostki, wszeteczne pieśni. Obstępował ich lud, kawał chleba, lub drobny piéniądz iaki dostawał się takim, stano przy nich długo. Proźniaków płci oboiéy żemowy i pieśni podobne bawiły (ibid.) Inni żebracy dzieciom swym ręce, nogi krzywili, ucinali, wyłupywali im oczy, by się im iałmużny lepsze dostawały. Kładli się sami po ulicach, po drogach krzyżowych, ukazuiąc wrzody, rany, kalectwa. Jeszcze inni by poruszyć przechodzących do litości, skórę z trzewików starych połykali, gwiéki sobie w głowę zabiiali, lub włazili w wodę marznącą; (T. X. p. 188.) Byli i tacy, co zbrodnie zabóystwa taiemnie popełniali, co psotę uczciwéy niewieście wyrządzili (T. I. p. 175.)

§. 6.

Rozmaitości tyczące się domowego i publicznego i chrześcian antyocheń: pożycia.

Za czasów Chryzostoma dzielono dzień i noc na godzin 12. Dzienne godziny były zimą znacznie krótsze iak latem.

Rok nowy tak zaczynano; noc przepędzano na rozmowach, żartach, tańcach, rynek przystraiano w wieńce z kwiatów etc. (T. I. p. 678.)

Testamenta, umowy ślubne, zapisy, skrypta, etc. niemiały wagi, ieżeli na wstępie zaraz niebyło w nich wyrażono: działo się za Konsula NN. roku, nn. (T. VI. p. 100.)

Od pogan przeszedł był do chrześcian zwyczay, iż w czasie godów małżeńskich śpiewano pieśni rozpustne o Wenerze, o miłostkach, cudzołostwach i niegodziwościach różnych. Pannę młodą wiedli męszczyzni piiani w nocy przez rynek przy świetle wachlów; wśród śpiewów wszetecznych, przy odgłosie instrumentów różnych. Dla tańców sprowadzano do domów tanecznice, niewiasty wszeteczne, kuglarzy. (T. III. p. 195. T. XI. p. 418.) Powstawał na wszeteńczeństwa te gorliwy pastérz Chryzostom przy różnych okazyach, gdzie była mowa o małżeństwie chrześciańskiém.

Przytoczę iedno przynamniéy mieysce T. I. p. 195.

„Nie chciéycie szpecić diabelskiemi temi okazałościami godów małżeńskich. Staraycie się, by na godach waszych był Chrystus. Lecz iak się to stanie, powiécie? Jeżeli porzucicie owe pluga-

we śpiéwy, owe piosnki wszeteczne, tańce gorszące, mowy lubiéżne, szalone śmiéchy, zgiełk, okazałości, i inne bezeceństwa, a przyzwiecie do domu sługi Chrystusowe, Wiem ia, że nie iednemu niepodoba się mowa moia, ale się o to wcale nietroszczę. Nię idzie mi o waszę łaskę, lecz o pożytek; nieszukam pochwał i applauzów, ale korzyści i zbudowania waszego. — Niech się przeto nikt z tém nie odzywa: taki iest zwyczay. Gdzie się grzészy, tam zwyczay nic nieznaczy. Owszem, gdy o grzéch idzie, choćby był naydawniéyszy zwyczay, porzuć go; gdzie idzie o dobre, choćby zwyczaiu nie było, zaprowadź go. Ale wiérzaycie mi, dawnemi czasy niewyprawowano tych brzydot, dużo późniéy one nastały. — Byłoż co podobnego na wesélu Rebekki i Izaaka, Racheli i Jakóba? — Pannę młodą oddawano tu w dóm pana młodego, bez owych bezeceństw. Była uczta, był obiad okazały, przyzwano krewnych; ale niebyło ani fletów, ani gitar, ani tańców szalonych, ani tyh bezeceństw iakie są dzisiay. — Naszych czasów przy tańcach śpiéwaią pochwały Wenery, pochwały cudzołostwa, pogwałcenia wiary małżeńskiéy, i niegodziwe miłostki i sprawy małżeńskie i rozmaite bezbożności i wszeteczeństwa. — A upiwszy się, sprowadzaią w dom pannę młodą publicznie wśród rozmów wszetecznych. Jakimże prawem będziesz się mógł po niéy potém skromności domagać, gdy zaraz dnia piérwszego wiedziesz ią do bezwstydu, i pozwalasz w iéy przytomności to mówić i czynić, na co nieprzystoi spoglądać uczciwéy nawet niewolnicy? To dla tego oyciec tyle pracował, by ustawicznie przy matce zostaiąc, i niewyrzekła i niezasłyszała od kogobądź coś podobnego, na to

utrzymował ią w oddzielnym gmachu niewieścim, za drzwiami, zamkami, zaporami, niedozwalaiąc iéy wieczornych wychodów, niedozwalaiąc by ią oglądali właśni nawet krewni, byś ty w dniu iednym wszystko to zepsuł, byś ią przeuczył bezwstydu, zaszczépił w duszy iéy truciznę zepsutości? Albož nie z tąd wylęga się póżniéy tyle złego, owe cudzołóstwa i zazdrości? Albož nie z tąd osierocenia dziatek, owdowienia, zawczesny zgon rodziców następuią? Gdy przeto przez brzydkie owe piosnki i mowy wszeteczne, czarty do domu wprowadzasz, i požądliwości ich pełnisz, gdy dom twóy otwierasz dla kuglarzy, dla ludzi zepsutych, dla nierządnic, tancerek teatralnych, gdy przyczyną iesteś, že cała ta czereda rozpusty wyprawia, proszę cię, czegož z tąd dobrego spodziéwać się možesz? Na cóž dniem wprzód prowadzić kapłany, gdy dnia drugiego dziać się maią podobne bezwstydy?— Chcesz okazać iak iesteś maiętnym, znakomitym? Wezwiiže licznych ubogich! Lecz wstydzisz się takich u siebie miéć gości? A cóž nieroztropnieyszego nad to, že w dom twóy czarta sprowadzaiąc rozumiész, iž nic złego nieczynisz; iž Chrystusa mieć u siebie wstydzisz się? Jakiž zysk przyidzie ci z znacznych owych wydatków? Strata owszem, gdy wydatek na ubogie, przyniósłby ci wkrótce nadgrodę znakomitą. Lecz nic podobnego nikt nieuczynił? Bądź ty piérwszym, bądź twórcą chwalebnego zwyczaiu, a z wdzięcznością wnuki wspominać cię będą.„

Nowonarodzeni otrzymywali imię świętego według rodziców žyczenia. Czasem dawano im imie iakie nosił dziadek, lub pradziadek, sła-

wnieyszy w familii. Upomina atoli Chryzostom chrześciany, by nadawali dziatkom imiona świętych, którzy się odznaczali cnotami, miiaiąc imiona dziadów, pradziadów. (T. II. p. 519).

Rodzice, bracia, krewni zamykali umieraiącemu powieki i usta. Ciała grzebano za miastem. Za żałobę służyły szaty czarnego koloru. Zwoływano piszczki, narzekalnice, w domu całym panowały ięki, niewiasty z głów sobie włosy wydziérały, drapały twarze, kaléczyły się. Gani przesadne żale podobe Chryzostom ś. (T. XII. p. 48.) — Zaléca pamięć o duszach przez modły, iałmużny, ofiary.

§. 7.

O przepychu, okazałości, zbytkach możnych i bogatych osób.

Ludzie wyższego stanu przesadzali się wzaiemnie w okazałości i przepychu w szatach, stromiach, domach, stadach, zaprzęgach— otaczali się zgraią służalców i pasibrzuchów.

Panowie ubiérali się w szaty okazałe, iedwabne, tkane złotem. Nosili przy sobie drogie wonności, oleyki, żywili zgraie rzezańców, pasibrzuchów, służalców sprowadzonych z różnych obcych kraiów (T. VII. p. 333.) „Wspomnisz o tylu a tylu morgach ziemi, o domach dziesięciu lub dwudziestu, o tyluż łaźniach, o tysiącu lub o 2000. niewolników, o poiazdach lśniących się od śrébra lub złota.„ Rzezańcy i słudzy suto błyszczeli od złota. Nosili złote łańcuchy i ramienniki. W domach przepych był nadzwyczayny; galerye wspaniałe, sztachiety drogie zdobiły miészkania możnych. Dachy były wyzłacane, drzwi połyski-

wały się kością słoniową, ściany w salach, po pokoiach, wykładane marmurami były. Gdzie mur przeglądał, złotem zaciągano mieysca. Powały iaśniały od pozłoty, posadzki w kostkę ułożone lśniły się od złota i kamieni. Kosztowne kobierce, kolumny marmurowe piękności cudnéy, z kapitelami wyzłacanemi zdobiły salony. Niekiedy całe nawet słupy były wyzłacane. Posągi zawołanych rzézbiarzy wyobrażaiące bożyszcza, ieniusze; obrazy kosztowne, drogie naczynia rozkładano dla ozdoby po różnych mieyscach. Łoża wykładano słoniową kością, lub śrébrnemi i złotemi blachami. Nieraz odléwano ie z sczerego srébra. Nocne nawet naczynia były śrébrne, stołki, stoły podnóżki wykładano słoniową kością, złotem lub śrebrem. Stoły szczególniéy przepyszne uginały się nie raz pod naczyniami śrebrnemi i złotemi. Jeden z pucharów miał wagi pół talentu, dwóch młodzieńców miało go co dźwigać. Pódźmyż do sług, do śpiewaków, kapeli, do woni, do kadzideł arabskich, indyiskich, perskich nader drogich.— Potrawy naywykwintnieysze zastawiono, leguminy różne, pieczywa, bażanty. Ptastwo nad węglami pieczono, ryby nadziéwano, wina wyborne greckie osobliwie z wyspy Thaso stawiano. Poiazdy, konie nadewszystko wiérzchowe, były szczególną gałęzią przepychu. Strzemiona były ze złota (hom. XXI. na list 1. do kor:) Jadącego pana otaczali słudzy, oddalaiąc na bok każdego, kogo spotykali. Piorunował Chryzostom przeciw tak wielkim, tak niepotrzebnym wydatkom, które ieżeli nie zniszczyły zupełnie domów, odeymowały im możność wspiérania bliźnich, których zwykle odsyłali możni do kościelnych funduszów. Więc że kapłan

modli się, mówił Chryzostom, ty nigdy modlić się niebędziesz; lub ponieważ iest trzéźwym, zechcesz się ciągle upiiać? Masz oczy zwrócone na wielkie kościoła dochody, dlaczegóż nieuważasz na tłumy wpisanego do ksiąg ubóstwa, na licznych chorych, na tyle okazyi wymagaiących wydatków? (hom: XXI. list 1. do Kor.)

Młodzieńcy uwiiali się szumnie po rynku, spoglądali dumnie na drugich, ubiérali się w szaty iedwabne, trefili sobie włosy, u trzewików mieli śrebrne i złote sznurki.

W ubiorach białogłowskich, co do złota, drogich kamieni, materyi bogatych, daleko ieszcze większy przepych panował. Panie utzymywały liczny fron cy m e r, tłumy wałachów, przeiéżdzały się na mułach białych, a dla podniesienia wdzięków używały barwideł i piększydeł rozmaitych. Łańcuszki, manelle, kulczyki, pierścionki, drogie kamienie na czele, we włosach, szpilki i wonności drogie należały do potrzebnych ozdób. — Przysłuchaymy się nieco ś. Chryzostomowi, iak on powstawał gorliwie na zbytki i przepychy owczesnych pań, i znowu iak gani przesadzoną staranność o ubiory i upiększenie ciała. (W hom. 89. na Ew: ś. Mat.) upomniawszy niewiasty pobożności i do miłości P. Boga, wzywa ie, by się niekochały w ozdobach złotych i kamieniach drogich, lecz raczéy by pamiętały o dobrych uczynkach. „Cóż bowiem, mówi, masz za korzyść z szat kosztownych i z kamieni drogich? Mam przyiemność, ukotentowanie. Jam cię się pytał o korzyści, ty zaś wyliczasz mi szkody same! Niémasz bowiem nic szkodliwszego, iak w podobnych rzeczach mieć upodobanie, ubiégać się za niemi, przywiązy-

wać do nich serce. Wszak niewola iest sroższą, gdy niewolnik w niéy upodobanie znayduie. Alboż stroiów pilnuiąc, zechcesz się należycie pobożnym cwiczeniom oddawać, alboż potrafisz się wznieść nad światowe próżności, gdy sobie za szczęście poczytuiesz bydź skrępowaną złotem?... Ale w tych rzeczach upodobanie znayduię. Znowu mówisz o samėy tylko szkodzie, o zatraceniu twoiém. Drudzy mię z tąd wyżéy cenią! Jak to? Z tąd ia owszem poznaię, żeś się w pychę i wyniosłość wbiła. Gdy zaś niebyłaś w stanie przekonania mię, iż ci się błyskotki te na co przydać mogą, dozwólże, proszę, bym ia powiedział, iakie ci szkody przynoszą. Nayprzód więcéy masz trosków przy nich iak ukontentowania. Ow prostak, co na twe patrzy kosztowności, więcey ma przyiemności iak ty sama. Ty bowiem troszczysz się wielce, nim się ustroisz, on zaś bez trosków ma widok dla oczów przyiemny.— Potém, alboż nie ściągasz na siebie zewsząd nienawiści zazdrosnych sąsiadek? Alboż nieiesteś im powodem, by mężów swoich dopóty niepokoiły, trapiły, aż im podobne rzeczy sprawią? Nareszcie ileż to czasu, ileż zachodu niemusisz obracać na same fraszki, a zaniedbuiesz wypełnienia uczynków pobożnych, wbiiasz się w pychę, w pogardę drugich, w próżną chwałę, słowem nabiérasz sposobu myślenia podłego, stawasz się zniewieściałą, nieużytą, niemogącą się wzbić ku Stwórcy i ku rzeczom niebieskim, na kształt bystrego orła? Jeżeli dla tego stroyna na rynek się udaiesz, by na cię oczy zwracano, właśnie nie należało się w stroie przesadzać, i przybiérać w złoto, by na cię oczów niezwracano, byś tysiące języków potwarczych, na siebie niezao-

strzyła. — Żaden bowiem z tych, co ci się tyle przyglądaią, niepoważa cię w duszy, owszem urąga się z ciebie, iako z niewiasty próżnéy, i cnoty niepewnéy. — Jeżeli zaś do świątyni wniydziesz, powróci z niéy bez korzyści, célem będziesz szyderstw, obmów, potwarzy nie samych przytomnych, ale nadewszystko groźnego Proroka: (Jer. III, 6.) Ponieważ córki Syonu wynosiły się wielce, zakrzywiały szyie, i przymrugiwały oczyma lubiéżnie, lubiły pląsy, i powlékaiąc za sobą sukniechód układadały rozkoszny, odeymie im Pan łańcuchy, pierścienie, drogie kamienie — opaszeie powróżkiem.

Trefiły niewiasty owych czasów włosy, przesadzały się w ozdoby na uszach, rękach, przez różne barwienia upiększały twarze i szyie. Wargi pociągały różową farbą, co porównywa Oyciec ś. do ust sposoczonych niedzwiedzicy; brwi czérniły, policzki pociągały bielidłem i czerwienidłem, wszystko kopeć, popiół, znak prochu i odrażaiącéy zgnilizny. (na Mat. hom. 30.)

Oburzał się nadewszystko mąż ś. na niewiasty, gdy wystroione do kościołów przychodziły (1. do Tym, r. II.)

„Przychodzisz błagać Boga w tak świetnym stroiu. Zdaie się raczéy, iż na tańce, na wesele, lub na widowisko teatralne wybrałaś się. Tam służą ozdoby złote, utrefione włosy, i szaty wspaniałe; tu zaś na co się przydadzą? Przyszłaś tu na modlitwę, przyszłaś Boga błagać o odpuszczenie grzechów, i przewinień twoich, prosić go, by ci ie odpuścił. Na cóż więc weszłaś tu w tak okazałym stroiu? Nie są to szaty stósowne do stanu pokornie proszących. Nierozumiem, iak możesz

tak ustroiona westchnąć serdecznie do Boga, iak zapłakać, iak nawet uważnie pomodlić się. Gdybyś się łzami zalała, łzy zdawałyby się śmiésznością. Na scenę należy iść w podobnych ubiorach, Nie boiaźń Boga ale ambicya panuie, gdzie się tyle okazałości znayduie.„

Podobne ostre przymowki lubo naysprawiedliwsze przeięły nienawiścią nie iednę z pań wyższych ku Chryzostomowi, osobliwie gdy niefolgował i tym, co pozór skromniéy się ubiérały, nie używaiąc kosztownych ozdób i szat, ale zato przez wielką troskliwość w doborze kolorów i kroiu sukien pokazywały chęć do zalotnictwa:

„Można i w prostym stroiu, więcéy iak w drogim, od złota się lśniącym wytwornością wykraczać. Gdy dla zwabienia oka dobiérasz koloru modrego nazbyt iasnego, lub sukienkę pilnie koło piersi opinasz, i kształtnie ściągasz, by ci nadała postać teatralnéy tanecznicy, gdy nosisz suknią ani zbyt odętą, ani znowu zbytnie nieprzystaiącą do ciała, ułożoną w rozliczne fałdy. Proszę, czyliż ubiór podobny nie iest sposobnieyszym do znęcenia oka iak iedwab i złoto? — Niechże przytém trzewik czarny i kończasty lśni i połyskuie się i malowideł naśladuie krasę, ledwie kray stopy obeymuiąc, niech twarz twa niebędzie wprawdzie barwidłem powleczona, ale za to iak naypilniéy umytą, gdy nad czołem zasłona wisi śnieżnieysza od twarzy, płaszczyk przytém koloru czarnego, by białość od czarnego tém wdzięczniéy odbiiała. Cóż nakoniec powiedzieć, gdy poczniesz oczyma nieustannie strzélać, etc. (h. 11. in 1. Tim.)

§. 8.

O igrzyskach, gonitwach, teatrach owych czasów.

Na gonitwy, igrzyska, gry, mocowania zapaśników, na teatralne widowiska uczęszczały tłumy ludu, czasem niezważaiąc na dnie święte ani na czasy smutku i żałoby. W niiścia i przystępy osiadały nierządnice i chłopcy do psoty rozliczney gotowi, i wciskali się wszędzie między widzów. Gdy wyprawiono gonitwy, wyścigi, zapasy, lud zaymował nie samo koło środkowe widowni, ale także piętra i dachy domów pobliższych. Nieraz dzień cały i nocy część trawiło wielu nie ruszaiąc się zmieysca, by się doczekać, komu się wieniec zwycięzki w udziele dostanie. Nie ieden maiący żonę poymować, zbił kark z konia, skręcił szyię z wózka, odnosił, ciężką ranę, lub na całe życie kaléką pozostał. Zapaśnicy uwiiali się po teatrze bez osłony wszelkiéy. Teatr owcześny był szkołą zepsucia. Sztuki które przedstawiano, osoby w nich występuiące były w naywyższym stopniu nie obyczayne. Cudzołostwom, rozpustom, przyklaskiwano i zachwalano ie publicznie. Śpiewaczki, tancérki, aktorki występowały na widownią w stroiach przepysznych, cała postawa i chód ich lubieżnością tchnęły, śpiéwały one pieśni wszeteczne, deklamowały rozpustne wiérsze. (T. VII. p. 101. 113.) Inną razą występowały na scenę nierządne niewiasty, wyprawuiąc tańce szatańskie, lub udaiąc pływanie po morzu, nieosłaniaiąc wcale wstydu swego, (VII. 101.)

Niedziw, że mąż tak święty iak Chryzostom, powstawał z nayżywszym zapałem przeciw chrześcianom, którzy wraz z pogany szpieszyli na mieysca takiego zepsucia i zgorszenia. Że zaś nie iedno z tego i do naszych teatrów sciągać się może, przytaczam z mów Oyca ś. niektóre mieysca. — W hom. 37. Mat; Ew: mówi: „Z tąd wylęgaią się wszelkie wszeteczeństwa, cudzołostwa, iawne nierządnice, chłopcy od nierządnic gorsi, młodzieńcy zniewieścieli. Nie do śmiechu przeto powinnyby wszystkich te widowiska, lecz do łez raczéy pobudzać."

To więc zamknąć mamy na twóy rozkaz scenę, każemy umilknąć śpiéwom, i wszystko na opak obrócimy? Zaprawdę wszystko dziś na opak stoi. Z kąd bowiem znayduią się tacy, co dołki kopią pod osobami związanemi małżeńskiemy śluby?— Z kąd owi co rozłączaią małżeństwa.— Alboż nie teatra czynią mężów nieznośnemi i są przyczyną, że gardzą naylepszemi żonami?— Na spak przeto ten wstzystko wywraca, kto na teatra uczęszcza;— Lecz mówisz, ktoż z zabawy podobnéy stał się nierządnikiem? Ja zaś mówię: ktoż się z niey niestał takim? Gdyby mi wolno było wymienić osoby po nazwisku, zdumielibyście się, ile mężów przez te zabawy odłączyło się, od żon własnych, ilu męžczyzn przez owe nierządnice uwikłanych w sidła, iedni od powinności małżeńskich pełnienia, drudzy od poięcia żony się umknęli.„

W homilii III. o Dawidzie i Saulu IV.770

Teatra popsuły obyczaie, skaziły stadła, one są przyczyną domowych kłótni, niezgód niepó-

wodzeń. Powróciwszy bowiem z widowisk, rozpalony bezeczną pożądliwością, gotów na wszelkie bezwstydy, w gruncie serca iuż zepsuty, niedziw że nie chętnie spoglądasz na twą żonę, choćby nayzacnieyszą była. Pali cię bowiem inna żądza, która się w tobie na teatrze zaięła, upoiłeś się widokiem innym; upoiony więc gardzisz cnotliwą i skromną małżonką i towarzyszką dni twoich; fukasz na nią, miotasz obelgi na niewinną, nie dla tego, byś miał iéy co wyrzucić, lecz że się wstydzisz przyznać do choroby własnéy, przyznać się do strzały, która w twém sercu utkwiła. Wynayduiesz przeto różne brednie, szukasz kłótni, wszystko cię mierzi w domu, pali cię bowiem występna owa i bezbożna żądza, a w uszach twoich brzmi dzwięk głosu, w duszy snuią się ustawicznie obrazy, weyrzenia, lubieżne przedmioty, które ci w niesmak wszystko co iest w domu obracaią. Lecz co mam mówić o żonie i dzieciach? Do kościoła nawet potém mniéy chętnie uczęszczać zechcesz. Upomnienia do wstydliwości do skromności mierziączkę wzniecą w tobie, bo wszystko co usłyszysz w kościele obwiniać cię będzie.„

Przeciwko tym co nabożeństwa odbiegłszy, rozeszli się po teatrach. (T. VI. p. 274.)

„Starcy hańbę sprowadzili na siwiznę swoią, młodzieńcy pozbyli się naypięknieyszéy krasy, oycowie — albo że tak powiem — zabóycy synów własnych w otchłań zepsusia wtrącić śmieli? O iakiém zepsuciu mówisz? Dla tego też właśnie narzékam, że choruiecie ciężko, a choroby niewidzicie i nie sprowadzacie lékarza. Odeszliście pełni nieczystoty i pytacie się o zepsucie? Czy niesłyszeliście nigdy o Chrystusa słowach (Mat:

V. 28.) Kto się wpatruie w niewiastę, aby iéy pożądał, iuż ią sercem zcudzołożył. Lecz mówisz. Cóż gdym spoglądał a nie pożądał iéy? Jak proszę, chcesz coś podobnego wmówić we mnie? Ten co się nie wstrzymuie od spoyrzenia, owszem z usilnością wielką wpatrywa się, iak może odeyść bez upadku? Czy ciało twe iest z kamienia lub ze stali? Ciałem okryty iesteś, ciałem ludzkiém, zapalaiącém się łatwiéy iak żagiew od iednéy tylko iskry. Na co dla nas teatrów? Nieraz na mieście spotkanie iednéy niewiasty wprawia duszę w pomięszanie; ty zaś usiałszy na górze, gdy patrzysz na kobiétę urodziwą, występuiącą na scenę z wielką bezczelnością, ustroioną iak do ślubu, zmyślaiącą to chód dziewiczy i nieśmiały, to przybiéraiącą postawę zwodniczą, przytém rozmawiaiącą o rzeczach wszetecznych, śpiewem rozkosznym zaymuiącą ciebie, tyle popełniaiącą niegodziwości, ileby tobie na myśl nigdy przyiść nie mogło, ty mówię gdy z mieysca swego schylony napatrzyć się iéy niemożesz, śmiesz twiérdzić iż wyższym nad ludzkość iesteś? A luboś nie zgrzészył z nierządnicą uczynkiem, pożądliwość twoia z nią cię złączyła, zgrzészyłeś z nią w duszy. Owszem nie na teatrze tylko, ale po ukończeniu gry, gdy ona gdzieindziéy się obraca, obraz iéy snuie ci się ustawicznie przed oczyma, iéy słowa, stróy, chod, kształt, wszystko stoi ci w myśli, zadaie ci tysiączne rany. — Wracasz więc do domu cały zaięty nierządnicą, staiesz się iéy niewolnikiem, żona zdaie ci się odtąd i brzydszą i mniéy przyiemną, dzieci zdaią się bydź uprzykrzonemi, i słudzy nudnemi, a dom cały cię mierzi.„

Owoczesnych teatralnych trefnisiów, nierządników płci oboiéy wcale Chryzostom niecénił:

„Tu młodzieniec zaczesawszy włosy w górę, płeć męzką na białogłowską przerabia, zmyśla podstawę, ubiór, kształt, kibić nawet delikatnéy panienki. Tu znowu starzec ogoliwszy sobie głowę siwą, podkasawszy się bezwstydnie, kręci się, błaznuie i otrzymuie policzki, gotów na wszystkie zgorszenia. Tu niewiasty z włosami rozpuszczonemi, nieumieiące się iuż rumienić, obróciwszy się do widzów, prawią o bezwstydach! Całém iest ich staraniem wzniecić w widzach ogień pożądliwości, i do rozpusty stać się im podnietą. Nadtém pracuią, by wszelkie lepsze uczucia z gruntu wykorzenić, by płeć swą zeszpecić, by pełnić czartowskie chucie. Do tego im służą; słowa wszeteczne chód, stróy, głos, miękkość pieszczona członków, ruch i postawa ciała, oczów przekręcania układne, flety, piszczałki wszystko co ie otacza, to tchnie lubieżnością. (T. VII. p. 422.)

(Żywota Ś. Chryzostoma dokończenie.)

V. LITERATURA.

1. Kazania ś.p, X. Fran: Siarczyńskiego herbu Sas, byłego Kanon. honor: Warm: i Warszaw: tudzież Kan: Przemysl; Proboszcza i Dziek: Jarosław:, Deputata Wydzi: Stanów, Dyrektora księgozbioru Imienia Ossol: we Lwowie, członka Tow. Warsz. Przyi. nauk, tudzież tow. ucz. Krak., zebrane z pozostałych iego rękopismów we Lwowie 1832. nakł. Franc. Pillera.

Ktokolwiek podpisem J.A.K. osłaniaiący się podał w druk z rękopismów pozostałych, te 25. nieboszczyka kazań, zasługuie zawsze na wdzięczność, iż pracę męża, równie w kościele iak i w świecie uczonym zaszczytnie znanego, uratował od zagłady.

Język, pióro godne są nieśmiertelnego Siarczyńskiego. Mowy same zdaią się bydź między 1804—1829. miane. Lecz nienapisałże nieboszczyk innych także, bardziéy zachowania godnych? Chciałże wszystkie te wydrukowane podać do pamięci potomności? Rozumiem, że nié! W Przemyślkim Konsystorzu znane są iako dzieła iego: Odezwa imieniem Biskupa Przem: ś. p. Ant: Gołaszewskiego z pożegnaniem duchowieństwa, Cyrkułu Tarnowskiego niedrukowana, po łacinie. Odezwy imieniem następcy tegoż o Jubileuszu, tudzież zaprowadzeniu nowego porządku nabożeństwa w dyecezyi— po polsku drukiem ogłoszone, które do dzieł wymówy kaznodzieyskiéy słusznie policzyć należy.

Między 25. drukowanemi mowami zdaie się, iż nieboszczyk dwie tylko do druku przeznaczył: Na zgon ś. p. Xięcia Jenerała Czartoryskiego i drugą przy pogrzebie ś.p.X. An. Gołaszewskiego, które też w swoim czasie drukiem już były ogłoszone, i są arcydziełem wymowy żałobnéy. Reszta mów nie miała

może bydź w druk podana. Są też to po naywiększéy części krótkie homilie. Miewaiąc ś. p. X. S. przez lat wiele 4. wikarych, między temi osóbnego kaznodzieię w Jarosławiu, nie często sam mawiał, lecz na ważnieysze tylko uroczystości sam występywał. Między uroczystościami uważał on słusznie za główne Święto Narodzenia Xsa, którego przyyiście na ziemię, świata postać na lepszą zmieniło, i uroczystość WW. ŚŚ. którą odznaczamy się zaszczytnie od innych wyznań chrześciańskich. Ośm przeto kazań mamy Siarczyńskiego na Boże Narodzenie, 4. na uroczystość WW. ŚŚ. Dusza Siar. biegłego w dzieiach narodów, głębokiego znawcy starożytności i ludzi, kochaiącego mądrość chrześciańską naylepiéy océnić była w stanie, ile świat, ile rodzay nasz winien iest Chrystusowi P. wdzięczności. Oprócz mów powyższych iest na Adwent 1. na 3. króli 1. Na wniebowst. p. 3. na radosne zmartwychwst. p. 1. na wniebowzięcie N. P. M. i na uroczystość Szkaplérzną. Nareszcie 2. przemowy ślubne, i mowa przy zaprowadzeniu świeżo zmarłego Biskupa Przem: Jana Potoczkiego kończą zbiór.

2.) Dzieło teologii moralnéy X. Stapf. w przód w 4. tomach, późniéy w wyciągu w 2 tomach, przyięte iest przy lekcyach akademicznych w Monarchii naszéy za skazówkę. J. C. M. dała autorowi nadgrodę 100. duk: Wallishauser miał mu za piérwsze 4000. exemplarzy 4,200 frk. ofiarować. Biskup Brixeński nadał autorowi tytuł Radcy konsystorskiego z prawem głosowania. — Znaiący go chwalą w nim skromność z pobożnością złączoną. — Cały dochód z dzieła skróconego: Epitome theologiae moralis, wynoszący kilka tysięcy reńsk: Kon. Mon. odkazał autor Instytutowi głuchoniemych w Brixen. —

3.) Świeżo zmarły Kardynał Pacca wydał w r. 1830. w Rzymie w tomach 4 pamiętniki wielce interessuiące o Piusie VII Przełożono ie r. 1831. po niemiecku: Historische Denkwürdigkeiten über S. Heiligkeit Pius VII. vor und während seiner Gefangenehmung in Rom, und gewaltsamen Wegführung nach Frankreich und die Gefangenschaft auf der Festung St. Carlo in Fenestrelle. To iest: Pamiętniki J. S. Pi-

usa VII. przed poymaniem i po poymaniu iego i uprowadzeniu go gwałtownem do Francyi o osadzeniu go w warowni St. Karlo.

Jest to dzieło gruntownie napisane, interessuiące każdego miłośnika nowszych dzieiów kościelnych. Poznać z niego da się, ile podłych, srogich środków użył Napoleon ku obaleniu władzy i praw głowy Kościoła, o których stałość i rostropność bez skutku odbiiały się groty potężnego Monarchy. Słusznie uważa w przedmiowie Pakka, iż bestronni dzieiopisarze wielom z Papieży zwiska Wielkich odmówić nie mogą osobliwie też ważąc ich z innemi spółczesnemi monarchami. Wielu z Papieżów szląc Missyonarzy europeyskich w nayodlegleysze kraie, zaprowadzili światło wiary i piérwsze zasady cywilizacyi między ludy dzikie. Inni przez uczone Instytuta, przez zakłady pożyteczne przez obronę kunsztów czynną o ludzkości ciérpiącey pamięć, wsławili się przez siebie, lub przez Nuncyuszów swoich. Oni w wiekach średnich światło w Europie rozszérzyli, przez pośrednictwo swoie zapobiegli zamięszaniom, woynom krwawym, niezgodom zaciętym. W Rzymie nadewszystko pełno iest sladów ich wielkości. Szli oni w wyścigi z monarchami naypotężnieyszemi, co się tyczy upiększenia świątyń, miast, nauk, sztuk, owszem przy ograniczonych swych dochodach wyższemi się od tylu okazali.

4.) Kongregacya XX. Mechitarystów wydała powtórnie w r. 1832 Bréwiarz Rzymski w T. 4. iak naypoprawniéy, ozdobiony 8. kopersztychami. Czcionki są nowe. Farba różowa początkowych głosek i rubrów bardzo piękna. Céna tomu iest 2. fl. C. M.

Czas prenumeraty do Czérwca 1832. trwał tylko.

VI. ROZMAITOŚCI.

1. O zwiérzętach niektórych dziś nieznanych, wspomnianych w piśmie Ś. iako to: smókach, iasczurkach lataiących, iednorożcu etc.

Czas nie raz wykrywa, iż nie wszystko iest baśnią co nowsi między bayki kładli. Pismo ś. wspomina n. p. o rodzaiach zwiérząt nadzwyczaynych: Jez. XIII, 21. o smokach; 27, 1. o wężach pokrzywionych. W innych mieyscach o wężach lataiących, o iednorożcu w pismie iest mowa. Wolter swym zwyczaiem żarciki sobie stroił z zwiérząt, których według niego świat nigdy nie widział. Młodzież bez religii poklaskiwała mistrzowi. Z teologów dawnych pomiiano prawie milczeniem szyderstwa podobne. Tymczasem dzis nikt niewątpi o bycie nayprzód iednorożca, gdy niedawno P. Hodgson nadesłał do towarzystwa Azyatyckiego w Kalkucie i róg i skórę iednorożca, i zapewnia, iż się znayduią w Tybecie żywe.

Co się smoków tyczy, czyli poczwar zmięszanych z węża, z iaszczurki, krokodyla, lub iak inni utrzymywali o połowie do orła lub do wilka podobnych, o tych dosyć iest powieści w pisarzach wieków średnich, równie iak i w naszych oyczystych dzieiach; lecz powieści o walkach z nimi, rodzay cały tych potwór miano za baykę.— Tymczasem sławny wielce świéżo zmarły akademik Franc: Cuvier w dziele o kościach kopalnych, w 7. tomach in 4to, dwie klassy to iest gady, i ssące zwiérzęta opisał, z kości, w różnych mieyscach wykopanych. Między 167. zwiérzętami rożnymi opisanemi iest 20 rodzaiów wcale nowych. Kształty tych zwierząt i potwór są dziwne. Jedne z nich lądowe olbrzymiéy wielkości iako to: mamuty, słonie, na lądzie miészkały; drugie iak Magateria, wolnym tylko i ciężkim posuwały się krokiem. Inne Megalonixy z żółwiem tylko porównane bydź mogą. Inne Ichtio i Plesiosaury do ryb i do krokodylów, albo do ryb i do węża podobne, z szyią długą z nogami pletwowemi, musiały bydź wody i lądu miészkańcami. —

Inne nakoniec Pterodyktale do iaszczurki, ptaka, nietopérza podobne, na drzewach musiały mieć stanowiska. O to iest opis niektórych z Cuviera potwór z których opatrzność nie które dokładne dochowała skielety — inne zaś znalezione skamieniałe, lub w marmurach naytwardszych formy ich odciśnione.

Jedna z iaszczurek starożytnego świata miała długości blisko 70. stóp. Paszczęki otwór okropnie wielki, zęby ostre, rosochate.

Inna z tych potwór pysk miała Delfina, łeb i kość piersiową iaszczurki, zęby krokodyla, ślépie strasznie wielkie, łapy wieloryba.

Inna łeb iaszczurki, łapy krokódyla, szyię długą składaiącą się z przeszło 30. kości pierścieniowych. Reszta ciała ma długość tę same co szyia. Szyię można podnieść, wykręcić, zgiąć iak węża korpus.

Cuvier zapewnia; iż wiele z tych potwór wprawiaią badacza historyi naturalnéy w zadumienie naywyższe, przez powikłaną budowę, przez kształt pomięszany i tak dziki, że nie maiąc tego wszystkiego przed oczyma, nigdyby wiary dać nie można, że były na świecie.

Przed laty kilku wykopano także w Niemczech szczątki zwiérzęcia z rodzaiu płazów skrzydlastych. — Skrzydła niektórych wyciągnione, dochodziły długości stóp 5. niektóre z nich były łuską okryte. — Annal. de la philo. chret. T. 1. p. 156.

2. Stan Kościoła angielskiego, i katolickiego w Anglii, Irlandii, Szwecyi.

Anglia winna iest swe wspaniałe katedry, świątynie i pomniki, co do których równa się Włochom, dawnym katolickim czasom. Reformacya ostudziła chwalebny zapał. Owszém lubo ludność dawnieysza Londynu z 600,000. dusz, do 1,500.000. pomnożyła się, przecież liczba parafii w Londynie samym od reformacyi niezwiększyła się wcale. Domów w prawdzie 150,000 nowych w Londynie postawiono, ale ani iednego nieprzyczyniono parafialnego kościoła. Z tąd wynika, iż dziś parafia iedna w Londynie 25.000, i po 100.000. dusz liczy. Ta sama niedogodność w ia-

kich 20. innych angielskich miastach czuć się daie. Ludność pomnożyła się w nich we dwóynasób lub w tróynasób, a nieprzybyło kościołów.

Za katolickich czasów było w Anglii 10.801. parafii.— Liczba tych zmnieyszyła się dziś nawet. Liczą w prawdzie zawsze 10801. parafii, do których Biskupi maią prawo prezentowania - - - - 1290. parochów.

Kapituły: - - - -	1108.	—
Wszechnice w Oxford i Cambridge	530.	—
Król - - - - -	1015.	—
Świeckie osoby - - -	6858.	—
Lecz od rezydencyi uwolniono na zawsze - - -	2668.	—
Za dyspensą nie rezyduie ich -	2207.	—
Brakuie parochów w kraiu -	1033.	—
Dla braku kościołów nie obsadzono	403.	—

Tak więc 4490 parafii nie maią pastérzy własnych.

Nieprzytomnych parochów zastępuią wikarzy, którym na utrzymanie w miastach taxy od domów, po wsiach jura stolae i dziesięciny drobnieysze są zostawione. Dziesięciny drobnieysze składaią się z dziesięcin od bydła, wełny, mléka. Większe dziesięciny należące do Rektorów pobiéraią się ze zboża, z iarzyn, siana. Przy takim rzeczy składzie są bardzo częste processa między Rektorami a Wikaremi, między temi a Parochianami.

Anglikański kościół ma 26. Biskupów, a 624. dygnitarzy Parochów i Wikarych iest 17000. Dochody są bardzo nieró wno podzielone. Razem wynosić mogą 120,000.000. Franków (á 1. f. w. w.) Z owych wszystkich 17,650. duchownych 10. do 11. tysięcy pracuie około dusz, reszta nie maiąc powinności odwiédzania chorych, odmawiania paciérzy, są ludzmi zupełnie świeckimi, żyiącemi okazale.

W Szkocyi, gdzie prezbyteryanizm wziął górę, iest 45. kollegiat. Pod każdą z tych 20. Parochów należy. Kapłanów iest 945.

Dochody kościoła Szkocyi wynoszą rocznie 234,000. funt. szt. czyli około 2,570,000. Zł. R. kon. mon.

Co się tyczy kościoła angielskiego w Irlandyi, ten liczy tylko 700,000.— do 1000,000. dusz swego wyznania, posiada atoli 18 biskupstw, Arcyb. 4. 38. kapituł, i korporacye różne z niesłychanemi bogactwy. Dochody wszy-

stkich biskupstw nie są należycie ocenione, tymczasem z 15 z nich podano niedawno do Parlamentu następuiące dochody.

Armagh	15,000.	f. szt.	lub około	165,000.	fl. K. M.
Tuam	5,508	—	—	60,000.	—
Cashel	3,500	—	—	38,000.	—
Clogher	9,000	—	—	99,000.	—
Derrey	10,000	—	—	110,000.	—
Meath	5815	—	—	63,900.	—
Staphoe	5379	—	—	59,000.	—
Ossory	3000	—	—	33,000.	—
Lecglich	5000	—	—	55,000.	—
Dromore	4863	—	—	53,000.	—
Watterfort	5000	—	—	55,000.	—
Cork	3000	—	—	33,000.	—
Limmerick	2915	—	—	32,000.	—
Clogne	2000	—	—	22,000.	—
Killalah	4600	—	—	50,600	—

Parafii liczą 2,250. Z tych 1125. komplanowały się o dziesięciny, za summę 278,036. f. szt. co uczyni około 3,058,000: Z. R. K. M. Inne kościoły zapewne nie mniéy pobiéraią w dziesięcinach. W ziemi posiada kościół anglikański w Irlandyi 18,000. morgów. Uniwersytet Dubliński posiada w dochodach około 233000 Zł. R.

Tak znaczne dochody pochodzą z zaborów dóbr i z konfiskat maiątków katolickich różnemi czasy poczynionych, a kościołowi angielskiemu odstąpionych.

Dziesięciny wymagane są z naywiększą surowością. Kary kościelne szacuią rocznie zwykle na 187,000. f. szt. czyli 2,057.000. fl. K. M.

Parochowie angielskiego kościoła, maią niektorzy ledwie po kilka dusz o podal siebie miészkaiących do opatrywania. Bez zatrudnienia właściwego, żonaci, maiętni bawią się wesoło, kiedy niekiedy liturgią dla swoich odprawuiąc. Biskupi posiadaią prócz biskupstw, inne intratne beneficya. Przytém syn, wnuk, szwagier nastąpić mogą po oycu, dziadu, i maią godności różne kościelne.— Wielkie zatém bogactwa spływaią nieraz do iednéy familii. Wikaryusze wyręczaią nayczęściéy Rektorów, ktorzy często po za Irlandyą dochody swoie trawią. Nareszcie zmuszeni bywaią często katolicy, by na utrzymanie ko-

ściołów angielskiego wyznania, w mieyscach, w których ledwie głów iest kilkanaście, znaczne czynili nakłady.

Stan katolickiego kościoła w połączonych Królestwach W. Brytanii.

Od nieiakiego czasu czyni kościół katolicki w Anglii nadzwyczayne postępy. Anglicy są w ogólności myślącym, do pobożności skłonnym ludem. Przykładność duchownych katolickich, rozprawy które poprzedzały tych emancypacyą, i tyle przesądów miotanych na kościół nasz uprzątnęły, tłumaczenia katolików iawnie przed Parlamentem uczynione względem wiary i nauki obyczaiów, rozpierzchnienie się kościoła angielskiego na niepoliczone sekty, wszystko to przyczynia się wielce do rozszerzénia naszéy wiary w królestwach Brytanii.

W Londynie nayprzód liczą dzis więcey katolików niżeli w Rzymie samym. W Rzymie iest mieszkańców 120 do 150 tysięcy; w Londynie liczą katolików przeszło 180,000. W hrabstwach angielskich i szkockich liczą ich do 2,000,000. W Głazgowie samym około 80,000, w Manchester 60,000. w Liwerpolu 50,000, w Birmingham 6,000. Prawie całe hrabstwo Lancashire iest katolickie. Gdzie przed laty 15. ledwie iedna lub dwie było katolickich kaplic, iest ich dziś kilkanaście. W Laicester było tylko dwie kaplic, dziś iest tamże Missyi 6. a w każdéy osóbny klasztór dominikański. W samym Leicestrze przeszło 100. osób iednego roku się nawróciło. Jezuici otrzymali świeżo w Worcester i Norwich dwa Kościoły. — W Lancashire iest missyi więcéy iak 86, w Yorsh ire 49,

Przed lat 30 niebyło ani iednego kollegium katolickiego w Anglii. Teraz iest ich 6. wielkich, trzy świeckich kapłanów, 2 Benedyktyńskie, 1. nader wspaniałe Jezuickie. Klasztorów panieńskich iest 16, prócz Sakramentek w Canington i Sommershire, Które wszystkie msze święte i inne uczynki dobre ofiaruią za nawrócenie Anglii.—

Szkocya ma 3. Wikaryuszów Apostolskich i 3 Kollegia. Irlandya liczy przeszło 5. i pół miliona katolików, 4.

Arcybiskupów, 22. Biskupów, 26. Dziekanów, 2000. parochów, 2000. kapelanów i 300. zakonników.

Długo doznawali tutay katolicy prześladowań, mąk, strat, ucisków wszelkiego rodzaiu. Gdy ich uciskami od wiary odwieść nie zdołano, czyniono im obietnice bogactw, wspaniałych świątyń; lecz okazali się niezachwianemi, iaśnieią owszem wśród ubóstwa cnotami ewangielicznemi.

Zobaczmyż ieszcze iak w Irlandyi usposobiaią kapłanów do mozolnego nader ich powołania:

Ci co duszami wiernych rządzić maią, żyią pospolicie od samey kolébki w niedostatku, pochodząc z klassy ubogich katolików. Przepędziwszy lat kilkanaście na naukach, wstępuią do séminaryum uboziuchnego, o którego potrzebach rząd świecki wiedzieć niechce, ale ie tylko ciérpi. Ze séminaryum udawa się kapłan młody na wikaryą. Tutay dawa mu pleban albo część trzecią dochodu całego, lub stół i część piątą przychodu szczupłego.— Wikarya iest to pospolicie twardy nowicyat, którego czas biskup stanowi. Dostawszy wikaryusz plebanią, stawa się oycem, sędzią, lékarzem parafian swoich. Nieznany w domach bogatych panów, wyższych urzędników, którzy są zwykle protestantami, nieprzypuszczany do zabaw, do wygód, do rozrywek wyższych stanów, żyie zawsze w pośród powierzonych sobie uboziuchnych owieczek. — Utrzymanie iego, składa się z dobrowolnych ofiar, które parafianie na Boże narodzenie, i na Wielkanoc składaią. — Dzierżawcy płacą 60. do 80. franków, rolnicy 1—2, nikt się nie usuwa od składki, wiedząc, iż za to spotkałaby go wzgarda powszechna. Z tych pieniędzy idzie część iedna na utrzymanie uboziuchnego, często słomą tylko pokrytego domu pańskiego; na nauczyciela i na szkółkę druga; na plebana reszta. Pleban doznawa od parafian nayszczerszéy przychylności i poszanowania, bo zdrowie, spokoyność, czas cały, życie nawet poświęca chętnie dla swoich. Czystych obyczaiów, w wierze nie wzruszony, obraca czas na dawanie ratunku, pomocy, pociechy, rady, na rozpoznanie, na roztrzygnienie sporów, na ratowanie chorych. On rozmawia z ludem w ięzyku irlandzkim, którego nierozumieią protestanci. Tym ięzykiem on naucza, pociesza, do cierpliwości swych upomina. Zda-

rzyli się iaki występek lub zbrodnia w parafii, zwierzchność protestancka udaie się zwykle do plebana po radę i pomoc. — Życie plebanów irlandzkich iest prawdziwie apostolskie. Upływa na pracach, bogoboyności; ani choroby obrzydłe, ani gorączki zaraźliwe, które wśród głodu i nędzy często się zawięzuią w tym kraiu, ani brudne i stęchłe mieszkania, ani łachmany nędzarzy nie odstręczaią ich od częstego odwiedzania bliźnich, osobliwie gdy idzie o dobre tychże przygotowanie do straszliwéy wieczności.

Gdy kpłani są takimi, cóż o ich Biskupach powiedzieć? Są naygodnieyszemi, prawdziwie apostolskiemi, ściśle połączonemi z duchownemi swemi i z ludem.

Po zgonie Biskupa, parochowie zgromadzeni wybiéraią z swoiéy lub obcéy dyecezyi trzech kandydatów, z których Papież iednego Biskupem mianuie. — Rząd, niema żadnego wpływu na ten wybór. W r. 1813. ofiarowano katolikom emancypacyą, by tylko dwór mógł sobie mieć dozwolone veto, lecz nadaremnie.

Biskupi tém się właściwie od parochów różnią, że sporsze brzemie od tych noszą. — Utrzymuią się zwykle z dochodów dwóch lub trzech parafii, które opatruią przez wikaryuszów. Dochód ich wynosi naywięcéy 10. do 20. tysięcy franków, którego część znaczna idzie na utrzymanie katedry i ubogich. Trudno sobie wyobrazić, iak skromnie się utrzymuią, iak są pracowitemi w świątyniach pańskich.

Z drugiéy strony uległość, uszanowanie duchowieństwa dla Biskupów są podziwienia godne. — Przy wyborach na Biskupów okazuie zwykle duchowieństwo wielką rostropność, co sprawuie, iż w żadnym innym kraiu katolickim nie znayduie się tyle uczonych, wymownych, cnotliwych Biskupów co w Irlandyi; a rady i upomnienia ich nie są nigdzie tyle słuchane i szanowane iak tamże.

W r. 1798. niechcieli się łączyć katolicy z Francuzami przeciw Anglikom, głównym nieprzyiaciołom wiary i wolności Irlandczyków, ponieważ Biskupi lękaiący się niedowiarstwa i bezbożności francuskiéy, pod klątwą tego związku zakazali. Gdziekolwiek i dziś rozruchy wszczynaią się, Biskup łatwo przywraca spokoyność i porządek

Bardzo wiele maią do czynienia duchowni irlandcy ze szkołami. — Rząd angielski daie w prawdzie rocznie na szkółki narodowe 1,000,000. Szt.; lecz znaczna ta summa cała prawie idzie na protestanckie szkoły. W miastach utrzymuią Dominikanie, Augustynianie, Karmelici, Kapucyni wyższe szkoły. Jezuici utrzymuią konwikt w Klongowse dla maiętnieyszych osób synów. — Zakonnice osóbne dla panienek trzymaią. Kapłani świeccy w uboziuchnych chatach uczą religii, powinności stanu, i naypotrzebnieyszych wiadomości. Metod obopólnego nauczania zaprowadzonym iest prawie wszędzie. Z tąd pochodzi, iż mało który wieśniak nieumie pisać, czytać, rachować.

Tyle dobrodzieystw przynosi duchowieństwo Irlandzkie królestwu nader ludnemu, ale ubogiemu wielce.



Dokończenie Dokumentów tyczących się Dóbr Biskupstwa Przemyskiego.

Donacya wsi Pnikut czyli Pnekolt dla Henryka Bisk: Przemyskiego uczyniona. *

In Nomine Sanctae Trinitatis et individuae unitatis, Amen.

Generis Humani quilibet volens et desiderans suae salutis aeternam beatitudinem fideliter acquirere et feliciter contemplari consonum est laudabiliter in perpetuum, ut per ipsum via supremi aetheris et celestis gloriae meta Dominus acquiratur, per quam animo sua ad paradisi gaudia valeat pervenire, et in divinae potestatis conspectu, cum praefulgentissimis caelorum virtutibus in aevum jucunditer gratulari, et suum Creatorem benedicere, tueri et laudare in saecula saeculorum.

Nos igitur Emericus Bebek totius Regni Russiae Capitaneus ad universorum notitiam, preasentium et futurorum har literar testimonio et vigore volumus pervenire. Quomodo nobilis Vir Discretus Dnus Petrus Gayski in anno Domini Millesimo Tricentesimo Octuagesimo Quinto, octavo die festi Beatorum Philippi et Jacobi Apostolorum in Civitate Premisliensi in nostram personaliter accedens praesentiam, non compulsus, nec coactus, sed ex inata benevolentia et spontanea voluntate, sanus mente et corpore proposuit, retulit et confessus extitit tali modo.—

---

*) Oryginał ten spalił się. Władysław miał potwiérdzić tę donacyą r. 1486.

Quod quia ipse memor suae salutis, volens viam salutiferam anime suae ipso adhuc vivente, ad caelestis gloriae patriam directe ducendam praeparare, attendens etiam, ut cuilibet creaturae in die tremendi judicii afflictionis et ultionis de sua vita, quae gesserit in hac lacrimarum valle suo Creatori rationem oporteat assignari, pro eo quandam villam suam Pnekolt vocatam in Districtu Premisliensi sitam et existentem Cathedrali Ecclesiae in dicta Civitate Premislia in honorem Beatissimae Mariae et semper Virginis aedificatae et constructae et per Consequens Gubernatori eiusdem Ecclesie, qui est de praesenti, vel reliquis erunt temporibus futuris, cum omnibus suis utilitatibus fructuositatibus, reditibus, obventionibus, sub ejusdem veris metis et totalibus granitiebus, quibus ipsa possessiō Pnekolt per ipsum Dominum Petrum Gayski habita fuisset et possessa. et generabiliter omni jure et quolibet vigore instrumentali quā idem Dominus Petrus jam dictus ipsam villam Pnekolt tenuit et possedit, legavit, dedit. contulit, et donavit perpetue et irrevocabiliter servituram, nullum jus, nullumve Dominium praefatus Dominus Petrus pro se vel suis haeredibus ac Successoribus in dicta possessione Pnekolt reservando. In cujus rei testimonium uberioremq. firmitatem. Praesentibus sigillum nostrum autenticum est appensum.— Datum loco et termino praenotatis. Praesentibus Nobilibus et Discretis Viris, Dominis Johanne Decano ejusdem Ecclesiae Plebano Premisliensi. Waskone in Eppū electo Rutenorum Chothkone Bibelski. Herborto Dobromilski. Michaelo Advocato Premiśliensi Joanne Genti, Martino Henrico. Georgio Stawkone Consulibus Premiśliens: nec non alijs plurimis fide dignis.

Co po polsku tak oddać możnaby.

W imie Ś. Tróycy a nierozdzielnéy iedności. A.

Ktokolwiek z ludzi szczérze pragnie, by oglądał błogosławieństwo, by zażywał wiecznéy szczęśliwości, ten bez przerwy myśleć ma, iakąby drogą osiągnął, górnych niebios i chwały naywyższéy Pana, célu swego, u którego dusza zażywa wesela niebieskiego, a poglądaiąc na maiestat boży, w towarzystwie duchów niebiańskich iaśnieyszych nad słońce, cieszy się, raduie, Stwórcę swego błogosławi, patrząc nań, chwali go na wieki wieków.

My przeto Emeryk Bebek całego Królestwa Ruskiego Starosta, przez pismo ninieysze czynimy wiadomo wszystkim, teraz żyiącym lub następnie, iako r. 1385. dnia 8. po dniu Błogosławionych Apostołów Filipa i Jakóba. stanąwszy w Mieście Przemyślu osobiście przed nami Szlachetnie urodzony i zacny mąż P. Piotr Gayski, ani przymuszony, ani zniewolony od kogo, lecz z wrodzonéy sobie dobrotliwości i z własnéy chęci, zdrowy na ciele i na umyśle, wynurzył, opowiedział i zeznał przed nami co następnie:

Jako pomny na zbawienie własne, chcąc sobie za życia przygotować drogę do chwały w oyczyźnie niebieskiéy wprost wiodącą; pomny na to, że każdy człowiek w dzień ów straszny sądu, ucisku i zemsty zdać będzie musiał sprawę i rachunek przed stwórcą ze wszystkiego co poczynił na tym padole płaczu, Wieś swoię pewną Pnekolt zwaną leżącą w obwodzie Przemyslskim, odkazał, dał, nadał, darował wieczyście i nieodzownie, kościołowi Katedralnemu, miasta Przemyśla, zbudowanemu na cześć N. M. P. — a zatém Rządcy teraźnieyszemu tego kościoła i następcom iego przyszłym z wszelkiemi pożytkami, przychodami, dochodami w granicach prawych i w zupełnych obrębach, w iakich ią tenże P. Piotr Gayski sam posiadał, słowem, z wszelkiemi prawami sobie służącemi, na mocy których tenże Piotr Wieś Pnekolt iako swą własność posiadał i dzierzył, żadnego prawa, żadnéy własności ni to dla siebie, ni dla dziedziców i sukcessorów swoich w téyże włości Pnekolcie niezachowuiąc sobie. Dla lepszéy wiary i wagi tego, pieczęć naszę prawdziwą przydaliśmy. Działo się w mieyscu i w czasie wyżéy wspomnionych. W przytomności szlachetnych i zacnych mę-

żów i panów: Jana Dziekana tegoż kościoła i Plebana Przemyślkiego. — Waśka obranego na Biskupa Ruskiego, Chotka Bibelskiego, Herbôrta Dobromilskiego, Michała Wóyta Przemyśla. Jana Genti, Marcina Henryka. Jerzego Stawkona Burmistrzów Premyślskich i przy innych wielu wiary godnych.

Przywiléy na Wieś Łukawiec.

Gdy na ziezdzie Jeneralnym Warszawskim r. 1596. żalił się przed Zygmuntem III. Wawrzyniec Gośliski Biskup Przemyski, iż mu wielce na kapłanach schodzi; że dla zapobieżenia złemu, radby zaprowadzić séminaryum, ale mu tego szczupłe biskupstwa dochody niedozwalaią, Król Przywileiem z dnia 4. Maia 1596. wydanym, za przyzwoleniem Senatorów, inkorporował beneficium Lubaczowskie, do którego wieś Łukawiec należała, do Biskupstwa przemyskiego, czyli do stołu iego, zastrzegaiąc prawo dożywotniego posiadania tegoż beneficium, Sekretarzowi swemu X. Stanisławowi Siecińskiemu Scholastykowi Sandomierskiemu. — Przyłączaiąc to beneficium do Katedry, położył Król Zygmunt Biskupowi za warunek, aby przy kościele Lubaczowskim, zwykłą kapłanów liczbę i miasto Plebana Kommendarza utrzymywał; toż, by w Przemyślu, Jarosławiu, lub gdzie indziéy Séminaryum założył. Kościół Lubaczowski prócz wsi Łukawca miał także Wóytowstwo w Bichalach, tudzież miał sobie nadaną w. r. 1388. od Semowita Xięcia Mazowieckiego. Wieś Szczytaty (dziś Szczutków) nad rzeką Bosną, w Woiewództwie Bełskiém, która dziś także należy do Biskupstwa. Z dochodów tych 3 włości mieli Biskupi utrzymywać w Seminaryum 6. kleryków, resztę dochodów obracać na pomnożenie intraty szczupło dotowanego biskupstwa Przemyslkiego. Aż do roku 1660. edukowali Biskupi Przemyscy kleryków to w Krakowie, to przy boku swoim, Stanisław Sarnowski który na biskupiéy stolicy od r. 1658. do 76. chwalebnie zasiadał, zakupiwszy za 12,000. flp. (pod owe czasy znaczną summę:) pod zamkiem samym ogród i pole w Przemyślu, kosztem swym trwałą nader Séminarzycką budowę wymurował. Prócz tego summę 23,400. f. p. i 8,600 f. p. razem 32,000. fl. p. na edu-

kowanie seminarzystów zapisał, obowięzuiąc sukcessorów swoich, by z dochodów Łukawca rocznie 760. f. p. dopłacali na utrzymanie kleryków. Nakoniec Jan Zbąski Bisk. Przemys., sprowadziwszy Missionarzy z Warszawy na przełożonych i na Professorów do Przemyśla, oddał im intratne w ówczas beneficium w Samborze r. 1687. Tym sposobem Wieś Łukawiec stała się własnością stołu biskupiego, z którey dochodów opłacać tylko winni byli kommendarza i wikarych Lubaczowskiego kościoła i 760 fp. rocznie na utrzymanie kleryków 6. dodawać. Alexander Fredro Biskup Przemyslki posiadaiący probostwo szpitalne Lubaczows: do którego nabył także przez sukcessyą prawa prezentowania, chcąc pomnożyć liczbę alumnów oddał zarząd tego probostwa, do którego wieś Załuże w żołkiewskim obwodzie należała, OO. Missyonarzóm r. p. 1733. obowiązuiąc ich, by z téy wsi i z sumy kapitalnéy 32,000. flp. 12. alumnów utrzymywali i edukowali. Tak rzeczy zostały aż do rozwiązania tego zgromadzenia przez Józefa II. Biskupi przemyscy mieli sobie zostawioną wieś Załuże za mierną opłatę do funduszu séminarzyckiego, gdy zaś po zaprowadzeniu Seminaryum Dyecezalnego w r. 1819 żądano od nich 3,000. fr. K. M. na utrzymanie alumnów 12., zrzekli się dochodów téy wsi.

B) Dokumenta tyczące się Biskupstwa Przemyskiego obr. łac: co do stanu Spiritualiow.

Już wyżéy wspomniałem, iż władza duchowna nad wyznawcami łacińskiego obrządku długo była przy Biskupie Lubuskim:— Kazimierz Wielki a późniéy Ludwik Polski i Węgierski król starał się w Rzymie, by na Rusi byli mieyscowi Pastérze. Jeszcze przed Ludwikiem uznał był Rzym Przemyśl za miasto biskupie, lecz żaden Biskup niebył osobiście w Przemyślu przed Henrykiem, gdy i kościół i posiadłości iego zaięli byli Nieunici.— Eryk czyli Henryk, Franciszkan, Luneburczyk pozyskawszy r. 1384. od Maryi Ludwiki dobra: Brzozów, Domaradz, Równe, Cergowę, Radymno, przybył do Przemysla. Tu odebrawszy z rąk Nieunitów Katedrę na zamku, odbudował ią, dawszy iéy za patronów N. M. Pannę i ś. Jana

Chrzciciela. Potém wieś Pnikut i część dochodów własnych dawszy Kapitule, urządził ią, dobrawszy na Prałatów i na Kanoników uczonych i bogoboynych mężów, dawszy Kapitule statuta, — o których będzie niżey.

Za iego czasów granice Dyecezyi Przemyskiéy i Lwowskiéy niebyły należycie odznaczone. Z tąd skargi wzaiemne obydwóch pastérzy na siebie w Rzymie. R. 1388. udali się byli Przemyscy Dominikanie do Lwowskiego Arcy-Biskupa z prożbą o konsekracyą swego kościoła. Arcy-Biskup ziechał, konsekrował kościół. Z tąd proces między Biskupem a Dominikanami, który się zakończył dekretem delegowanych sędziów dwóch kanoników Krakowskich, aby Dominikanie Biskupa przeprosili, Biskup zaś za to uchybienie od łaski swéy ich nie oddalał. Widać z tąd, iż Henryk B. Przemyski, nie 1387. ale około końca r. 1388. lub późniéy umrzeć musiał.

Pozwany był B. Henryk przez Bernarda Arcy-Biskupa Halickiego o wdziéranie się za granice wytyczone sobie. Urban VI. zlécił był Kardynałowi Demetryuszowi Administratorowi wiecznemu kościoła Strygońskiego a Legatowi swemu w Królestwie Węgierskiém i Polskiém, by rzecz tę rozpoznał i załatwił, lecz ten zaskoczony przez śmierć, rzecz nieukończoną zostawił. Następca Henryka M a c i é y, drugi Biskup Przemyski, zaniósł znowu żałobę do Rzymu przeciw Jakubowi Arcy-Biskupowi Halickiemu, iż ten zadaleko zapuścił się za granice, iakie z woli dawnych Xiążąt miała Dyecezya Przemyska. Bonifacyusz IX. Papież zlécił Piotrowi Biskupowi Krakowskiemu, by bez wrzawy krótko interes ten załatwił, — Wyrok iego względem granic Dyecezyi Przemyskiéy od strony Arcy-Biskupstwa Halickiego położył koniec sprzéczkom i niepewnościom: Oto iest per extensum ten wyrok, godzien bydż znanym i zachowanym.

Nos Petrus Dei Gracia Epus Cracovien nec non Sacro sancte Romane ecclie Protonotarius Comissarius ad infra scripta per Sanctissimum in Xto patrem et Dominum nostrum Dominum Bonifacium Divina providencia papam nonum specialiter deputatus. Notum facimus quibus expedit universis pntes nras definitive limitacionis

Diecesium lras inspecturis. Quod cum dudum inter Reverendos in Xto pres dnos archipm haliciensem actorem ex una, et Episcopum Premyslien tunc Reum parte ab alia de et super limitibus et granicijs dtarum Diecesium, exorta fecisset materia questionis, Sanctissimus in Xto Pater et Dnus Urbanus felicis recordacionis Papa Sextus certa pro tunc Commissionis serie literarum ad instanciam Domini Bernardi olim Archiepi Haliciensis Reverendissimo in Xto pri et Dno Dno Dmetrio tytuli Sanctorum Quatuor Coronatorum Psbro Cardinali Dictas Halicien et Premislien dieceses comisit limitandas, qui Dominus Demetrius Cardinalis, hujusmodi non limitatis dyecesibus, sicut deo placuit diem suum clausit extremum. Tandem Reverendus in Xto pater Dnus Mathias Epus Premislien Secundus, cupiens tempore sui regiminis dictas dieceses et signanter suam Premisliensem limitacioni debite commendare, Certas Commissionis lras ad limitandum hujusmodi diecesium a Sanctissimo, in Xto pre et dno nro dno Bonifacio Superna providentia ppa nono predico, sanas, salvas, et integras in nostri personam impetravit, et impetratas et extractas nobis presentari per suos certos procuratores ad hoc mandatum sufficiens habentes humiliter procuravit, quas nos cum ea qua decuit reverencia illibatas recepimus hujusmodi subtenore., „B o n i f a c i u s Epus servus servorum dei Vnli fri Epo Cracovien Salutem et Aplicam ben. Exhibita nobis pro parte Venlis frs nri Mathie Epi Premislien peticio continebat. Quod licet antequam clare memorie Kazimirus Rex Polonie partes illas, que per infideles detinebantur ad sinceritatem Catholice fidei et unitatem sae romane ecclie potenter reduxisset, Ecclia Premislien certam limitatam diecesim habuerit, tamen post reductionem eandem Venlis frater noster Jacobus Archiepus halicien in alienam messem falcem

mittens magnam partem dicte Diecesis asserens illam ad suam Halicien Dieces pertinere, usurpare conatus fuit, et conatur in Epi et Premislien eccle pdor non modicum Detrimentum: Quare pro parte dicti Eppi Premislien nobis fuit humiliter supplicatum ut sibi super hoc providere de oportuno remedio dignaremur. Nos igitur hujusmodi Supplicacionibus inclinati Fraternitati Tue per apostolica scripta comittimus et mandamus, quatenus vocatis prefato Archiepo et alijs qui fuerint evocandi de antiquis limitibus dcte diec Premislien Sumarie simpliciter et de plano sine strepitu et figura judicii auctoritate nostra te diligenter informes, et prout circa hujusmodi limites antiquis temporibus fuisse pactum inveneris, ita limites eosdem ad statum pristinum reducas et facias inviolabiter observari. Contradictores autoritate nostra appellacione postposita compescendo: Non obstante, si dicto Archiepo vel quibusvis alijs communiter vel divisim a Sede aplica sit indultum, quod interdici, suspendi vel excomunicari non possint per literas apostolicas non facientes plenam et expressam ac de verbo ad verbum de Indulto hujusmodi mentionem. Dat: Rome apud Sanctum Petrum VI. Idus Iunij Pontificatus nri anno octavo (1397.)

Post quarum quidem lrar apostolicar exhibicionem recepcionem fuimus per honblem Nicolaum Petri de Pilsno Canonicum Premislien procuratoremque dicti Dni Mathie Epi Premislien et pro parte ipsius cum instancia debita requisiti, ut ad execucionem dctor apostolorum nobis directorum mandatorum procedere annueremus, juxta traditam a sede aplica nobis formam. — Nos itaq. mandata apostolica predicta ut tenemur exequi reverenter cupientes, nras citacionis lras sub certo termino competenti contra Reverendum in Xto Patrem Dnum

Jacobum Archiep Halicien. et ad ninstanciam memorati Domini Mathie Epi Premysli decrevimus cujus citationis realiter execute, termino veniente praefatorum Epi et Archiepi procuratores coram nobis personaliter constituti termino satisfacientes causam hujusmodi honorabilibus Nicolao decretorum Doctori et Petro Strelicz nris canonicis Cracovien hinc inde in eos consentientes subdelegare petierunt, quam Subdelegacionem, in forma solita eorum moti precibus Procuratorum duximus concedendam, qui quidem ntri Subdelegati in causa hujusmodi ad actus nonnullos procedentes et in suspenso dimissa indecisa ad dctar preces partium ad nos suorum certo tenore literar decidendam remiserunt, que omnia et singula hic habentur pro insertis et sufficienter pro expressis. Deniq pro parte dictarum partium nobis fuit humiliter supplicatum, ut ad fines et limites dictar. Dyocesium personaliter descendere et easdem Re subiecta oculis sumarie; simpliciter et de plano informari sinę strepitu et figura iudicialibus limitare et distinguere auctoritate apostolica predicta dignaremur. Nos itaq finem litibus imponere et dictarum amfractus partium domare nostre humanitatis viribus studiosis sumopere cupientes dato ad hoc feciendam ejusdem partibus die et termino competentibus, ad finem dictarum Dyocesium haliciens et Premislien personaliter descendimus.— Et quia ita ut in nostra Sentencia infra scripta sufficiencius, Re subiecta oculis, testimonio que fide dignorum nobilium videlicet utriusque dictarum Dyocesium Terrigenarum coram nobis personaliter comparencium et deponencium, atque ex ostensione Pryvilegiorum et litterar antiquar dictis Ecclesiis per Principes qui pro tempore fuerant concessarum, sumarie simpliciter et de plano, sine figura et strepitu Judicialibus efficacius comperimus, eo quo sequitur modo fore et esse

rite et raconabiliter Dyoceses hujusmodi distinguendas. Ideoq. prefatis Dnis Mathie Epo Premislien et Jacobo Archiepo Halicien per nre citacionis edictum in nra presencia personaliter constitutis et infrascriptam limitacionis sentenciam per nos ferri et promulgari unanimi consensu petentibus eandem sentenciam limitacionis dictarum Dioesium definitivam sufficienter deliberari et in formari protulimus, huiusmodi sub tenore. Christi nomine invocato ipsum solum pre oculis habentes pro tribunali sedentes, auctorite aplica nobis hac in parte concessa, in facto, causa, et negocio limitum distinctorum granicierum halicien Premislien Diocesium inter Venerales pres Dnos Mathiam Epm Premislien actorem ex una, et Jacobum Archiepum Halicien Reum parte ab alia cepto, innovato coram nobis iudicialiter exorto, per hanc nostram limitationis Deffinitivam Sentenciam Dicimus, Sentenciamus, declaramus et in hiis scriptis deffinitive et limitatorie pronunciamus: Ad ecclam Premislien et ad eundem dnm Mathiam Epm Premislien et suos Successores, ut ex deposicione fide dignorum comperimus, Opida, Castra, Villas hereditates quaslibet, quibuscunque nominibus censeantur in regimine Spiritualium a terminis infrascriptis, videlicet, primo, ubi confininnt limites lubaczovien et Grodecen usque fluvium Rusz vulgariter dictum, sive pontem in eodem fluvio situatum, et ab eodem ponte sive fluvio dicto Rusz, progressive et directe transeundo ad fluvium seu lutum Blosew vulgariter dictum, et ab eodem fluvio Blosew usq: ad illum locum, ubi Blosew predictus cadit in fluvium Dnestr vulgariter adpellatum, et sic procedendo per fluxum ejusdem fluvii Dnestr usq: ad illum locum ubi idem fluvius Strig vulgariter appellatus ortus est et surrexit, et usq: ad illum locum, ubi idem fluvius Strig in Dnestr fluvium introivit, inclusis

Castris Tustan et Zambor, nec non districtibus Strigen Drohobycen cum eorum adiacentys universis, a parte illa dictorum fluviorum situatis, cum pleno Jure et Dominio spiritualium, quibus idem Dominus Archiepus suo tempore de facto tenuit, cum omnibus Juribus, pertinencijs fructibus, proventibus quibuscunq nominibus censeantur, ad eandem ecclesia Premislien et ad prefatum Dom Mathiam Epm Premislien et suos Sucessores perpetuis temporibus pertinuisse, et pertinere debere eundemq: dnum Mathiam Epm et ecclm suam in erundem Castrorum Districtuum opidorum, villarum et adiacencium iisdem in possessionem, gubernacionem, Regimen, et tuicionem eorundem, eadem Aplica auctoritate, specialiter admittendum, ponendum, inducendum, et preficiendum fore quantum in nobis est, admittimus, ponimus inducimus et preficimus in his scriptis memoratoq. Dno Jacobo Archiepo et ecclesie Halicien et suis Successoribus perpetuum super eisdem silentium imponendum fore, et imponimus per presentes. Expensas autem litis inter ipsos hincinde factas propter bonum pacis et concordie mutuo complanantes.— De qua quidem Sentencia dislimitacionis deffinitiva dicti Dni Mathas Epus Premislien et Jacobus Archiep Halicien optime stantes contenti, petierunt sibi eam per nos decerni redigendam fore in formam publici documenti et in futurorum memoriam sempiternam nostri appensione sigilli. Comuniri. Quod nos eorum moti instancijs studiis, fieri decrevimus et per Notarios publicos redigi et publicari fecimus infrascriptos. Actum et datum in minori castro Lembergensi anno Domini Millesimo Trecentesimo Nonagesimo Octavo. Indictione sexta Die vicesima quarta mensis Septembris, hora vesperorum vel quasi. Pontificatus Scsimi in Xto patris et Dni nri Dni. Bonifacii superna providencia Pape noni, anno nono. Presentibus

ibidem Honorab. et nobil. Viris Dnis Johan. de Tarnów Decano, Nicolao de Lapanow Canonico Cracovien Johanne Capella, Johanne Rutheni Premislien Canonicis, Joanne de Tarnów Palatino Sandomirien et Capitaneo Russie Mancina de Conyna Burgrabio Lembergen, Nicolao Mazovitha testibus ac premissa vocatis specialiter et rogatis. (Podpisy Notaryuszów i znaki.)

(L. S.)

Ten Dekret stanowił ostateczne odgraniczenie Dyecezyi Przemyślkiéy od Halickiéy lub Lwowskiéy Archidyecezyi.— Zeznaie w nim Piotr Biskup Krakowski, iż z razu Bernard Arcybiskup Halicki żalił się w Rzymie przed Urbanem 6. Papieżem na Henryka Biskupa Przemyślskiego, iakoby ten za granice sobie zakréślone wdziérał się. W krótce Maciéy Biskup Przemyślski żalił się przed Bonifacym IX. na Jakoba Arcy-biskupa Halickiego, iż ten się przedziéra za obręby przez Kazimierza Wiel: zakreślone. Papież zdał na Piotra Biskupa Krakowskiego, by ten po wysłuchaniu strón obiedwóch i świadków przez nich przystawionych, Dyecezyą Biskupa Przemyskiego od Dyecezyi Arcy-Biskupa Halickiego według dawnych granic, bez zgiełku sądowego odgraniczył. W skutku tego Brewe Rzymskiego wyznaczył Biskup Krakowski tak żalącemu się Biskupowi Przemyślskiemu, iak obżałowanemu Arcy-Biskupowi dzień pewny do stawienia się, czemu uczynili zadosyć, posławszy każdy Prokuratora swego do Krakowa. Prokuratorowie wysadzili imieniem swoim X. Mikołaia Doktora prawa kościelnego i Piotra Strelicza Krakowskich Kanoników na Subdelegatów swoich, którzy, gdy względem niektórych okoliczności ułożyć się niemogli, iuż na mieysce ziechać Biskupowi Krakowskiemu i powagą swoią sprzéczkę tę roztrzygnąć wypadało. — Ziechawszy Biskup Krak: aż na mieysce samo, przeyrzawszy się w Przywileiach i dokumentach dawnych, iakie obiedwom katedrom służyły, wysłuchawszy w krótkości

świadków, przyzwawszy nareszcie obiedwóch Diecezyi Pastérzy, wydał poważny wyrok zaczynaiący się od tego:

Wezwawszy imienia Chrystusa, iego iedynie przed o zyma maiąc, zasiadłszy na Trybunale, powagą Apostolską udzieloną nam w téy mierze w przedmiocie rozgraniczenia i rozdzielenia Dyecezyi— wydaiemy wyrok nieodzowny:

Do Kościoła Przemyślskiego, do Macieia Biskupa Przemyslskiego a Następców iego w władzy duchownéy należeć na wieki maią: Miasta, Zamki, Wsie, iakiego bądź nazwiska, posiadłości zawarte w tych obrębach:

Gdzie nayprzód granice Lubaczowa i Gródka (Starostw tych) do siebie docieraią, aż do potoka Rusz, czyli do mostu na Ruszu, potém od mostu tego, czyli rzeczki Rusz, puściwszy się wprost, aż do rzéki czyli do bagna Błozew, a potém tąż rzeczką Błozew, idąc do mieysca gdzie ta ciśnie się do Dniestru, toż po nad Dniéstr idąc, aż do mieysca, gdzie się rzeka Stryi łączy z Dniéstrem.— Nareszcie idąc brzegiem Stryia aż do źródeł, z których Stryi wytryska,

Biorąc przeto rzeczy prościéy, Biskup Krakowski takiemi granicami odgrodził od Archi-Dyecezyi Lwowskiéy Przemyślską Dyecezyą: Rzeką Stryiem, który od źródeł swoich, aż do uyścia swego w Dniestr miał stanowić ścianę. Od uyścia Stryia, Dniester przedzielać miał Dyecezye obiedwie, aż do mieysca gdzie błotnisty potok Błozew sączy się do Dniéstru. Tu iuż opuściwszy Dniéstr, do góry bagnem Błozew idąc, aż do potoka Rusz zwanego i do granic między Lubaczowem i Gródkiem doszedłszy, przeczne granice oddzieli się.

By zaś Halicki Arcy-Biskup nierobił na przyszłość iakich nowych trudności, nakazano iemu oraz i następcom iego wieczne milczenie.— Koszta nareszcie processu dla pokoiu świętego każda strona równo ponieść miała. Datowany iest ten wyrok 24. 7bris 1394. r. ze Lwowa ze Zamku mnieyszego.

Wyiechawszy ze Lwowa Piotr Biskup Krakowski Apostolski Komissarz, wydał ieszcze z Jarosławia na dniu 27. 7bris. 1398, Uniwersał do Jana ze Lwowa i do Jana z Prandoczyna kościołów parafialnych rządców i kanoników Przemyślskich, tudzież do duchowieństwa całego

dyecezyi przemyslskiey nowemi granicami zakreślonéy względem exekucyi powyższego wyroku, rozkazuiąc duchowieństwu pod posłuszeństwem i pod karą exkommunikacyi, by ci lub ten, co po przeczytaniu tego dekretu, wezwani będą od Biskupa Macieia, lub od prokuratora iego, wprowadzili go do posiadania istotnego granic wspomnionych, to iest miast, wsi, mieysc określonemi granicami obiętych; by w 12. dniach po danêm sobie od Biskupa Przemyskiego upomnieniu we wszelkich rzeczach duchownych, i słusznych przyzwoite iemu i następcom iego, wraz z wiernemi wszelkiéy kondycyi płci oddawali posłuszeństwo, składaiąc biskupowi iak to dotąd dla Arcybiskupa Halickiego czynili, z dochodów, i z pól zwykłe dziesięciny snopowe, pieniężne czynsze, i inne zwykłe daniny iak to prawém lub chwalebnym zwyczaiem są zaprowadzone. Nareszcie, by X. Jakóba Arcy-Biskupa Halickiego powagą Apostolską Rzymską upomnieli, aby do rządów duchownych, do sprawowania czynów wszelkich pasterskich w tych obwodach, iako to: do wizyt, do ordynacyi, do konsekracyi kosciołów, ołtarzy, do święcenia kaplic, naczyń, apparatów niechciał się więcéy mięszać, ani też czynić przeszkód iakich bądź biskupowi Przemyskiemu. Gdyby zaś, czego Boże uchoway, Arcybiskup Halicki opierał się w czém bądź przeciw temu wyrokowi, czyniąc przeszkody iakie Biskupowi Przemyslkiemu Macieiowi lub iego następcom, zabrania się mu przez pismo ninieysze przystępu do kościoła przez dni sześć. A gdyby po tych dniach 6. interdyktu, trwał przecież następnych dni sześć przy swém przedsięwzięciu, suspenduiemy go od sprawowania ofiary. Gdyby zaś po wyrokach interdyktu i suspensyi przez dni sześć drugie, przez dni ieszcze 12, czego broń Boże, uporczywym się okazał, my go wraz z temi, co mu dawali poradę, pomoc, iawną lub skrytą porękę, w imie pańskie têm pismém exkommunikuiemy, którego i których exkommunikacya tak długo co niedziela w kościołach ogłaszać się będzie, dopóki inaczéy nierozkażemy.

Jaka była liczba wiernych i parafii obrządku łacińskiego w dyecezyi Przemyślskiéy pod owe czasy, odgadnąć trudno dla braku wszelkiego spisu liczby dusz wiary go-

dnego, toż dla nieustalonych granic dyecezyi przemyslskiéy od Arcy-biskupstwa Lwowskiego i od Biskupstwa Krakowskiego, nareszcie dla pretensyi Biskupa Lubuskiego. W roku 1646 i 1723. składała się Dyecezya Przemyslka z 9. tylko ale wielkich Dekanatów; z Przemyslskiego, Jarosławskiego, Krosnieńskiego, Sanockiego, Samborskiego, Mościskiego, Leżayskiego, Rzeszowskiego, Denowskiego. Parafij było 116 oprócz Kościołów Zakonników. W takiéy szczupłéy dyecezyi nierozumiem, by się łacinników pod owe czasy więcéy mogło znaydować iak 150,000 dusz. Resztę Nieunici zaymowali.

(Koniec dokumentów tyczących się stanu biskupstwa przemyślskiego co do dóbr i co do stanu duchownego.)

Rozumiem, że się dogodzi wielce życzeniom osob duchownych i świeckich przez umieszczenie tutay po łacinie i po polsku Listu, który Jego Świątobliwość Grzegorz XVI. Papiéż, po obięciu Naywyższéy nad kościołem władzy, wydał do wszystkich Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów. Użala się zaś w nim Oyciec Ś. na dzisieysze zamięszania, uciski, zgorszenia, wylicza głównieysze tego przyczyny; wzywa dusz pastérzy do pracy usilnéy, męstwa, wytrwałości, ufność pokładać wszystkim zalecaiąc w Chrystusie Panu i zakonodawcy naszym, w obronie i przyczynie Maryi Bogarodzice, toż Xiążąt apostolskich Piotra i Pawła, po zaburzeniach dzisieyszych dla religii i państw czasy miłéy pogody i pomyślności zapowiadaiąc potrwożonym smutnemi tylą wstrząśnieniami wiernym Chrystusowym.

Sanctissimi Domini Nostri Gregorii Divina providentia Papae XVI. Epistola encyclica ad omnes Patriarchas, Primates, Archiepiscopos et Episcopos.

Gregorius Papa XVI.

VENERABILES FRATRES

Salutem et Apostolicam Benedictionem.

MIRARI vos arbitramur, quod ab imposita Nostrae humilitati Ecclesiae universae procuratione nondum Literas ad vos dederimus, prout et consuetudo vel a primis temporibus invecta, et benevolentia in vos Nostra postulasset. Erat id quidem Nobis maxime in votis, ut dilataremus illico super vos cor Nostrum, atque in communicatione spiritus ea vos adloqueremur voce, qua confirmare Fratres in persona Beati Petri jussi fuimus (Luc. 22, 32.) Verum probe nostis, quanam malorum aerumnarumque procella primis Pontificatus Nostri momentis in eam subito altitudinem maris acti fuerimus, in qua, nisi dextera Dei fecisset virtutem, ex teterrima impiorum conspiratione Nos congemuissetis demersos. Refugit animus tristissima tot discriminum recensione susceptum inde moerorem refricare; Patrique potius omnis consolationis benedicimus, qui, disjectis perduellibus, praesenti Nos eripuit periculo, atque, turbulentissima sedata tempestate, dedit a metu respirare. Proposuimus illico, vobiscum communicare consilia ad sanandas contritiones Israel; sed ingens curarum moles, quibus in concilianda publici ordi-

nis restitutione obruti fuimus, moram tunc Nostrae huic objecit voluntati.

Nova interim accessit causa silentii ob factiosorum insolentiam, qui signa perduellionis iterum attollere conati sunt. Nos quidem tantam hominum pervicaciam, quorum effrenatus furor impunitate diuturna, impensaeque Nostrae benignitatis indulgentia non deliniri, sed ali potius conspiciebatur, debuimus tandem, ingenti licet cum moerore, ex collata Nobis divinitus auctoritate, virga compescere (1. Corinth. 4. 21.) ex quo, prout jam probe conjicere potestis, operosior in dies instantia nostra quotidiana facta est.

Ast cum, quod ipsum iisdem ex causis distuleramus, jam possessionem Pontificatus in Lateranensi Basilica ex more institutoque majorum adiverimus, omni demum abjecta cunctatione, ad vos properamus, Venerabiles Fratres, testemque Nostrae erga vos voluntatis epistolam damus laetissimo hoc die, quo de Virginis Sanctissimae in Coelum Assumptae triumpho sollemnia festa peragimus, ut quam Patronam ac Sospitam inter maximas quasque calamitates persensimus, Ipsa et scribentibus, ad vos Nobis adstet propitia, mentemque Nostram coelesti afflatu suo in ea inducat consilia, quae Christiano Gregi futura sint quam maxime salutaria.

Moerentes quidem, animoque tristitia confecto venimus ad vos, quos pro vestro in Religionem studio, ex tanta, in qua ipsa versatur, temporum acerbitate maxime anxios novimus. Vere enim dixerimus, horam nunc esse potestatis tenebrarum ad cribrandos, sicut triticum, filios electionis (Luc. 22. 53.) Vere luxit, et defluxit terra... infecta ab habitatoribus suis, quia transgressi sunt leges, mutaverunt jus, dissipaverunt foedus sempiternum. (Isae 245)

Loquimur, Venerabiles Fratres, quae vestris ipsi oculis conspicitis, quae communibus idcirco lacrymis ingemiscimus. Alacris exultat improbitas, scientia impudens, dissoluta licentia. — Despicitur sanctitas sacrorum, et quae magnam vim, magnamque necessitatem possidet, divini cultus majestas ab hominibus nequam improbatur, polluitur, habetur ludibrio. Sana hinc pervertitur

doctrina, erroresque omnis generis disseminantur audacter. Non leges sacrorum, non jura, non instituta, non sanctiores quaelibet disciplinae tutae sunt ab audacia loquentium iniqua. Vexatur acerrime Romana haec Nostra Beatissimi Petri Sedes, in qua posuit Christus Ecclesia firmamentum; et vincula unitatis in dies magis labefactantur, abrumpuntur. Divina Ecclesiae auctoritas oppugnatur, ipsiusque juribus convulsis, substernitur ipsa terrenis rationibus, ac per summam injuriam odio populorum subjicitur, in turpem redacta servitutem. Debita Episcopis obedientia infringitur, eorumque jura conculcantur. Personant horrendum in modum Academiae ac Gymnasia novis opinium monstris, quibus non occulte amplius et cuniculis petitur Catholica Fides, sed horrificum ac nefarium ei bellum aperte jam et propalam infertur. Institutis enim exemploque Praeceptorum, corruptis adolescentium animis, ingens Religionis clades, morumque perversitas teterrima percrebuit. Hinc porro freno Religionis sanctissimae projecto, per quam unam Regna consistunt, dominatusque vis ac robur firmatur, conspicimus ordinis publici exitium, labem principatus, omnisque legitimae potestatis conversionem invalescere. Quae quidem tanta calamitatum congeries ex illarum in primis conspiratione Societatum est repetenda, in quas quidquid in haeresibus, et in sceleratissimis quibusque sectis sacrilegum, flagitiosum, ac blasphemum est, quasi in sentinam quamdam, cum omnium sordium concretione confluxit.

Haec, Venerabiles Fratres, et alia complura, et fortassis etiam graviora, quae in presens percensere longum esset, ac vos probe nostis, in dolore esse Nos jubent, acerbo sane ac diuturno, quos in Cathedra Principis Apostolorum constitutos zelus universae Domus Dei comedat prae caeteris, opus est. Verum cum eo Nos loci positos esse agnoscamus, quo deplorare dumtaxat innumera haec mala non sufficiat, nisi et ea convellere pro viribus connitamur; ad opem fidei vestrae confugimus, vestramque pro Catholici Gregis salute sollicitudinem advocamus, Venerabiles Fratres, quorum spectata virtus ac religio et singularis prudentia et sedula adsiduitas animos nobis addit, atque in tanta rerum asperitate

afflictos consolatione sustentat perjucanda. Nostrarum quippe est partium, vocem tollere, omniaque conari, ne aper de silva demoliatur, vineam, neve lupi mactent, gregem: Nostrum est, oves in ea dumtaxat pabula compellere, quae salutaria iisdem sint, nec vel tenui suspicione perniciosa. Absit, Charissimi, absit, ut, quando tanta premant mala, tanta impendeant discrimina, suo desint muneri pastores, et perculsi metu dimittant oves, vel, abjecta cura gregis, otio torpeant ac desidia Agamus idcirco in unitate spiritus communem Nostram, seu verius Dei causam, et contra communes hostes pro totius populi salute una omnium sit vigilantia, una cotentio.

Id porro apprime praestabitis, si, quod vestri muneris ratio postulat, attendatis vobis, et doctrinae, illud assidue revolventes animo, universalem Ecclesiam quacumque novitate pulsari (S. Coel. est. PP. Ep. 21. ad Episc. Galliar.) atque ex S. Agathonis Pontificis monitu (S. Agatho PP. Ep. ad Imp. apud Labb. Tom. 11. p. 235. Ed. Mansi.) nihil de iis, quae sunt regulariter definita, minui debere, nihil mutari, nihil adjici, sed ea et verbis, et sensibus illibata esse custodienda. Immota inde cosistet firmitas unitatis, quae hac B. Petri Cathedra suo veluti fundamento continetur, ut unde in Ecclesias omnes venerandae communionis jura dimanant, ibi universis et murus sit, et securitas, et portus expers fluctuum, et bonorum thesaurus innumerabilium. (S. Innocent. PP. Ep. 11. apud Constat.) Ad eorum itaque retundendam audaciam, qui vel jura Sanctae hujus Sedis infringere conantur, vel dirimere Ecclesiarum cum ipsa conjunctionem, qua una eadem nituntur et vigent, maximum fidei in eam ac venerationis sincerae studium inculcate, inclamantes cum S. Cypriano, (S. Cypr. de unitate Eccles.) falso confidere se esse in Ecclesia, qui Cathedram Petri deserat, super quam fundata est Ecclesia.

In hoc ideo elaboradum vobis est, adsidueque vigilandum, ut fidei depositum custodiatur in tanta hominum impiorum conspiratione, quam ad illud diripiendum perdendumque factam lamentamur. Meminerint omnes, ju-

dicium de sana doctrina, qua populi imbuendi sunt, atque Ecclesiae universae regimen et administrationem penes Romanum Pontificem esse, cui plena pascendi, regendi et gubernandi universalem Ecclesiam potestas a Christo Domino tradita fuit, uti Patres Florentini Concilii diserte declararunt. (Conc. Flor. Sess. 25. in definit, apud Labb. Tom. 18. col. 528 edit. Venet.) Est autem singulorum Episcoporum Cathedrae Petri fidelissime adhaerere, depositum sancte religioseque custodire, et pascere, qui in eis est, gregem Dei. Presbyteri vero subjecti sint, oportet, Episcopis, quos uti animae parentes suscipiendos ab ipsis esse, monet Hieronymus: (S. Hieron. Ep. 2. ad Nepot. a 1. 24.) nec unqnam obliviscantur, se vetustis etiam canonibus vetari, quidpiam in suscepto ministerio agere, ac docendi et concionandi munus sibi sumere sine sententia Episcopi, cujus fidei populus est creditus, et a quo pro animabus ratio exigetur. (Ex Can. Ap. 38. apud Labb. tom. 1. p. 38. Edit. Mansi.) Certum denique firmumque sit, eos omnes, qui adversus praestitutum hunc ordinem aliquid moliantur, statum Ecclesiae, quantum in ipsis est, perturbare.

Nefas porro esset, atque ab eo venerationis studio prorsus alienum, qua Ecclesiae leges sunt excipiendae, sancitam ab ipsa disciplinam, qua et sacrorum procuratio, et morum norma, et jurium Ecclesiae, Ministrorumque ejus ratio continetur, vesana opinandi libidine improbari, vel ut certis juris naturae principiis infestam notari, vel mancam dici atque imperfectam, civilique auctoritati subjectam.

Cum autem, ut Tridentinorum Patrum verbis utamur, constet, Ecclesiam eruditam fuisse a Christo JESU, ejusque Apostolis, atque a Spiritu Sancto illi omnem veritatem in dies suggerente edoceri, (Conc. Trid. Ses. 13. dec. de Eucharist. in proem.) absurdum plane est, ac maxime in eam injuriosum, restaurationem ac regenerationem quamdam obtrudi, quasi necessariam, ut ejus incolumitati et incremento consulatur, perinde ac si cense-

ri ipsa possit vel defectui, vel obscurationi, vel aliis hujuscemodi incommodis obnoxia; quo quidem molimine eo spectant novatores, ut recentis humanae institutionis jaciantur fundamenta, illudque ipsum eveni t, quod detestatur Cyprianus, ut, quae divina res est, humana fiat Ecclesia. (S. Cypr. Ep. 52. Edit. Baluz.) Perpendant vero, qui consilia id genus machinantur, uni Romano Pontfici ex S. Leonis testimonio Canonum dispensationem esse creditam, ipsiusque dumtaxat esse ,non vero privati hominis, de paternarum regulis sanctionum quidpiam decernere, atque ita, quemadmodum scribit S. Gelasius, (S. Gelasius PP. in Ep. ad Episc. Lucaniae.) decreta Canonum librare, decessorumque precepta metiri, ut quae necessitas temporum restaurandis Ecclesiis relaxanda deposcit, adhibita consederatione diligenti, temperentur.

Hic autem vestram volumus excitatam pro Religione constantiam adversus foedissimam in Clericalem coelibatum conjurationem, quam nostis effervescere in dies latius, connitentibus cum perditissimis nostri aevi philosophis nonnullis etiam ex ipso c slesiastico o dine, qui personae obliti, munerisque sui, ac blanditiis abrepti voluptatum, eo licentiae proruperunt, ut publicas etiam atque iteratas aliquibus in locis ausi sint adhibere Principibus postulationes ad disciplinam illam sanctissimam perfringendam. Sed piget de turpissimis hisce conatibus longo vos sermone distinere, vestraeque potius religioni fidentes committimus, ut legem maximi momenti, in quam lascivientium tela undique sunt intenta, sartam tectam custodiri, vindicari, defendi, ex sacrorum canonum prescripto, omni ope contendatis.

Honorabile deinde Christianorum connubium, quod Sacramentum magnum nuncupavit Paulus in Christo et Ecclesia, (Ad Hebr. 13. 4.) communes nostras curas efflagitat, nec quid adversus ipsius sanctitatem, ac de indissolubili ejusdem vinculo minus recte sentiatur, vel tentetur induci. Impense id jam commendarat suis ad vos literis felicis recordationis Praedecessor Noster Pius VIII. adhuc tamen infesta eidem molimina succrescunt.

Docendi itaque sunt sedulo Populi, matrimonium semel rite initum dirimi amplius non posse, nexisque connubio Deum indidisse perpetuam vitae societatem, nodumque necessitudinis, qui exsolvi, nisi morte, non possit. Memores, sacris illud rebus adnumerari, et Ecclesiae proinde subjici, praestitutas de ipso ejusdem Ecclesiae leges habeant ob oculos, iisque pareant sancte, accurateque, ex quarum exequutione omnino pendet ejusdem connubii vis, robur, ac justa consociatio. Caveant, ne quod sacrorum canonum placitis, Conciliorumque decretis officiat, ulla ratione admittant, probe gnari, exitus infelices illa habitura esse conjugia, quae vel adversus Ecclesiae disciplinam, vel non propitiato prius Deo, vel solo aestu libidinis jungantur, quin de sacramento, ac de mysteriis, quae illo significantur, ulla teneat sponsos cogitatio.

Alterum nunc persequimur causam malorum uberrimam, quibus afflictari in presens comploramus Ecclesiam, indifferentismum scilicet, seu pravam illam opinionem, quae improborum fraude ex omni parte percrebuit, qualibet fidei professione aeternam posse animae salutem comparari, si mores ad recti honestique normam exigantur. At facili sane negotio in re perspicua, planeque evidenti, errorem exitiosissimum a populis vestrae curae concreditis propelletis. Admonente enim Apostolo, (Ad Ephes. 4. 5.) unum esse Deum, unam fidem, unum baptisma, extimescant, qui e religione qualibet patere ad portum beatudinis aditum comminiscuntur, reputentque animo ex ipsius Servatoris testimonio, esse se contra Christum, quia cum Christo non sunt, (Luc. 11. 23.) seque infeliciter dispergere, quia cum ipso non colligunt, ideoque absque dubio aeternum esse perituros, nisi teneant Catholicam fidem, eamque integram, invi olatamque servaverint (Symbol. S. Athanas.) Hieronymum audiant, qui, cum in tres partes schismate scissa esset Ecclesia, narrat, se tenacem propositi, quando aliquis rapere ipsum ad se nitebatur, constanter clamitasse: Si quis Cathedrae Petri jungitur, meus est. (S. Hier. Ep. 58.) Falso autem sibi quis blandiretur, quod et ipse in aqua sit regeneratus. Opportune enim re-

sponderet Augustinus: (S. Aug. In Psal. contra part. Donat.) Ipsam formam habet etiam sarmentum, quod praecisum est de vite: sed quid illi prodest forma, si non vivit de radice?

Atque ex hoc putidissimo indifferentismi fonte absurda illa fluit ac erronea sententia, seu potius deliramentum, asserendam esse ac vindicandam cuilibet libertatem conscientiae. Cui quidem pestilentissimo errori viam sternit plena illa, atque immodelata libertas opinionum, quae in sacrae, et civilis rei labem late grassatur, dictitantibus per summam inpudentiam nonnullis, aliquid ex ea commodi in religionem promanare. At quae pejor mors animae, quam libertas erroris? inquiebat Augustinus. (S. Aug. Ep. 166.) Freno quippe omni adempto, quo homines contineantur in semitis veritatis, proruente jam in praeceps ipsorum natura ad malum inclinata, vere apertum dicimus puteum abyssi, (Apocalyps 9. 3.) e quo vidit Joannes ascendere fumum, quo obscuratus est sol, locustis ex eo prodeuntibus in vastitatem terrae. Inde enim animorum immutationes, inde adolescentium in deteriora corruptio, inde in populo sacrorum, rerumque, ac legum sanctissimarum contemptus, inde uno verbo pestis rei publicae prae qualibet capitalior, cum experientia teste vel a prima antiquitate notum sit, civitates, quae opibus, imperio, gloria floruere, hoc uno malo concidisse, libertate immoderata opinionum, licentia concionum, rerum novandarum cupiditate.

Huc spectat deterrima illa, ac numquam satis exsecranda, et detestabilis libertas artis librariae ad scripta quaelibet edenda in vulgus, quam tanto convicio audent nonnulli efflagitare ac promovere. Perhorrescimus, Venerabiles Fratres, intuentes, quibus monstris doctrinarum seu potius quibus errorum portentis obruamur, quae longe ac late ubique disseminantur ingenti librorum multitudine, libellisque et scriptis mole quidem exiguis, malitia tamen permagnis, e quibus maledictionem egressam illacrimamur super faciem terrae. Sunt tamen, proh dolor! qui eo impudentiae abripiantur, ut asserant pugnaciter, hanc errorum colluviem inde prorumpentem satis cumulate com-

pensari ex libro aliquo, qui in hac tanta pravitatum tempestate ad Religionem ac veritatem propugnandam edatur. Nefas profecto est, omnique jure improbatum, patrari data opera malum certum ac majus, quia spes sit, inde boni aliquid habitum iri. Numquid venena libere spargi ac publice vendi, comportarique, imo et obbibi debere, sanus quis dixerit, quod remedii quidpiam habeatur, quo qui utuntur, eripi eos ex interitu identidem contingat?

Verum longe alia fuit Ecclesiae disciplina in exscindenda malorum librorum peste vel ab Apostolorum aetate, quos legimus grandem librorum vim publice combussisse. (Act. Apost. 19.) Satis sit, leges in Concilio Lateranensi V. in eam rem datas perlegere, et constitutionem, quae deinceps a Leone X. fel. rec. Praedecessore Nostro fuit edita, ne id quod ad fidei augmentum, ac bonarum artium propagationem salubriter est inventum, in contrarium convertatur, ac Christi fidelium saluti detrimentum pariat. (Act. Conc. Lateran. V. sess. 10. ubi refertur, Const. Leonis X. Legenda est anterior Constitutio Alexandri VI. Inter multiplices, in qua multa ad rem.) Id quidem et Tridentinis Patribus maximae curae fuit, qui remedium tanto huic malo adhibuere, edito saluberrimo decreto de Indice librorum, quibus impura doctrina contineretur, conficiendo. (Conc. Trid. Ses 18 et 25.) Pugnandum est acriter, inquit Clemens XIII. fel. rec. Praedecessor Noster in suis de noxiorum librorum proscriptione encyclicis litteris, (Lit. Clem. XIII. Christianae 25 Nov. 1766.) pugnandum est acriter, quantum res ipsa efflagitat, et pro viribus tot librorum mortifera exterminanda pernicies: nunquam enim materia subtrahetur erroris, nisi pravitatis facinorosa elementa in flammis combusta depereant. Ex hac itaque constanti omnium aetatum solicitudine, qua semper Sancta haec Apostolica Sedes suspectos et noxios libros damnare, et de hominum manibus extorquere enisa est, patet luculentissime, quantopere falsa, temeraria, eidemque Apostolicae Sedi injuriosa, et fecunda malorum in Christiano Populo ingentium sit illorum doctrina, qui nedum censuram

librorum veluti gravem nimis, et onerosam rejiciunt, sed eo etiam improbitatis progrediuntur, ut eam praedicent a recti juris principiis abhorrere, jusque illius decernendae, habendaeque audeant Ecclesiae denegare.

Cum autem circumlatis in vulgus scriptis doctrinas quasdam promulgari acceperimus, quibus debita erga Principes fides atque submissio labefactatur, facesque perduellionis ubique incenduntur: cavendum maxime erit, ne populi inde decepti a recti semita abducantur. Animadvertant omnes, non esse, juxta Apostoli monitum, potestatem nisi a Deo: quae autem sunt, a Deo ordinata sunt. Itaque qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit, et qui resistunt, ipsi sibi damnationem acquirunt. (Ad Rom. 13. 2.) Quocirca et divina et humana jura in eos clamant, qui turpissimis perduellionis seditionum machinationibus a fide in Principes desciscere, ipsosque ab imperio deturbare connituntur.

Atque hac plane ex causa, ne tanta se turpitudine foedarent veteres Christiani, saevientibus licet persecutionibus, optime tamen eos de Imperatoribus, ac de Imperii incolumitate meritos fuisse constat, idque nedum fide in iis, quae sibi mandabantur Religioni non contraria, accurate prompteqne perficiendis, sed et constantia, et effuso etiam in praeliis sanguine luculentissime comprobasse. Milites Christiani, ait S. Augustinus, (Ad Rom. 13. 2.) servierunt Imperatori infideli; ubi, veniebatur ad causam Christi, non agnoscebant nisi illum, qui in coelis erat. Distinguebant Dominum aeternum a Domino temporali, et tamen subditi erant propter Dominum aeternum etiam Domino temporali. Haec quidem sibi ob oculos proposuerat Mauritius Martyr invictus, Legionis Thebanae Primicerius, quando, uti S. Eucherius refert, haec respondit Imperatori: (S. Eucher. apud Ruinart. Act. SS. MM. de SS. Maurit. et Soc. n. 4.) Milites sumus, Imperator, tui, sed tamen servi, quod libere confitemur, Dei... Et nunc non nos haec ultima vitae necessitas in rebellionem coegit: tenemus ecce ar-

ma, et non resistimus, quia mori, quam occidere satius volumus.— Quae quidem veterum Christianorum in Principes fides eo etiam illustrior effulget, si perpendatur cum Tertulliano, (Tertul. in Apologet. Cap. 37.) tunc temporis Christianis non defuisse vim numerorum, et copiarum, si hostes exertos agere voluissent. Esterni sumus, inquit ipse, et vestra omnia implevimus, Urbes, Insulas, Castella, Municipia, Conciliabula, Castra ipsa, Tribus, Decurias, Palatium, Senatum, Forum.... Cui bello non idonei, non prompti fuissemus, etiam impares copiis, qui tam libenter trucidamur, si non apud istam disciplnam magis occidi liceret, quam occidere?.... Si tanta vis hominum in aliquem Orbis remoti sinum abrupissemus a vobis, suffudisset utique pudore Dominationem vestram tot qualiumcumque amissio civium, immo et ipsa destitutione punisset. Procul dubio expavissetis ad solitudinem vestram.. quaesissetis, quibus imperaretis: plures hostes, quam cives vobis remansissent, nunc autem pauciores hostes habetis prae multitudine Christianorum.

Praeclara haec immobilis subjectionis in Principes exempla, quae ex sanctissimis Christianae Religionis praeceptis necessario proficiscebantur, detestandam illorum insolentiam, et improbitatem condemnant, qui projecta, effrenataque procacis libertatis cupiditate aestuantes, toti in eo sunt, ut jura quaeque Principatuum labefactent, atque convellant, servitutem sub libertatis specie populis illaturi. Huc sane scelestissima deliramenta, consiliaque conspirarunt Waldensium, Beguardorum, Wiclefistarum, aliorumque hujusmodi Filiorum Belial, qui humani generis sordes, ac dedecora fuere, merito idcirco ab Apostolica hac Sede toties anathemate confixi. Nec alia profecto ex causa omnes vires intendunt veteratores isti, nisi ut cum Luthero ovantes gratulari sibi possint, liberos se esse ab omnibus: quod ut facilius celeriusque assequantur, flagitiosora quaelibet audacissime aggrediuntur.

Neque laetiora et Religioni, et Principatui ominari possemus ex eorum votis, qui Ecclesiam a Regno separari, mutuamque Imperii cum Sacerdotio concordiam abrumpi discupiunt. Constat quippe, pertimesci ab impudentissimae libertatis amatoribus concordiam illam, quae semper rei et sacrae et civili fausta extitit ac salutaris,—

At ad ceteras acerbissimas causas, quibus soliciti sumus, et in communi discrimine dolore quodam angimur praecipuo, accessere consociationes quaedam, statique coetus, quibus, quasi agmine facto cum cujuscumque etiam falsae religionis ac cultus sectatoribus, simulata quidem in religionem pietate, vere tamen novitatis, seditionumque ubique promovendarum cupidine, libertas omnis generis praedicatur, perturbationes in sacram et civilem rem exscitantur sanctior quaelibet auctoritas discerpitur. Haec perdolenti sane animo, fidentes tamen in Eo, qui imperat ventis et facit tranquillitatem, scribimus ad vos, Venerabiles Fratres, ut induti scutum fidei contendatis praeliari strenue praelia Domini. Ad vos potissimum pertinet, stare pro muro contra omnem altitudinem extollentem se adversus scientiam Dei. Exerite gladium spiritus, quod est verbum Dei, habeantque a vobis panem, qui esuriunt justitiam. Adsciti, ut sitis cultores navi in vinea Domini, id unum agite, in hoc simul laborate, ut radix quaelibet amaritudinis ex agro vobis commisso evellatur, omnique enecato semine vitiorum convalescat ibi seges laeta virtutum. Eos in primis affectu paterno complexi, qui ad sacras praesertim disciplinas, et ad philosophicas quaestiones animum appulere, hortatores, auctoresque iisdem sitis, ne solius ingenii sui viribus freti imprudenter a veritatis semita in viam abeant impiorum. Meminerint, Deum esse sapientiae ducem, emendatoremque sapientium, (Sap. 7. 15.) ac fieri non posse, ut sine Deo Deum discamus, qui per verbum docet homines scire Deum. (S. Ireneus Lib. 14. Cap. 10.) Superbi, seu potius insipientis hominis est, fidei mysteria, quae exsuperant omnem sensum, humanis examinare ponderibus, nostraeque mentis rationi confidere, quae naturae humanae conditione debilis est, et infirma.

Ceterum communibus hisce votis pro rei et sacrae, et publicae Incolumitate Carissimi in Christo Filii Nostri Viri Principes sua saveant ope, et auctoritate, quam sibi collatam considerent non solum ad mundi regimen. sed maxime ad Ecclesiae praesidium. Animadvertant sedulo, pro illorum imperio et quiete geri, quidquid pro Ecclesiae salute laboratur; imo pluris sibi suadeant fidei causam esse debere, quam regni, magnumque sibi esse perpendant, dicimus cum Sancto Leone Pontifice, si ipsorum diademati de manu Domini etiam fidei addatur corona. Positi quasi parentes, et tutores populorum, veram, constantem, opulentam iis quietem parient, et tranquillitatem, si in eam potissimum curam incumbant, ut incolumis sit Religio et pietas in Deum, qui habet scriptum in femore: Rex Regum, et Dominus dominantium.

Sed ut omnia haec prospere ac feliciter eveniant, levemus oculos manusque ad Sanctissimam Virginem MARIAM, quae sola universas haereses interemit, Nostraque maxima fiducia, imo tota ratio est spei Nostrae. (Ex Sanc. Bernardo Serm. de Nativitat. Beatam MARIAM Virginem §. 7.) Suo Ipsa patrocinio in tanta gregis necessitate studiis, consiliis, actionibusque Nostris exitus secundissimos imploret. Id et ab Apostolorum Principe PETRO, et ab ejus Coapostolo PAULO humili prece efflagitemus, ut stetis omnes pro muro, ne fundamentum aliud ponatur praeter id, quod positum est. Hac jucunda spe freti, confidimus, Auctorem consummatoremque fidei JESUM CHRISTUM consolaturum tandem esse Nos omnes in tribulationibus, quae invenerunt Nos nimis, coelestisque auxilii auspicem Apostolicam Benedictionem, vobis, Venerabiles Fratres, et ovibus vestrae curae traditis peramanter impertimur.

Datum Romae apud S. Mariam Majorem XVIII. Kalendas Septembris die solemni Assumptionis ejusdem B. V. MARIAE. Anno Dom. Incarnationis MDCCCXXXII. Pontificatus Nostri Anno II.

Jego Świątobliwości GRZEGORZA z Bożéy Opatrzności Papiéża XVI. tego imienia, List okólny do Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów wszystkich.

Zastanawiało Was to, rozumiemy, iż od czasu włożonych na Niskość Naszę powszechnego kościoła Rządów, żadnéy do Was dotąd nieuczyniliśmy odezwy, iak tego po Nas i wniesiony od dawnych wieków zwyczay i nasza ku Wa życzliwość wymagały. Pragnęliśmy wprawdzie gorąco wynurzyć przed Wami natychmiast uczucia Nasze, odezwać się do was w duchu społeczności głosem, którym w Piotra Błogosławionego osobie polécono Nam iest utwiérdzać bracią; (Łuk. 22, 23.) lecz wiécie dobrze; iż przy wstępie na Papiestwo nieszczęść i przygód sroga nawałność uniosła nas nagle na zburzone morza, gdzie, gdyby nie prawica Pańska potęgę była okazała, iużbyście opłakiwali Naszę zgubę, przez nayczarnieyszy bezbożnych spisek w nurtach pogrążonych. Wzdrygamy się smutném niebeśpieczeńtw tylu wyliczaniem, żal ledwie co ukoiony odświéżać; Oyca pociechy wszelkiéy błogosławimy raczéy, który wichrzycieli rozprószywszy z iawnego nas wyrwał niebeśpieczeństwa, i naygwałtownieyszą uśmierzywszy burzę, dozwolił odetchnąć po trwodze. Tu natychmiast ułożyliśmy sobie byli, względem uléczenia ran Izraela porozumieć się z wami; lecz gdy przyszło przywracać porządek wewnętrzny w kraiu, przycisło Nas ciężkie brzemie trudnych zatrudnień i znagliło odwlec zamysłu wykonanie.

W tém nowe wypadki milczenie przedłużyły. Zuchwali rokoszanie broń buntowniczą znowu na nowo podnieść umyślili. Upór zacięty owych ludzi, których rozpasane szaleństwo przy długiéy bezkarności, i łagodności Naszéy folguiącéy nieuśmiérzał się wcale, lecz raczéy się wzmagał, musiał bydź nareszcie, lubo z naywiększą Naszą żałością, z nadanéy Nam władzy, rozgą

surowości (1. Kor. IV. 21.) skarconym; z czego łatwo porozumiécie, iż codzienne nasze zatrudnienia stawały się coraz uciążliwszemi.

Obiąwszy nareszcie, co dla tych samych przyczyn odwlekło się także, Papiezką Stolicę na Lateranie, bez wszelkiéy przewłoki śpieszemy zaraz obesłać Was tym listem, Bracia Wielebni, w dowód Naszych ku Wam chęci; pisząc go w sam dzień radosny, który dla wzięcia do nieba Nayświętszéy MARYI Panny obchodzimy uroczyście, aby ta, którey opieki i obrony wśród tylu przygód doznawaliśmy, piszącym do Was stała się łaskawą pomocą, niebieskiém swém natchnieniem rady iak nayzbawiennieysze dla owczarni Chrystusowéy, Nam poddaiąc.

Ukazuiemy się zaś w żałobie sciśnione maiąc od żalu sérce, przed Wami o których wiemy, iż wśród dzisieyszych czasów tyle religii niesprzyiaiących, z gorliwości o wiarę sami potrwożeni wielce iesteście. Prawdziwie bowiem rzéc dziś możemy: Teraz iest godzina mocy ciemności, dla przesiania nakształt pszenicy Synów Izraela. (Łuk. 22, 50.) Prawdziwie płakała i zęszła ziemia, . . . splugawiona od mieszkańców swoich; bo przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali wieczne przymierze. (Jez. 24, 5.)

Mówiemy do Was, Bracia Wielebni, o tém na co patrzycie sami; nad czém łzy leiąc ubolewamy spólnie. Bezbożność pląsa z radości wraz z nauką bezwstydną i z wyuzdaną swywolą. W pogardę poszły rzeczy nayświętsze, a Maiestat Boskiey Czci, która dzielność wielką posiada, która wszystkim potrzebną iest wielce, przez ludzi nayniegodziwszych iest odrzuconą, splugawioną, wyśmianą. Zdrową daléy naukę przekręcaią; obłędliwości wszelkiego rodzaiu rozsiewaią śmiele. Ani ustawy nayświętsze, ani prawa, ani zakłady, ani pobożne ćwiczenia nie są bespieczne od zuchwalstwa mówiących nieprawości. Nicuią naysrozéy Rzymską tę Naszę Błogosławionego Piotra Stolicę, na któréy Chrystus kościoła swego gmach, iako na gruncie oparł; związki z nią iedności codziennie bardziéy słabnieią i rwą się. Biią na kościoła boską powagę, obaliwszy iego swobody, usiłuią

go poddać pod władze ziemskie, wystawiaiąc go znay-większém tegoż pokrzywdzeniem na nienawiść ludów, w sromotną zakuty niewolę. Winne Biskupom posłuszeństwo iest nadwerężone; pogwałcone są ich prawa. Po Akademiach i Gymnazyach straszliwie się rozlegaią nowych wymysłów potwory; na wiarę katolicką nie skrycie, ani z zasadzki wypadaiąc ale straszliwy, bezbożny bóy iawnie iuż i bez ogródki z nią staczaiąc. Nauczyciele przez złe zasady i przykłady zaszczepiwszy w sercach młodzieży truciznę zepsucia, zadali religii cios ciężki, roznieśli okropne obyczaiów zepsucie. Stargawszy daléy zbawienne wędzidła religii, która iedynie królestwa przy trwałości, panuiących przy władzy i potędze utrzymuie, widzimy, iak się wzmagaią: porządku w kraiach obalenie, panuiących upadek, władz prawych wszelkich zniszczenie. Wezbranie zaś i rozlanie tak wielkie klęsk tylu, przypisać nadewszystko należy spiknieniu się w iedno owych towarzystw, do których ściągnęło się, co tylko kiedy kacérstwa, co rozmaite navzłośliwsze sekty miały w sobie bezbożnego, sprośnego, bluźnierczego, iak do ścieku iakiego dólnego wraz z wszelkiemi smrodami.

Te to okoliczności, Bracia Wielebni, i innych wiele, od tych nawet przykrzeyszych, które tą razą dla krótkości pomiiamy; o których dobrze Wam iest wiadomo, napełniaią Nas smutkiem ciężkim i ustawicznym, bo wysadzeni na Stolicę Xięcia Apostołów gorliwością o powszechny kościół odznaczać się od innych powinniśmy. Wszelako gdy na tym, na którym stoiemy szczeblu nie dosyć iest łzy tylko lać z powodu niepoliczonych tych nieszczęść, lecz oraz złe wykorzeniać według sił przynależy; udaiemy się przeto o pomoc do Waszéy wiary; do Waszéy o zbawienie ludu katolickiego troskliwości odwołuiemy się, Bracia Wielebni! po waszych znakomitych cnotach, po waszéy pobożności, znamienitéy rostropności, po niezmordowanéy czynności dobrze tusząc sobie, owszem wśród tylu ciężkich razów umysł skołatany słodką pokrzepiaiąc pociechą. Do Nas należy głośno wołać, dokładać wszelkiego starania, by dzik leśny winnice pańskiéy nie burzył; by wilczyska nie dusiły owieczek. Do Nas należy wywodzić owieczki na takie pastwiska, co są dla nich zdrowe,

na które naymnieysze nawet zarazy nie pada podeyrzenie. Broń Boże, Naymilsi, broń Boże, by teraz, gdy złe zewsząd dogrzewa, gdy tyle wisi niebespieczeństw nad głowami; pasterze mieli zasypiać powinności swoich; by przeięci trwogą porozpuszczali owce; lub zaniechawszy pieczy o tychże, gnuśnieli w próżnowaniu i bezczynności. Stawaymy przeto iednomyślnie wspólnéy naszéy, albo raczéy w samego Boga sprawie, a przeciw spólnym wrogom, dla ocalenia ludu całego, niech będzie iedna u wszystkich czynność, usilność taż sama!

Tego zaś należycie dopełnicie, ieżeli z powinności urzędu swego, nad Wami i nad nauką czuwać będziecie; ustawicznie na to pamiętaiąc, iż nowość wszelka wstrząsa szkodliwie kościołem (S. Cel. Pap. list. 21. do Bisk. Gal.) toż na upomnienie S. Agatona Papieża. (List do Imp: w Labb. w T. XI. str. 235. wyd. Mans.) że w tém co porządnie uchwalono, nic nienależy uymować, nic zmieniać, nic dodawać, owszem według brzmienia i rozumienia wyrazów nienadwerężenie wszystkiego dochowywać. — Utworzy się ztąd niewzruszona trwałość iedności, która w téy Błogosławionego Piotra Stolicy, iako w swym fundamencie znayduie się; a tak z kąd na kościoły wszystkie szacownéy wielce iedności spływaią prawa, tam też znaydą wszyscy i twiérdzę warowną, i bezpieczeństwo i port wolny od burzy, i skarb dóbr nieprzebranych (Inno. Pap. II. u Kostant.) Dla odparcia przeto ludzi zuchwałych, co prawa świętéy téy stolice naruszyć, lub stargać usiłuią zachodzącą między Nią a kościołami społeczność, przez którą kościoły owe iedynie istnieią, same i kwitną, zalecaycie wszystkim, by dla Niéy tchnęli wiernością niezłomną, poszanowaniém naygłębszém, z Cypryanem (O iedn: kości) wołaiąc: Naprożno pochlébia sobie kto, że iest w kościele, ieżeli Piotra Stolicę, na któréy kościół iest zbudowanym, porzucił.

W téy więc mierze pracować wielce macie, i pilnie czuwać, by skład wiary dochowanym został wpośród spisku tylu ludzi bezbożnych, który niestety! na rozszarpanie

i zagładzenie wiary uknowali. Niech zaś pamiętaią o tém wszyscy, iż rozsądek o zdrowéy nauce, iaka ludom podawać się ma, toż rządy i sprawowanie kościoła powszechnego przy Papieżu iest Rzymskim. któremu nadał Chrystus Pan władzę zupełną paszenia, zarządzania, kierowania kościoła powszechnego, iak to Oycowie Zboru Florenckiego wyraźnie ogłosili. (Posied. 25. u Labb. Tom. 18. Koll. Mansi Str. 527. wyd. Wenec.) Każdego przeto Biskupa iest powinnością, złączonym bydź iak nayściśléy z Piotrową Stolicą, święcie i sumiennie strzédz składu; paść tę co otrzymali owczarnią Pańską. Kapłanów zaś iest obowiązkiem, podlegać Biskupom, uważać ich według upomnienia S. Hieronyma (w liś. 23. do Nepocy lub w 24.) iako ojców duszy swéy; nigdy tego nie przepominać, iż starożytne ustawy kościelne, zabraniaią kapłanom sprawować co bądź na urzędzie im nadanym, nauczać, opowiadać słowo pańskie bez przyzwolenia Biskupa, którego sumieniu lud iest oddany, od którego téż rachunku za dusze domagać się będą, (2. Kan. Apost. 38. u Lab. w t. I. st. 38. wyd. Man.) Niechay to nareszcie za rzecz nieomylną maią, iż wszyscy co przeciw temu porządkowi ustanowionemu iakbądz wykraczaią, tém samém kościoła pomyślność, ile tylko mogą mięszaią.

Wykroczeniémby téż było, przeciwiącém się wcale uszanowaniu, w iakiém ustawy kościelne mieć należy, chcieć kościelną dyscyplinę, która i sposób sprawowania rzeczy święte, i obyczayności ustawy, i kościoła swobody i sługę ołtarza stan obeymuie w sobie, z szalonégo za nowościami ubiégania się, odrzucać; zadawać iey sprzeczność z pewnemi przyrodzonego prawa zasadami; mienić ią niedoyrzałą, niedokładną, podciągać ią pod władzę świecką.

Wszak, Oyców Trydentskich używaiąc wyrazów, wiadomo iest, iż nauczycielami kościoła był Chrystus Jezus i Apostołowie iego; iż Duch Ś. poddaie temuż prawdę wszelką (Posi. 13. w Dekr. o Euch. na wstępie); a więc niedorzecznością iest, i krzywdą naywiększą dla kościoła, narzucać mu iakieś odnowienie czyli odrodzenie, iako potrzebne nieodbicie

dla całości i wzrostu iego lekarstwo; właśnie iak gdyby myśléć się dało, iż kościół popaść może błędowi lub ciemnocie, i innym tym podobnym przygodom. Aleć te nowowierców usiłowania na to zakrawaią, by zaprowadzić do wiary ludzkie nowości, i dokazać tego, czém się Cypryan tyle brzydził (w liś: 52. wyd. Balluz:), by kościół dzieło boże, stał się ludzkim — Ci co podobne uprzędli sobie zamysły, niech należycie zważą, iż według świadectwa Leona S. iednemu tylko Rzymskiemu Papieżowi powierzona iest władza dyspensowania od kościelnych kanonów; iż doń iedynie przynależy, nie zaś do osoby innéy, dawać wyroki względem ustaw kościelnych starożytnych; a tak, według Gelazego S. słów (w lis. do Bisk. Lukani), wyroki kanonów ważyć; poprzedników ustawy roztrząsać; a w razie potrzeby, gdy czasy i dobro kościołów mówią za zwolnieniem ostrości, po pilnéy rozwadze łagodzić surowość.

W tém to mieyscu pragniemy wielce pobudzić Waszę gorliwość o religią ku odparciu nayszkaradnieyszego, uknowanego na kapłańskie bezżeństwo spisku, który, iak wam wiadomo, coraz rozchodzi się daléy, gdy do naygorszych wieku tego filozofów przystępuią nawet niektóre stanu duchownego osoby; co przepomniawszy o charakterze, o godności swoiéy sidłami rozkoszy uięci, do tey bezczelności przyszli, iż w niektórych mieyscach iawnie, ba kilkakrotnie obsyłali panuiących prożbami swemi o zniesienie téy nayświętszéy ustawy.— Lecz niemiło Nam rozmawiać z wami dłużéy o naybezecnieyszych tych zamysłach; na Waszéy raczéy bogoboyności polegaiąc, zalécamy Wam, byście nayważniéyszéy téy ustawy, na którą rospustnicy zewsząd miotaią groty, strzegli, bronili, w obronie téyże według przepisów kościoła z sił całych się potykali.

Czci godne chrześciańskie małżeństwo, które Paweł S. (do Żydów XIII, 4) nazwał sakramentem wielkim w Chrystusie i w kościele, na wszystkich Nas zasługuie staranie, by przeciw iego świętości, względem nierozdzielności iego węzła nie uczono lub, niezaprowadzono

co złego. Ś. P. poprzednik Nasz Pius VIII. iuż Wam to samo listem swym zalécał; tymczasem, zamachów iemu nieprzyiaznych przybywa. Pilnie więc ludy nauczać potrzeba, iż małżeństwo należycie zawarte potarganém iuż bydź niemoże; że osobom przez małżeństwo połączonym nadał Bóg wiecznego pożycia społeczność; spoił ie przyiaźni węzłem, którego nic procz śmierci rozerwać nie może. Niech pomną na to, iż małżeństwo należy między sakramenta, a więc kościołowi podléga; zaczém ustawy przez tenże względem małżeństw wydane i przed oczyma mieć zawsze, i tychże święcie i ściśle słuchać należy; ile że od tych przepisów dopełnienia, małżeństwa moc, ważność, spolnego pożycia prawość istotnie zawisły. Niechże się strzegą, przekraczać iak bądź ustawy kościoła Święt., wyroki Soborów w téy mierze, wiedząc dobrze o tém iż zły koniec wezmą owe stadła, co są zawarte albo wbrew prawom kościelnym, lub bez poiednania się w przód z Bogiem, lub dla chuci tylko cielesnych, gdy nowożeńcy, żadnéy nie maią uwagi na Sakrament, na taiemnice, iakie się przezeń wyobrażaią.

Przystępuiemy teraz do innéy naypłodnieyszéy przyczyny klęsk, które dziś z żalem Naszym kościół uciskaią, do obojętności w religii, czyli do przewrotnego zdradą bezbożnych wszędzie rozsianego zdania, iż zbawienia wiecznego duszy dostąpić można w każdéy wierze, byle obyczaie były dobre i uczciwe. Lecz w rzéczy tak iasnéy i tyle oczywistéy łacno zaprawdę zabronicie przystępu błędowi nayzgubnieyszemu do umysłów powierzonych Wam ludów. Gdy Apostół upomina, (Ef. 4. 5.) Jeden Bóg iest, wiara iedna, chrzest iedén; niechayże ci, co zmyślili naukę, iakoby wszelka wiara wiodła wprost do błogosławionych mieszkania, zadrżą tutay, zważaiąc należycie samego Zbawiciela wyrok: (Łuk. II. 23) iż są przeciw Chrystusowi, ponieważ nie są z Chrystusem; iż na nieszczęście rozpraszaią, bo nie zbiéraią z nim, a zatém bez wątpienia na wieki zaginą, ieżeli wiary katolickiéy i to całéy i nieskażonéy trzymać sie nie będą. (Skład wiary S. Atanaz:) Niech tutay posłuchaią Hieronyma, który, gdy kościół na trzy dzielił się dyssydenckie stronni-

ctwa, w swem przedsięwzięciu niezwruszony na tych co go do siebie przeciągnąć usiłowali zawsze iedno wołał: Kto z Stolicą Piotrową społeczność trzyma ten iest moim. (w lis. 58) Błędnie zaś podohlebiałby sobie wszelki, iż i sam z wody iest odrodzonym. Augustyn S. (na Psal. przeciw Donat.) odpowiada takim bardzo stósownie: Ten sam kształt ma Sakrament, co gałąź od macicy winnéy odcięta; lecz na cóż się téy kształt ów przyda, gdy niéma życia od korzenia?

Z tego to prześmiardłego źródła oboiętności w religii, wylęgło się obłędliwe zdanie, lub szaleństwo raczéy, iż każdemu należy utrzymywać i dobiiać się wolności sumienia. Temu błędowi zgubnemu ułatwia drogę, zupełna i niepowściągniona w zdaniach wolnośc, która na upadek kościoła i państwa széroko się rozeszła, o którey nie ieden naybewstydniéy bredzi, iż z tąd iakieś pożytki zawiązuią się dla religii. Lecz iuż Augustyn S. (w l. 166) wyrzekł: Jakaż dla duszy gorsza śmierć bydź może nad wolność błędu? Po odięciu téż wędzidła iakie do dróg prawdy przyciągało, ludzi z przyrodzenia swego do złego skłonnego w przepaść zwykle lecących, sprawiedliwie powiedzieć trzeba: Studnia przepaści rozwarła się (Obiaw. 9. 3.) z którey spostrzégł Jan Św. wznoszący się dym, co przyćmił słońce, a szarańcza wysypała się z niego ku zniszczeniu ziemi. Ztąd owe zmiany umysłów, ztąd wielkie młodzieży pogorszenie, z tąd w ludach pogarda rzeczy boskich, przedmiotów i ustaw nayświętszych; słowem: ztąd się wylęgło na państw zgubę powietrze morowe nayzgubnieysze, gdy z doświadczenia i z dzieiów nayzapadleyszéy starożytności wiemy o tém, iż państwa co się w bogactwa, potęgę, sławę wysoko były wzbiły, tém iednem złém runęły: niepowściągnioną wolnością zdań i mów publicznych do ludu, żądzą zaprowadzenia odmian.

Tu położyć należy owę iadowitą, piekielną, obrzydłą wolność w drukowaniu i wydawaniu na świat bez braku pism wszelkich, o którą to nie ieden z fukiem się dobiia i zaprowadzić ią wszędzie usiłuie. Truchleiemy, Bracia Wielebni, spoglądaiąc, iakie potwory w zdaniach, iakie straszydła

w naukach snuią się wszędzie, a za pomocą nieprzeliczonych książek, pism ulotnych, szczupłych wprawdzie co do obiętości, ale dla iadu sporych, rozchodzą się na wszystkie strony. Z tych to niestety! przekleństwo wyrasta i osiada na powierzchni ziemi! A przecież, o ślepoto! są ludzie tyle bezwstydni, co uporczywie utrzymuią, że to kałużysko obłędliwości wynadgradza się też znowu wolnością wydawania iakiego dzieła na obronę religii i prawdy przeciw zaburzéniom bezbożnych. Niegodziwością atoli iest, wszelkiémi potępioną prawami, popełniać rozmyślnie złe pewne, złe większe, w nadziei otrzymania przez to nieco także dobrego. Czemuż więc nikt rozsądny nie powie, iż trucizny należy rozrzucać, otwarcie sprzedawać, obnosić, wypiiać nawet, bo z tych sporządzaią także lékarstwo, którego zażywszy, od śmierci niekiedy uratowanym bydź można?

Inny był wcale kościoła obyczay względem przytłumienia iadu książek zgubnych, i to już za czasów Apostołów, o których czytamy, iż wielką moc książek iawnie spalili. (Dz. Ap. 19.) Dosyć będzie przeczytać wydane w téy mierze przez Zbór Laterański V. ustawy, toż postanowienie, które potém Leo X. ś. p. Poprzednik Nasz ogłosił: T e g o c o d l a p o m n o ż e n i a w i a r y, c o d l a r o z k r z e w i e n i a n a u k p o ż y t e c z n y c h w y n a l e z i o n o s z c z ę ś l i w i e, n i e n a l e ż y z a ż y w a ć n a o p a k, n a u s z c z é r b e k z b a w i e n i a C h r y s t u s o w y c h w i e r n y c h. (Akta Sob. Lat. na po. 10. gdzie Leo. X. Konst. iest przytoczona, i poprzednicza Alex. VI.) Oto samo troskliwemi wielce okazali się Oycowie Zboru Trydenckiego, gdy dla położenia tamy tak wielkiemu złemu zbawienny bardzo wydali wyrok sporządzeniu spisu książek zawiéraiących w sobie nauki plugawe (Posi. 18 i 25.) Klemens 13. ś. p. Nasz Poprzednik w liście swym okolnym o przytłumieniu książek szkodliwych, mówi: U s i l n i e, u s i l n i e p o t y k a ć s i ę n a m w y p a d a, i a k t e g o p o n a s d o m a g a s i ę r z e c z s a m a i n i e b e s p i e c z e ń s t w o w i e l k i e; n i g d y b o w i e m n i e u p r z ą t n i e s i ę b ł ę d ó w m a t e r y a, a ż z a r o d y n i e g o d z i w e t é y z a r a z y s p ł ą n ą w s z y w p ł o m i e n i a c h z n i s z c z e i ą.

Z téy więc nieprzerwanéy wiekami troskliwości, z iaką Ś. Stolica Apostolska usiłowała zawsze wygubiać książki podeyrzane i szkodliwe, wydobyć te z rąk ludzkich, poznać iuż można, iak bardzo iest fałeczną, zuchwałą, Stolicę Ś. Apostol: krzywdzącą, na ludy chrześciańskie niesłychane i liczne klęski sprowadzaiącą tych osób nauka, co nietylko dozór wszelki nad książkami odrzucaią, iako rzecz wielce przykrą i uciążliwą; ale do tego doszli niegodziwości stopnia, iż to cenzorstwo obwołuią za niezgadzaiące się z zasadami nawet wszelkiéy uczciwości, śmieiąc odsądzać kościół od władzy ustanawiania i utrzymywania dozoru nad książkami.

Dowiedziawszy się o tém, iż w pismach na iaw wydanych ogłaszane są nauki nadwerężaiące winną panuiącym wierność i posłuszeństwo, pochodnie buntu i zdrady wszędzie roznoszące, starania przeto dołożyć wielkiego zalecamy, by lud temi podstępami omamiony z prawéy nie zeszedł drogi. Niech pomną wszyscy, że według Apostoła upomnienia, zwierzchności nie masz iedno od Boga; te zaś co są, od Boga są ustanowione. A więc, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się Boskiemu ustanowieniu; a ci co się przeciwią, potępienia sami sobie nabywaią. (Rzy. 13, 2.) A tak więc i boskie i ludzkie ustawy biią wyraźnie na tych, co nayszkaradnieysze zdrady, co buntów knuiąc zamachy, kuszą się na odwiedzenie poddanych od wierności dla panuiących, toż na strącenie tychże z tronów.

Z téy to zapewne przyczyny, niechcąc się tak wielkim zmazać występkiem pierwsi chrześcianie, choć im prześladowania wściekłe srodze doymowały, zasługiwali się iak naylepiéy względem Imperatorów i Rzeczypospolitéy dobra; wszystkiego co im przykazywano, wyiąwszy rzeczy przeciwnych religii, wiernie, dokładnie, śpiesznie dopełniaiąc; owszem męstwem i przelaniem krwi w boiach, wierności daiąc dowody.— Chrześciańscy żołnierze, mówi Augustyn Ś. (na Ps. 124. n. 7.), służyli pogańskim Imperatorom; gdzie zachodziła Chrystusowa sprawa, nie uznawali innego, prócz tego, który iest w niebiesiech. Różnili oni wiecznego od docze-

snego Pana, a przecież dla Pana wiecznego podlegali doczesnemu także Panu. To miał na pamięci Maurycy, Męczennik niezwyciężony, legii Tebańskiéy dowódca, gdy według podania S. Eucharyusza tak Césarzowi odpowiedział: (Euchar. u Ruinar. Akt. S. Mauryc. i towarzy. n. 4.) — Twemi iesteśmy, Imperatorze sługami; lecz przecież sługami, co otwarcie zeznaiemy, Boga. . . I teraz nie przywiodła nas do powstania wisząca nad nami śmiérć; wszak oto broń w rękach mamy, a nie daiemy oporu; wolimy ponosić raczéy śmiérć, niż ią zadawać. Ta piérwszych chrześcian ku Imperatorom wierność tém iest większą i świetnieyszą, iż według Tertulliana (Apol. r. 37.) nieschodziłoby pod ów czas chrześcianom ani na sile i liczbie, ani na bitnym woysku, gdyby iako otwarci nieprzyiaciele wystąpić byli chcieli. Jesteśmy od wczoray, mówi on, a zapełniliśmy co posiadacie, miasta, wyspy, zamki, osady, seymy, obozy nawet, cechy, roty, pałac, senat, sądy... Do iak zaciętéy walki bylibyśmy zdólnemi i gotowemi, choć liczbą niżsi, my co się wam okrutnie mordować dozwalamy, gdyby według wiary naszéy znosić śmierć raczéy, niż zadawać wolno było? Gdybyśmy się ztym ludu mnóstwem od was wynieśli w odległy iaki kąt świata, utrata tylu iakichbądź obywateli zadałaby zakałę panowaniu waszemu, owszém tém opuszczeniem oyczyzny ukaranibyście dobrze zostali. Bez wątpienia przelęklibyście się tego wyludnienia... ściągaiąc zkąd można ludzi; nad któremibyście mogli panować. Zostałoby wam więcéy wrogów niż obywateli; gdy teraz przy wielkiéy chrześcian liczbie wcale nielicznych macie nieprzyiaciół.

Tak świetne niewzruszonéy wierności ku panuiącym przykłady, iakie z ustaw nayświętszych naszéy religii wprost wypływały, potępiaią obrzydłe zuchwalstwo i niegodziwość tych ludzi, co rozpasaną i wyuzdaną rozhukanéy swawoli uamiętnością zapaleni, zaymuią się tylko ochwianiem i

zniszczeniém praw panuiących, pod płaszczykiem wolności myśląc o uiarzmieniu ludów: Do tego zmiérzały zbrodniarcze szaleństwa i zamachy Waldeyczyków, Begwardów, Wiklefitów i podobnych tymże synów Beliala, wyrzutków i brzydkiego motłochu hałastry, na których to Apostolska ta Stolica słusznie kilkakrotnie klątwy miotała.— Ani też dla iakiéy innéy przyczyny wysilaią się te oszusty przebiegłe do ostatniego, tylko by z Lutrem tryumfuiąc, mogli się uyrzeć wyiarzmionemi od wszystkiego; by zaś to co rychléy i łatwiéy im przyszło, śmiele iuż na naygorsze nawet odważaią się zbrodnie.

Nic lepszego nie można podobnie obiecywać dla religii i dla kościoła po zabiegach tych ludzi, coby kościół od królestwa odłączyć, spólną zgodę między tronem a ołtarzem stargać radzi. Wiadomo iest, iż stronnicy owéy wolności bezwstydnéy boią się wielce téy zgody, która i religii i panuiącym wiele szczęścia i pomyślności zawsze przynosiła.

Do tylu nayprzykrzeyszych wypadków, które troskliwość Naszę zaymuią, a wśród spólnego niebeśpieczeństwa naydotkliwiéy Nam dokuczaią, przybyły pewne stowarzyszenia się, owe umówione schadzki; na których, iak gdyby wziąwszy się za ręce z wyznawcami wszelkiéy, nawet fałszywéy religii, pozornie zmyślaiąc przywiązanie dla religii, istotnie zaś w chęci zaprowadzenia wszędzie nowości i rozruchów, wolność i niepodległość ogłaszaną bywa, dzieią się zachęcenia ku czynieniu zamięszań w rzeczach duchownych i świeckich, władza wszelka choćby nayświętsza szarpaną iest srodze.

To wszystko do Was, Bracia Wielebni, z żalem wprawdzie wielkiem ale i z ufnością napisaliśmy, byście przyodziani tarczą wiary, usiłowali mężnie spotykać się w boiu za Pana. Wy to nadewszystko murem bydź macie przeciw wszelkiéy wyniosłości, wynoszącéy się nad naukę Boga. Dobądźcież przeto miecza ducha, którym iest słowo Boże! Niech od was chléb biorą, którzy łakną sprawiedliwości! Przybrani na gorliwych pracowników w winnicy Pańskiéy, to iedno czyńcie, nad tém, pracuycie spólnie, by chwaściska i zielska obrzydłe wyrwane z roli Wam poruczonéy zostały; by po wygubieniu zarodów

występków, pięknym cnót plonem okryły się pola. Tych nadewszystko, co w zawodzie teologii lub filozofii pracuią, po oycowsku miłuiąc upominaycie i zachęcaycie, by na samych rozumu siłach niepolégaiąc, ze ścieszki prawdy, na drogę bezbożnych głupio się nie przenosili; iż Bóg iest mądrości wodzem i mądrych poprawcą. (Sap. VII, 15;) iż to bydź nie może, byśmy bez Boga poznali Boga, który przez słowo swoie uczy ludzi Boga poznawać. (Sw. Iren. Ks. 14. r. 10) Wyniosły tylko, lub raczéy nierozumny odważa się wiary taiemnice, które zmysł wszelki przechodzą, rozumem ludzkim zgłębiać, ufność swą w rozumie, który z przyrodzenia ludzkiego nieudólnym iest i słabym, pokładać.—

Niech z resztą spólne te nasze chęci o pomyślność religii i państw, Nayukochańsi Synowie Nasi w Chrystusie, Xiążęta Chrześciańscy wspieraią pomocą i powagą swoią. Niechay pomną, że władza ich nadaną im iest nietylko dla rządzenia światem, ale naybardziéy ku obronie kościoła. Niech dobrze rozważą, że się do ich panowania i spokoyności ściąga, co się dla kościoła dobra czyni; owszem niech będą pewnemi, że sprawę religii wyżey nad sprawę państwa cénić trzeba! Mówiąc z Leonem S. Papieżem, niech poczytuią dla siebie za rzecz głównéy wagi, by im do ziemskiéy korony przydany został z rąk pańskich wieniec wiary. Wysadzeni iako oycowie i opiekunowie ludów, obdarzą ie pokoiem prawdziwym, trwałym, obfitym, obdarzą beśpieczeństwem, ieżeli o to się naybardziéy postaraią, by w całości była religia i pobożność ku Bogu, na którego biodrze napisano stoi: Król Króluiących, Pan Panuiących.

Lecz byśmy wszystkiego tego pomyślnie i szczęśliwie dostąpili, wznieśmy oczy i ręce ku N. Pannie MARYI, która sama iedna wszelkie kacerstwa wygubiła, która iest Naszą naywiększą ufnością, owszem całą przyczyną nadziei Naszéy (S. Bernard o Narodzeniu N. M. P. V. §. 7.) Ta przy takich owczarni Pańskiéy uciskach niech swą przyczyną wyprosi pomyślność wszelką, dla chęci, spraw, układów, Naszych. Bła-

gamy o to samo w pokorze Xiążęcia Apostołów Piotra, toż towarzysza iego Pawła S, byście wszyscy murem byli, ażeby nie inny był grunt, prócz tego, który założono. Tą słodką pokrzepieni nadzieią, ufamy, iż Sprawca i Dokonawca Wiary JEZUS CHRYSTUS pocieszy przecież wzystkich Nas w uciskach, które Nas bardzo obległy, a w zadatek téy niebieskiéy pomocy, Apostolskiego Wam Błogosławieństwa, Bracia Wielebni, i owieczkom Waszéy poruczonym pieczy serca udzielamy!

Dano w Rzymie ad S. Mariam Majorem 15 Sierpnia, w dzień uroczysty Wzięcia do nieba N. M. P. roku od Wcielenia 1832. a Papieztwa naszego, roku drugiego.

SPIS PRENUMERATOROW
późniey przybyłych.

JW. Nayprzewieleb: JX. Samuel Stefanowicz Arcybiskup obr. Orm:
WJXX. Basiński Jakób Wizytatór PP. Miłosierdzia.
— Beker Franc. Pleb. w Błażowy.
JW. Hrabianka Honor. Borzęcka.
WJXX. Dawidowicz Dawid kat. szkoły pan. we Lwowie.
— Duszeko Jan Koop. w Stanisł.
— Hołyński Ant. Kat. Gymn. w Stanisł.
— Janicki Jan Kop. w Stanisł.
— Janowicz obrz. gr: kat
— Jastrzębski Paweł Pleb. w Targów.
— Król Michał Prof. pisma S. star. zak. przy Un. Lw.
— Manastersḱi Ant. S. T. D. Spiryt: Semin. łac. Lwowskiego.
— Nahuiowski Ant. Pleb. r. g. w Kropiwnikach.
— Penka Ign. S. T. D. Prof. Dogm. przy Uni. Lw.
— Reklewski Maciey Kat. Szkoły głów w Brodach.
— Rogoziewicz Błażiy Koop. w Stanisławowie.
— Serafin Szymon Wice-Dziek. Kroś. Pleb. w Odr.
— Słowikowski Fran. Dz. Kroś. Pleb. w Tułomie.
— Szymonowiez Grzeg. Not. Kons. Orm. Lwow.

WJP. Tarnawiecki Marcelli ob. pr. Doktor.
WJX. Tyczyński Sebast. S.T.D. Prof. Teol.
— Uieyski Jędrzéy Pleb. w Krosienku.
— Waszek Mikoł. Kat. Gym. we Lwowie.
— Wesołowski Michał Pleb. w Korczynie.
— Wierszchleyski Franc. Prof. Teol.
— Żukiewicz Woyc. Wik. w Samborze.

SPIS RZECZY,
Zawartych w zeszycie 3m.

Zeszeszyt 4ty.

niczenie ostateczne Dyecezyi Przemyślskiey od Lwowskiey w r. 1398. z uwagami nad témże. Stan początkowy kościołów, dekanatów, katolików rzymskich str. 88.

List okolny J. Świątobliwości Gregorza XVI. o obecnych uciska kościoła i przyczynach tylu złego, z dołączeniem tłumaczenia str. 99. Spis Prenumeratorów str. 125.

O. A. M. D. G.

Uwiadomienie.

Teologiczne czasopismo wychodzić będzie w r. także 1834. w tym samym duchu i składzie, iak roku poprzedzaiącego.

Przedpłata na exemplarz ieden, składaiący się z 24. dn 30 arkuszy zostaie ta sama, 2. f. 30. xr. K M.

Jeżeli liczba czytelników w r. 1834. niezmnieyszy się będzie to dla wydawcy powodem, by sobie na r. 1835 przybrał spółpracowników kilku, i może dzieło przedsięwzięte rozszérzył. Exem. z r. 1833. dostać można po 2. f. 30. xr.

Sprostowanie.

		Pomyłki.	Poprawy.
Zesz. III.	str. 15.	poskramniał.	Poskramiał.
	36.	Eustachiusza.	Eustochium.
	83.	z dzieł.	z dzieła.
	84.	o taiemnicach.	O naukach wiary.
	106.	które.	która.
	107.	3 zp. gr. 1.	3 zp. gr. 10.
	116.	Mazianikiewicz	Maziarkiewicz.
	117.	w Jeżowcu.	w Jeżowem.
Zesz. IV.	73.	tegoż.	następcy tegoż.
	74.	głowne	główne:
	92.	feciendum	faciendum.
	96.	przeczne.	sprzéczne.

